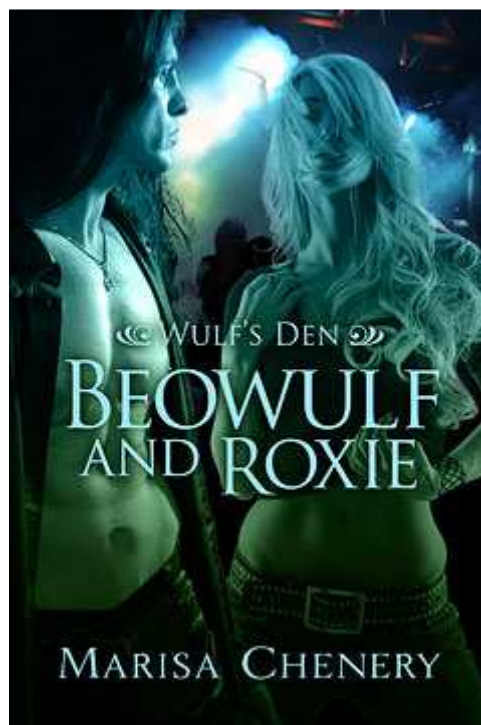


# Marisa Chenery

## Beowulf and Roxie



\*Poniższe tłumaczenie w całości należy do autora książki jako jego prawa autorskie. Tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto poniższe tłumaczenie nie służy uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba wykorzystująca treść poniższego tłumaczenia w celu innym niż marketingowym łamie prawo.

miss\_ib  
zeus

Wulf's Den 01

## Rozdział I

Roxie Stone miała wątpliwości w związku z tym na co się zgodziła, by zrobić dzisiejszego wieczora. Westchnęła, gdy taksówka zwolniła i podjechała do krawężnika przed klubem. Zazwyczaj nie chodziła do klubu ze sceną. Nawet, gdy była dwudziestolatką, nie bywała w klubie ze sceną. Teraz, w wieku trzydziestu jeden lat nie miała żadnej ambicji, by pobić rekord jako stała klientka wielu klubów, w ciągu jednej nocy.

Roxie rzuciła okiem na zło siedzące obok niej to, które użyło swych złych mocy, aby ten wieczór doszedł do skutku – Candice Taylor, rzekoma najlepsza przyjaciółka.

- No co? – Niewinność sączyła się z głosu Candice.

- Nie mam zielonego pojęcia, dlaczego dałam ci się na to umówić. Czuję się jak idiotka. – Nieśmiało, przebiegła dłońmi w dół swej spódnicy, próbując wygładzić nieistniejące zagniecenia.

Candice obróciła się tak że, mogła obejrzeć sobie Roxie od góry do dołu.

- Wyglądasz gorąco, złotko. Nie masz się czego wstydzić, więc koniec z wątpliwościami. Poza tym, obiecałaś i trzymam cię za słowo.

Wiedząc, że pozostałaby niewzruszona, Roxie niechętnie wysiadła z taksówki. Natychmiast zaczęła obciążać brzeg swej krótkiej spódniczki. Candice obesza tył taksówki, i klepnęła rękę Roxie, gdy ta po raz kolejny skierowała się w kierunku spódnicy.

Candice wygięła wspaniale ukształtowaną brew na swą przyjaciółkę.

- Roxie.

Roxie westchnęła i pozwoliła swej ręce opaść do boku.

- Okej, może wyglądam całkiem dobrze, ale żeby powiedzieć, że jestem gorąca to raczej lekka przesada.

Strój, który Candice wybrała dla niej, został dobrany ze skrupulatną dokładnością. Oczekiwany zakończeniem dzisiejszego wieczora było, aby Roxie wróciła do domu, z samcem ze swego gatunku. Więc o to, Roxie stała w lekkiej czarnej spódniczce, która obejmowała jej krzywizny (których tak nie wiele miała), opadającej tylko nieco powyżej do połowy jej ud. Dopasowaną bluzką, z krótkimi rękawami, również obcisłą z nisko ciętym dekoltem w kształcie litery v. Buty na niezbyt drobnych stopach Roxie, pasowały kolorystycznie do jej stroju i były szpilekami z paseczkami.

Candice zignorowała ją i zaciągnęła do wejścia. Roxie spojrzała w górę na jasny neon nad drzwiami. *Wulf's Den*. Dreszcz niepokoju spłynął wzdłuż jej kręgosłupa.

- Nie jestem tego pewna, Candy. – *Wulf's Den* nie zdawało się różnić od każdego innego klubu nocnego, który można było znaleźć w San Francisco. Dlaczego Roxie nagle poczuła dreszcze, pomimo, że był łagodny lipcowy wieczór, nie mogła tego wyjaśnić.

- Bzdury gadasz, Rox. – Candice posłała łysemu, umięśnionemu bramkarzowi swe opatentowane chcę-być-z-tobą-niegrzeczna spojrzenie, a on przywołał je do liny i wpuścił do klubu. Dzięki Bogu, gdyby musiały czekać, by wejść do środka, straciłaby opanowanie i gwałtownie ratowała się ucieczką do domu.

Oczom Roxie zabrakło chwili dostosowanie się do półmroku. Ledwie zdążyła określić swe położenie, zanim Candice chwyciła jej rękę i poprowadziła do jednego z wolnych stolików w tylnej części klubu.

Przeklęta spódnica, na którą Candice tak nalegała, sprawiała, że Roxie stawiała szybkie, afektowane kroki w swych szpilkach, by nadążyć za Candice. W żadnym wypadku nie było to pełne gracji, ale albo to, albo padłaby jak długa twarzą na podłogę. Na pewno nie była skoordynowana. Wysokie obcasy i Roxie nie szły w parze.

Candice dotarła do stolika przed nią i usiadła, natychmiastowo przemierzając wzrokiem pomieszczenie w poszukiwaniu swego kolejnego przystojniaka. Nawet siedząc, jej ciało poruszało się w rytm muzyki rozbrzmiewającej z systemu audio klubu.

Roxie dotarła do stolika bez zabicia się po drodze i opadła na krzesło obok Candice. Może, jeżeli będzie miała szczęście, nie będzie musiała ruszać swego zadka z krzesła, dopóki nie nadejdzie czas wyjścia.

Przyglądając się jak Candice po raz setny wyciąga swą szyję, podczas gdy poruszała się w rytm muzyki, Roxie musiała zapytać.

- Co ty do diabła wyprawiasz? Nawet nie wypiliśmy jeszcze drinka. Zaczynasz mnie przerażać.

Posyłając Roxie czarujący uśmiech, Candice powiedziała, - Poluję na mężczyznę, oczywiście.

Roxie zdusiła jęk. Współczuła biednemu draniowi, którego Candice obierze sobie za cel. Nie miałby żadnych szans. Jej przyjaciółka była piękną. Z długimi, spływającymi falami blond włosami, błyszczącymi niebieskimi oczami i twarzą królowej piękności, Candice wyróżniała się z tłumu. To zawsze zadziwiało Roxie, biorąc pod uwagę, że Candice miała jedyne pięć stóp i trzy cale wzrostu. Ona, z drugiej strony, nie mogła narzekać, na dzielenie któregoś z wdzięków swej przyjaciółki. Miała pięć stóp i sześć cali wzrostu, proste brązowe włosy (zabarwione złotem), które opadały do środka jej pleców, piwne oczy i była tak przeciętna, że z łatwością ginęła w tłumie.

Poddając się rezygnacji z powodu utknięcia w nocnym klubie, Roxie postanowiła przyjrzeć się znajdującym się wokół niej ludziom. Klub był pełny, ale nie zatłoczony. Przy większości stolików siedzieli ludzie rozmawiający ze sobą, gdy sączyli swe drinki, podczas gdy inni poruszali się do rytmu muzyki na parkiecie. Przyjrzała się klubowi i nie mogła nie zauważyć, że był tam więcej niż jeden zachwycający mężczyzna. Nie tylko dobrze wyglądających, ale sprawiających, że się ślinisz i chcesz uprawiać z nimi seks, piękności.

Dźwięk śmiejącej się Candice przyciągnął z powrotem uwagę Roxie do przyjaciółki.

- Czy moje oczy płatają mi figle, czy mamy tutaj grzeszną ilość przystojniaków? – Candice zaśmiała się jeszcze raz. – Czy to nie cudowne? Gail z pracy powiedziała mi o tym miejscu. Na początku nie wierzyłam jej, ale po tym jak przyszłam tutaj w piątek i odkryłam, że mówiła prawdę, wiedziałam, że sama musiałam się o tym przekonać.

Mała, żwawa kelnerka zatrzymała się przy ich stoliku i zapytała czego chciałyby się napić. Roxie zamówiła kieliszek białego wina. Gdy dziewczyna przesunęła się, by przyjąć zamówienie od Candice, Roxie rzuciła okiem na bar. Natychmiast poczuła jak powietrze uciekło jej z płuc. Myślała, że inni faceci, których ujrzała byli cudowni, ale ten, który stał za barem przyćmiewał ich wszystkich.

Musiał mieć nie mniej niż sześć stóp i siedem cali wzrostu. Jego proste, czarne niczym sadza włosy muskały szczyt jego ramion, podkreślając ostre kąty jego twarzy. Ramiona miał szerokie i umięśnione, tak samo jak klatkę. Nosił obcisłą, czarną koszulkę. Roxie nie mogła nie zauważyć, jak mięśnie jego ramion napinały się, gdy nalewał drinki. Nie mogłaby dojrzeć

koloru jego oczu, nawet gdyby patrzył na nią, czego nie robił. Zabójczo atrakcyjni faceci zazwyczaj nie zauważali jej.

Wzdychając z tęsknoty, Roxie oderwała oczy od barmana i spojrzała na Candice, która miała szeroki uśmiech przytwierdzony do swej twarzy. Roxie zabrało jedynie kilka sekund domyślenie się, kogo jej przyjaciółka uwodziła swym uśmiechem. Facet, nie wyglądający tak dobrze jak przystojniaki, ale w żadnym wypadku nie brzydki z wyglądu, podszedł do ich stolika. Uśmiechnął się do Candice i poprosił ją do tańca. Candice spojrzała na Roxie, która machnęła ręką do przyjaciółki, by ta poszła. Candice była bardziej imprezową dziewczyną. Przynajmniej jedna z nich powinna się dobrze bawić.

Pozostawiona sobie, Roxie ponownie rzuciła okiem na bar, by sprawdzić czy kelnerka przygotowała już ich drinki. Oddech zamarł jej w gardle. Barman spoglądał wprost na nią, albo przynajmniej taką miała nadzieję. Obróciła głowę, by sprawdzić czy nikt inny za nią nie stał. Nie mogła uwierzyć, że wpatrywał się w nią. I nie chodziło o to, że zwyczajnie się gapił, zdawało się, że pożerał ją swymi oczami. Odkrywając, że nikt za nią nie stał, Roxie przełknęła ślinę i spojrzała z powrotem.

Nie mogła oderwać od niego oczu. Sposób w jaki jego oczy poruszały się po niej, odczuwała prawie tak jakby ją pieścił. Świat zdawał się odpływać. Nie słyszała już dłużej głośniejszej muzyki, czy dostrzegała innych ludzi wokół niej. Jej całe jestestwo skoncentrowało się na mężczyźnie stojącym za barem. Minęło już tyle czasu odkąd mężczyzna patrzył na nią w ten sposób. Jej wygłodzone seksualnie ciało drżało od jego dotyku, nawet jeśli robił to tylko swymi oczami. Wierciła się na krześle. Niezdolna oderwać od niego oczu, Roxie obserwowała jak jego oczy opadły z jej twarzy do jej piersi. Poczuli jak jej piersi nabrzmiały, a sutki stwardniały do ciasnych pączków. Usychały z tęsknoty za jego dotykiem, za uczuciem jego gorących ust ssących ją. Nie chcąc być pominiętą, jej cipka również zażądała swej uwagi. Pulsujący ból ukształtował się w jej rdzeniu, i wilgoć zebrała się. Roxie zacisnęła nogi razem, starając się złagodzić nieco ból, ale to sprawiło jedynie, że pulsowanie wzmożło się. Nigdy wcześniej, nie została w pełni pobudzona, przez zwyczajnie gapienie się. *Jeśli mógł to zrobić samymi oczami, co mogłoby się stać, gdyby naprawdę mnie dotknął?*

Kelnerka powróciła i postawiła drinki na stole. Roxie szarpnęła oczy od barmana i spróbowała uspokoić swe ciało. Podnosząc kieliszek wina, wzięła spory łyk. Natychmiastowo spłynęło niewłaściwą stroną, sprawiając, że dusiła się z braku powietrza, jednocześnie kaszłając, by oczyścić płuca. Do czasu, gdy pozbyła się zadławienia, oczy Roxie łzawiły, i miała wrażenie, że jej twarz nabrała nietwarzowego odcienia czerwieni.

Niezdolna spojrzeć za bar, by ujrzeć, czy barman obserwował ją jak próbowała wypluć jedno ze swych płuc, Roxie ześlizgnęła się z krzesła. Szybko ruszyła w kierunku łazienki. Ochlapując chłodną wodą swą twarz i szybko poprawiając włosy, przygotowała się do ponownego zmierzenia ze światem.

Wchodząc ponownie do klubu, Roxie wyprostowała ramiona i ruszyła z powrotem do stolika. Szczęście opuściło ją. W jednej chwili szła, a w następnej jej niezdarna strona uniosła swą wstrętą głowę. Nie potknęła się po prostu, nie tak prostego, o nie. Stawiając prawą stopę, Roxie poczuła, że jej kostka przekręca się na bok. Gdy bok jej stopy uderzył w podłogę, wiedziała, że wpadła w kłopoty. Wyrzuciła swe ręce do przodu i przygotowała się na spotkanie z podłogą, gdy zaczynała upadać.

Spodiewając się lądowania na podłodze w pozbawioną godności kupkę, Roxie doznała szoku, kiedy silne ramiona chwyciły ją w pasie, efektywnie powstrzymując jej upadek. Jej ręce spoczęły na twardej niczym skała piersi. Mrugając z zaskoczenia, spojrzała w górę, w najbardziej błękitne oczy, jakie kiedykolwiek widziała. Jęknęła z zażenowania. Jej wybawcą był nie kto inny, jak przystojny barman.

## Rozdział II

Roxie odchyliła głowę. Jej ciało objęły płomienie widząc, kto był jej wybawcą. Była tak podniecona, że musiała walczyć ze sobą, by nie zacząć odgrywać obrazów wypełniających jej głowę. Miała przemożną potrzebę wsunięcia obu dłoni w jego jedwabiste włosy, przyciągnięcia jego ust do swoich i całowania go, dopóki nie błagałby o litość. Gdy przemówił swym głębokim głosem, kości Roxie stopniały. Z dłońmi wciąż przylegającymi do niego, mogła poczuć każde słowo dudniące w jego piersi.

- Wszystko w porządku?

Roxie kiwnęła głową. Jego bliskość i zapach sprawiały, że z trudnością myślała racjonalnie, nie mówiąc już o odpowiedzeniu mu w spójny sposób. Żar z jego ciała sączył się w nią. Jego zapach, mieszanka wody kolońskiej, którą nosił i piźmowej męskości, sprawiała, że Roxie myślała o gorącym, spoconym seksie. Pachniał grzesznie dobrze.

- Jeśli jesteś pewna, to opuszczę cię na podłogę.

Roxie zdała sobie sprawę, że jej stopy nie dotykały już podłogi. Trzymał ją ciasno przy swojej szerokiej klacie. Na jej potaknięcie, wolno obniżył ją, tak, że mogła stanąć sama. W chwili, w której jej skręcona kostka przyjęła jej pełną wagę, poddała się. Tym razem jej twarz wylądowała wciśnięta w jego splot słoneczny. Bez namysłu, Roxie przycisnęła swój nos bliżej jego piersi i wzięła głęboki wdech. Zdając sobie sprawę, z tego co zrobiła, zamarła, zszokowana swym zachowaniem. *Pogrążasz się, Roxie. Właśnie porządnie zaciągnęłaś się zapachem kompletnego nieznanego.*

Powoli Roxie uniosła swą głowę, by spojrzeć na swego wybawcę. Uśmiechnął się do niej. Zanim mogła zaprotestować, zagarnął ją w swe ramiona. Kiedy zaczął iść w przeciwnym kierunku stolika, przy którym siedziała, Roxie odnalazła swój głos.

- Eee, dokąd mnie zabierasz?

- Najwyraźniej zraniłaś się. Zamierzam spojrzeć na twoją kostkę.

- Nie ma takiej potrzeby. Po prostu skręciłam ją. Powinam wrócić do przyjaciółki, zauważy, że mnie nie ma. Poza tym, nawet cię nie znam.

- Mam przecucie, że twoja przyjaciółka nie będzie zbyt zmartwiona tym gdzie jesteś. Ostatnio, gdy sprawdzałem była zajęta na parkiecie. Nazywam się Beowulf i jestem właścicielem tego klubu.

\* \* \* \*

Beowulf uśmiechał się do bujnego zawiniątka, które tuliło się w jego ramionach. Zauważył ją, jak tylko przeszła przez drzwi klubu. Podczas, gdy jej przyjaciółka przyciągała

większość uwagi od innych mężczyzn w klubie, ze swym oszałamiającym wyglądem, ta piękność była bardziej subtelna. Kiedy przeszła obok baru próbując nadażyć za swą przyjaciółką, jej zapach spłynął na niego. Jej był mocną mieszanką przypraw i kobiety. Dla jego rodzaju, zapach był bardziej ponętny niż sam wygląd. Jej zapach sprawił, że część jego ryknęła budząc się do życia. Zaś ona zdawała się być tak samo pobudzona, biorąc pod uwagę sposób w jaki wypełniła swe płuca jego zapachem. Beowulf polubił ją bardziej, za samo zrobienie tej rzeczy.

Beowulf z łatwością trzymał kobietę, gdy brał dwa schody na raz, idąc do swego gabinetu na drugim piętrze. Pchnął drzwi biura i zamknął je kopniakiem za sobą. Przemierzając pokój dwoma długimi krokami, delikatnie umieścił ją na skórzanej kanapie. Umknęła od niego, kiedy usiadł przy niej. Bez pardonu, przytrzymał jej zranioną kostkę i zaczął odwiązywać pasemka jej buta. Zaskrzeczała w proteście i trzasnęła jego rękę. Poświęcając jej niewiele uwagi, Beowulf rozpiął cienki pasek owijający jej stopę i pozwolił, by but spadł na podłogę. Delikatnie przebiegł dłonią nad jej kostką, sprawdzając opuchliznę.

\*

Roxie zapomniała jak się oddycha, gdy dotknął jej nagiej skóry. Z każdym muśnięciem jego palców, czuła wstrząsy świadomości przepływającej przez nią. Licząc na zdystansowanie się od jego dotyku, Roxie uciekła się do tego, co zazwyczaj robiła w sytuacjach, w których nie czuła się komfortowo, paplała chaotycznie jak idiotka.

- Skoro przedstawiłeś się, powinnam przynajmniej powiedzieć ci jak się nazywam. Jestem Roxie Stone. Więc, jesteś Beowulf. Co to za imię, Beowulf? Czy to nie lekko przestarzałe? Jedyne Beowulf, o którym słyszałam, to ten w tej naprawdę starej opowieści nazywanej *Beowulf i Grendel*, gdzie Beowulf jest bohaterem, a Grendel jest potworem, którego zabija.

Czując, że już wystarczająco zrobiła z siebie głupka, Roxie zamknęła usta. Beowulf przestał pocierać jej kostkę, i teraz siedział gapiąc się na nią. Prawdopodobnie zastanawiał się, z którego zakładu dla obłąkanych uciekła. Potrzebując trochę przestrzeni pomiędzy nimi, Roxie spróbowała uwolnić swoją stopę. Zamiast puszczenia jej, zaciągnął jej nogę, przyciągając ją jeszcze bliżej. Nie przestawał ciągnąć, dopóki nie ułożył jej nóg na swych kolanach. Położył swoje ciężkie ramię na jej nogach, przytrzymując ją przy sobie.

- Miło cię poznać, Roxie. Więc, znasz opowieść o *Beowulf'ie i Grendel*. Nie jest już tak dobrze znana jak kiedyś. Można powiedzieć, że ta historia jest mi całkiem bliska.

- Co masz przez to na myśli? Walczysz z potworami, tak samo jak jesteś właścicielem klubu nocnego?

- Czy nie każdy z nas ma własne potwory, z którymi walczy?

- Chyba tak. Słuchaj, powinnam wrócić na dół. Z moją kostką nie jest teraz tak źle, i naprawdę powinnam zobaczyć gdzie jest moja przyjaciółka. Myślę, że wystarczy mi jak na jedną noc.

- Nie będę tego słuchać. Twoja kostka jest lekko opuchnięta. Przynajmniej pozwól mi przyłożyć na nią trochę lodu.

- Nie chciałabym cię urazić. Mogę się tym zająć, kiedy wrócę do domu.

Roxie chwyciła Beowulf'a za nadgarstek i spróbowała zepchnąć jego rękę ze swych nóg. Jego ramię nie poruszyło się nawet o cal. W takim razie spróbowała wyciągnąć z pod

niego nogi. To sprawiło jedynie, że jej spódniczka podjechała jeszcze wyżej wzdłuż jej nóg. Coś ogromnego i twardego wciskało się w jej uda. Zszokowana Roxie, zdała sobie sprawę, że jej nogi były ułożone w poprzek krocza spodni Beowulf'a. Powoli spróbowała wyciągnąć jedną nogę spod jego ręki. Wybrzuszenie w jego spodniach szarpnęło się w odpowiedzi.

Unosząc swe oczy do jego twarzy, Roxie odkryła, że Beowulf obserwował ją bacznie. Jego imponujące błękitne oczy były przymrużone i pociemniałe z pożądania. Jego zmysłowe wargi lekko uformowały się w uśmiech. Powietrze w pośpiechu opuściło jej usta, gdy owinął swą drugą rękę, wokół jej karku i pochylił się.

- Dlaczego jesteś zaskoczona tym, jak moje ciało reaguje na ciebie?

Głęboki głos Beowulf'a był zwykłym szeptem, jego oddech delikatnie owiewał twarz Roxie. Jej ciało stopniało, stając się miękkie i ustępliwe. Na pierwsze muśnięcie jego ust, wiedziała, że wpadła po uszy. Wczepiając się kurczowo w jego ramiona, ognista burza pożądania przetoczyła się przez nią.

Ucałował kąciki jej ust i delikatnie omiół językiem wzdłuż jej warg. Kiedy otworzyła je, dając mu lepszy dostęp, Beowulf zassał jej język w swe usta. Jęknął w odpowiedzi na jej smak. Zachowywał się tak, jakby wciąż było mu mało. Wolno obniżył ją na sofę, rozciągając ją na pełną długość, z biodrami wtulonymi pomiędzy jej nogami. Pogłębiając pocałunek, zsunął dłonie na jej uda, zakotwicząc jej ciało do swego. Otarł się o jej rozgrzany rdzeń, tak jakby jego ciało żądało by ją wziąć, roszcząc prawo do niej jako jego. To była brutalna, prymitywna i drapieżna, niemalże zwierzęca żądza.

Roxie odczuła chwilowy dreszcz strachu, gdy Beowulf pchnął ją na sofę. Ale ten szybko zniknął, kiedy położył się na niej. Rozkoszowała się uczuciem jego twardego ciała wciskającego się mocno w jej delikatniejsze. Bezwstydnie, naparła na niego, podsycając płomienie pożądania pełzające w jej ciele wyżej. Jęcząc, puściła ramiona Beowulf'a, a jej dłonie błądziły wzdłuż jego szerokich pleców. Chwytnąjąc dół jego koszulki, wyciągnęła ją z jego czarnych dżinsów i wepchnęła pod nią ręce. Śledziła mięśnie jego pleców opuszkami swych palców. Rozgrzana skóra drżała, gdy pieściła go. Jego pocałunek doprowadzał ją do szaleństwa. Lizął i ssał jej usta, karmiąc się nią, żądając więcej.

Roxie jęknęła w proteście, kiedy usta Beowulfa oderwały się od jej, ale wkrótce zassała powietrze, gdy wargami sunął wzdłuż jej podbródka, do boku szyi. Kąsał wrażliwą skórę swymi ostrymi zębami, by następnie pieścić to miejsce swym językiem, dając jej ból, po którym następowała przyjemność. Gdy jego usta ruszyły w dół jej gardła, ręce Beowulf'a uwolniły jej biodra i objęły jej piersi. Przez materiał jej bluzeczki, wziął jeden z jej naprężonych sutków między swe zęby i pociągnął. Biodra Roxie wygięły się unosząc się nad sofą, gdy płynny żar zgromadził się pomiędzy jej nogami. Toneła w żarze, jej ciało desperacko łaknęło więcej. To była dla niej nowość. W przeszłości była z kilkoma innymi mężczyznami, ale żaden z nich nie był zdolny doprowadzić ją do takich szczytów dzikiego pragnienia. I z tą myślą, Roxie nagle zdała sobie sprawę z tego co robiła. Zachowywała się jak zwierzę w rui, z mężczyzną, którego nie знаła.

Zanim mógł osłabić jej mechanizmy obronne, jeszcze bardziej niż były, Roxie chwyciła pięść aksamitnych włosów Beowulf'a i szarpnęła mocno.

- Nie mogę tego zrobić.

Uniósł swą głowę, sprawiając, że sapnęła. Jego oczy zdawały się błyszczeć. Roxie naparła na ramiona Beowulf'a, próbując się uwolnić. Kłapnął na nią zębami i warknął. Panika

wzrosła, by zacisnąć się na jej wnętrznościach. Nie zważając na to czy zrani go, czy nie, uderzała w jego szyję i głowę, aż była zdolna wysliznąć się spod niego. Chwyając swą torebkę, Roxie wybiegła z pokoju, zatrząskując za sobą drzwi.

### Rozdział III

Wracała do klubu zbiegając po schodach. Gdy dotarła na dół, Roxie zatrzymała się, nie chcąc zwracać na siebie uwagi. Ze swym pierwszym kulawym krokiem, przypomniała sobie, że jej drugi but wciąż znajdował się w biurze Beowulf'a, leżąc porzucony na podłodze. Nie miała zamiaru wracać po niego. Zrzuciła but, który jej pozostał i dała sobie niewiele czasu, by rozejrzeć się po klubie w poszukiwaniu Candice. Oczywiście nie było jej przy ich stoliku. Nie chcąc ryzykować, że Beowulf poszedłby za nią, Roxie postanowiła, że Candice sama zdoła trafić do domu. Utrzymując oczy wlepione w drzwi klubu, Roxie szybko pokonała do nich drogę, oczekując, że zostanie dopadnięta, zanim zdoła do nich dotrzeć. Nikt jej nie zatrzymał. Gdy bez żadnych przeszkód dotarła do drzwi, Roxie wypuściła wstrzymywany oddech. Gdy już znalazła się na zewnątrz, skierowała się do krawężnika i zatrzymała jedną z wolnych taksówek.

\* \* \* \*

Beowulf jęknął, gdy walczył o odzyskanie kontroli nad sobą. To była ta jedyna. Po tylu latach, po których doszedł do wniosku, że nie ma tej jedynej dla niego, odnalazł swą partnerkę. W chwili, w której jej dotknął, wiedział. Nigdy wcześniej potrzeba sparowania nie drażyła go tak silnie jak wtedy, gdy trzymał Roxie w swych ramionach. Bestia w nim ponaglała go, by oznaczył ją jako swoją. By nic nie powstrzymało go przed wzięciem jej ciała, by posiąść ją, tak, że nie wiedziałaby gdzie on się kończy, a ona zaczyna. Wszystko to razem przeraziło Roxie.

Beowulf użył swych potężnych zmysłów, by sprawdzić, czy Roxie wciąż przebywała w klubie. Nie było jej. Nie mógł wyczuć jej obecności, czy zapachu. Spaprał to. Wyzywając siebie po trzykroć od głupców, za to, że pozwolił, aby sprawy wymknęły się spod kontroli, Beowulf dostrzegł but na wysokim obcasie na podłodze. Podnosząc go, uśmiechnął się. Roxie wybiegła stąd tak szybko, że zapomniała o bucie. To również podsunęło mu pomysł. Otwierając drzwi szarpnięciem, szybko pokonał drogę do klubu. Przeszukując tłum, jego oczy z łatwością zatrzymały się na osobie, która mogła mu pomóc odnaleźć Roxie.

\* \* \* \*

Dźwięk telefonu wyrwał Roxie z niespokojnego snu. Sen umykał jej przez większość nocy. Udało jej się zapaść w pozbawioną marzeń sennych drzemkę tuż przed świtem. Z jękiem, przewróciła się na plecy i sięgnęła po telefon na stoliku nocnym.

- Halo? – Roxie kusiło, by się rozłączyć, kiedy usłyszała głos po drugiej stronie. To była Candice.



- Więc żyjesz i nie waż się rozłączyć ze mną.

- Nigdy bym ci tego nie zrobiła, Candice.

- Oczywiście, że zrobiłabyś. Znam wszystkie twoje paskudne, małe nawyki. Nie uda ci się ode mnie uciec tak łatwo, jak to zrobiłaś wczorajszej nocy.

- A kto mówi, że uciekłam? Postanowiłam jechać do domu, to wszystko, a ty znalazłaś sobie nowego chłopaka zabawkę, z którym mogłaś się zabawiać. Ja byłam jedynie piątym kołem u wozu.

- Niezła próba, Roxie. Uciekłaś i dobrze o tym wiesz. Dlaczego związałaś od takiego przystojniaka, nigdy się nie dowiem.

- Od jakiego niby przystojniaka?

- Czy zostawiłaś swój mózg razem z butem, kiedy w pośpiechu uciekłaś z klubu? Daj spokój, Roxie. Dla takiego mężczyzny można umrzeć, i naprawdę zdawał się być tobą zainteresowany.

- Rozmawiałaś z Beowulf'em? – Nie o tym chciała usłyszeć Roxie. Candice nigdy by nie zrozumiała. Chryste, nawet ona nie rozumiała. To nie tak, że poznała innych mężczyzn, którzy warczą jak zwierzę i mają świecące oczy.

- Aha, zostałaś przyłapana. Doskonale wiesz, o którym przystojniaku mówię. I, tak, rozmawiałam z Beowulf'em ostatniej nocy, po tym jak mnie wystawiłaś. Powiedział, że pomoże ci po tym jak skreśliłaś kostkę. I, że wystraszyłaś się i zostawiłaś but. Zapytał gdzie mieszkasz, aby mógł go zwrócić.

Roxie zamknęła oczy i zaczęła się cicho modlić, *proszę nie mów, że dałaś mu mój adres, proszę nie mów, że dałaś mu mój adres.*

- I?

Candice umilkła na kilka chwil.

- Cóż, tak jakbym dała mu twój adres.

- Candice! Jak mogłaś?

- Przepraszam, Roxie. Ostatniej nocy to wydawało się właściwą rzeczą, ale teraz, gdy z tobą o tym rozmawiam, odnoszę wrażenie, że mogłam popełnić błąd.

- Możesz to powtórzyć.

- Uznałam, że to słodkie, że chciał osobiście zwrócić ci but. To prawie jak Kopciuszek i jej szklany pantofelek.

- Cóż, nie chciałabym ci tego mówić, ale Beowulf nie jest księciem, a ja z cholerną pewnością nie jestem Kopciuszką.

- Widzę, że jesteś w świetnym nastroju tego poranka, Rox. Tak jak powiedziałam wcześniej, przepraszam. Po prostu sędzę, że robisz błąd pozwalając mu odejść. Przynajmniej dałam ci jakieś ostrzeżenie. Gdybym była tobą, wylazłabym z łóżka. Prawdopodobnie pojawi się w ciągu kilku następnych godzin.

Roxie potarła swe pulsujące skronie. Miała teraz potworny ból głowy.

- Rozłączam się z tobą, Candice. I uczciwie cię ostrzegam, zamierzam ci się za to odpłacić.

Candice zaśmiała się.

- Nie oczekiwałabym niczego innego. Rozchmurz się, złotko. Nigdy nie wiadomo, może to ten jedyny. Zadzwoń do mnie i opowiedz co się dzieje.

- Taa, jasne. – Roxie odłożyła telefon.

Spoglądając na swój sypialniany zegar, Roxie zakłęła cicho. Dochodziła dziesiąta rano, a po nieprzespanej nocy, nie chciała niczego więcej niż zakopać się głęboko w pościeli i spać do południa.

Odrzucając pościel, Roxie wygramoliła się z łóżka. Mamrocząc do siebie, wzięła prysznic i ubrała się. Nie chcąc podsuwać Beowulf'owi żadnych pomysłów, ubrała się wygodnie i nie zwracając uwagi. Miała na sobie obcięte dzinsowe szorty i koszulkę bez rękawów. Nie będąc jedną z tych, którzy cudują ze swymi włosami, nawet w dobre dni, zostawiła je rozpuszczone, pozwalając by powietrze je wysuszyło.

Na dole skierowała się do salonu. Podnosząc laptop ze stolika kawowego, Roxie przeszła przez pokój, do mniejszego pokoju, tuż przy tym. Ten pokój miał idealny metraż na jej biuro, i stanowił jeden z głównych powodów, dla których kupiła ten dom. Prowadzenie własnego małego biznesu projektowania stron, pozwalało jej na pracę w domu. Chciała oddzielne pomieszczenie, by umieścić w nim komputery na parterze.

Odstawiając laptop na biurko, włączyła komputer stacjonarny. Czekając, aż się odpali, Roxie w myślach przejrzała projekty, nad którymi obecnie pracowała. Pomimo, że była niedziela, chciała popracować przez kilka godzin. Lubiła to co robiła, i nigdy nie odbierała tego jako pracy. Komputery i Internet były jej życiem. Z tego powodu, Candice nazywała ją komputerowym dziwakiem, na równi z pustelnikiem. W odróżnieniu od swojej przyjaciółki, Roxie była całkiem szczęśliwa mogąc pracować przez cały dzień na komputerze, a wieczorami oglądać telewizję. Nie potrzebowała wyjść do klubów. Zgodziła się na wyjście poprzedniej nocy wyłącznie dlatego, że Candice w końcu wyczerpała ją swym nieustannym zrzędzeniem. I proszę dokąd ją to zaprowadziło.

Wyciągając dokumenty, których potrzebowała, Roxie zatraciła się w swej pracy. Myśli o Beowulf'ie i jego spodziewanej wizycie, zostały zepchnięte na bok, zapomniane. Kiedy dzwonek do drzwi zadzwonił godzinę później, zdecydowała się zignorować ktokolwiek to był i kontynuować pracę.

\* \* \* \*

Parkując swego czarnego mercedesa kabriolet, Beowulf wpatrywał się w nowoczesny dwupoziomowy dom Roxie. Tak samo jak kobieta, która była jego właścicielką, był miły dla oka w subtelny sposób. Nie był to dom na pokaz.

Zanim wysiadł z samochodu, Beowulf rzucił okiem na odbicie w lusterku wstecznym. Nawet jeśli miał niezły samochód, chciał się upewnić, że wyglądał przyzwoicie. Z jakiegoś powodu był zdenerwowany na myśl o ponownym zobaczeniu się z Roxie. Być może z powodu tego kim ona była dla niego, a może to z powodu wszystkich tych erotycznych snów, które śnił w ciągu ostatniej nocy. Wiedział jedynie, że mógł zawalić po raz drugi z Roxie. Jeśli ponownie go odtrąci, nie wiedział do czego mógłby się posunąć. Dopóki nie oznaczy jej jako swojej, był tykającą bombą zegarową czekającą na wybuch, czymś na co mężczyźni z jego rasy cierpieli, gdy odnajdywali swoje partnerki. Ale z Roxie jako jego partnerką, to czyniło sprawy o wiele gorszymi. Nie była kobietą z jego rasy i nie wiedział czego mógłby się po niej spodziewać.

Beowulf podszedł do drzwi wejściowych i zadzwonił do drzwi. W jednej ręce niósł but Roxie. Nie słysząc, by ktoś poruszał się w domu, zadzwonił po raz kolejny. Candice

zapewniła go, że Roxie będzie w domu, że zawsze była w domu. Wciąż nie słysząc żadnych dźwięków dochodzących z domu, zaczął walić swą pięścią w drzwi. To zdało się podziałać. Kroki zmierzające w kierunku drzwi, wkrótce dotarły do jego uszu. Roxie szarpnięciem otworzyła drzwi, i ku jego zdziwieniu zgromiła go wzrokiem.

- Czego chcesz?

Beowulf uśmiechnął się do niej. Wyglądała na ostro wkurzoną na niego, to było coś do czego był lepiej przygotowany, by sobie z tym poradzić, niż strach, który widział w jej oczach poprzedniej nocy.

- Miło znów cię widzieć, Roxie. Twoja przyjaciółka była tak miła, by powiedzieć mi gdzie mieszkasz, abym mógł zwrócić ci twój but. Mogę wejść?

Nie chcąc ryzykować, Beowulf napierał na nią, dopóki nie cofnęła się o kilka kroków pozwalając mu tym samym wejść do domu. Zamknęła za nim drzwi. Roxie spojrzała na niego wilkiem, a potem obróciła się na pięcie i odeszła.

Nie odwracając się, powiedziała, - Po prostu połóż but gdziekolwiek, a potem możesz iść.

Czując jedynie niewielkie podenerwowanie, Beowulf obserwował jak Roxie znika w innym pokoju. Definitywnie nie zachowywała się tak jak wybrana partnerka powinna. Stawiając jej but na stoliku kawowym w salonie, ruszył w kierunku drzwi, w których zniknęła Roxie. Odnalazł ją siedzącą za biurkiem, piszącą na klawiaturze komputera.

Nie widząc drugiego krzesła w pokoju, Beowulf usiadł na brzegu biurka, przy którym pracowała Roxie. Jeden rzut okiem na ekran monitora wystarczył mu, by wiedzieć, że nie miał pojęcia co robiła. To wyglądało jak bezsensowna mieszanina dla niego.

- Nad czym pracujesz?

Roxie przestała pisać i wolno zwróciła swą głowę, by na niego spojrzeć. Wyglądała na zdziwioną widząc go tam.

- Nie, że powinno cię to interesować, pracuję. Wydawało mi się, że powiedziałam ci, abys poszedł sobie.

- Czym się zajmujesz? – Beowulf postanowił zignorować ostatnią część tego co powiedziała. Nie miał zamiaru wychodzić, a ona powinna się z tym pogodzić.

- Projektuję strony. – Odwracając się, ponownie zaczęła pisać.

Beowulf najeżył się z poirytowania. Jego pięść zacisnęła się na udzie i skoncentrował się, by nie wykrzywić twarzy. Zazwyczaj, gdy potencjalni partnerzy odnajdywali się, trudno im było utrzymać ręce z dala od siebie. Wiedział, że czuje to. Przebywanie blisko Roxie, możliwość pocucia jej zapachu, bycie wystarczająco blisko by móc jej dotknąć, sprawiało, że jego ciało twardniało. Walczył z impulsem ściągnięcia jej z krzesła i położenia na biurku, tak, by mógł się w niej zatopić. Dla jego męskiego ego był to cios, że Roxie nie wyglądała na tak pobudzoną jak on.

\*

Roxie zmuszała się do utrzymania oczu wlepionych w ekran monitora. Beowulf siedzący na brzegu jej biurka, obserwujący jak pracuje, wyprawiał grzeszne rzeczy z jej ciałem. Na zewnątrz wyglądała, jak gdyby go nie zauważała, ale wewnątrz było całkowicie na odwrót. Zajmował tak wiele przestrzeni, że jej biuro zdawało się być za małe, z nim

wewnątrz. Pokój wypełniał się jego zapachem. Każdy oddech, który zaczerpnęła był nim zaprawiony. To sprawiało, że zastanawiała się jakby to było mieć jego ciało przyciśnięte do swego, z jego ustami pochłaniającymi ją. Wciąż mogła wyczuć go na swych ustach. *Dlaczego nie chciał wyjść?* Był tak dalece spoza jej ligii, że to nawet nie było zabawne. Wszystko w Beowulf'ie krzychało seksem. Nie mogła otrząsnąć się z wrażenia, że gdyby działała impulsowo, nie chciałby jedynie jej ciała, ale również jej duszy. Roxie nie radziła sobie zbyt dobrze z dopuszczaniem do siebie innych ludzi, tak blisko. Jeśli to robiła, zazwyczaj stwierdzano u niej jakieś braki.

Bez żadnego ostrzeżenia, Beowulf zszedł z biurka i szarpnął jej krzesło do tyłu, zanim rzucił się do niej. Przewiesił ją sobie przez ramię tak, że jej głowa zwisała wzdłuż jego pleców. Następnie wyszedł z jej biura.

Czując jak gdyby cała krew pędziła do jej głowy, Roxie zapytała, - Co ty niby wyprawiasz? Dokąd mnie niesiesz?

Odnalazłszy schody na drugi poziom, Beowulf ruszył w ich kierunku.

- Do łóżka. To jest to czego oboje pragniemy, i nie dopuszczę, byś mnie odtrąciła. – Po dostaniu się na piętro, spokojnie zapytał, - Które to twoja sypialnia?

Podnosząc się na jego ramieniu, Roxie próbowała złamać uchwyt Beowulf'a.

- Nigdy nie wspominałam nic o pójściu z tobą do łóżka. Postaw mnie.

- Nie ruszaj się. – Beowulf obrócił głowę i ugryzł ją w jej kształtny tyłek.

Roxie krzyknęła.

- Ała! Postaw mnie w tej chwili.

Kiedy Beowulf jedynie zachichotał, zdała sobie sprawę, że dwoje mogło grać w tą grę. Zwieszając się ponownie wzdłuż jego pleców, uszczypnęła go w tyłek, mocno, zatapiając swe paznokcie w nim na dobre. Nie puszczała, dopóki jego uścisk na niej nie obsunął się na tyle, by wywinąć się z jego ramion. Roxie sprintem pobiegła wzdłuż korytarza do swego pokoju, mając nadzieję, że kupiła sobie wystarczająco dużo czasu, by zamknąć drzwi, zanim Beowulf mógł podążyć za nią do środka. Jego dłoń zablokowała drzwi zanim mogła je zatrzaskać. Wycofując się od niego, Roxie starała się ustawić dystans pomiędzy nimi.

Pocierając swój zadek, Beowulf kroczył za Roxie wokół pokoju.

- To nie było zbyt miłe. Powinienem sprawić, abyś to ucałowała.

Kontynuowała cofanie się, dopóki jej plecy nie oparły się o ścianę. Szybko uwięził ją tam, umieszczając swe dłonie po obu stronach jej głowy. Beowulf potrafił poruszać się szybko. W jednej minucie stał po przeciwnej stronie pokoju, a w następnej zdołał ją pochwyć. Roxie przełknęła ślinę, i trzymała swe oczy na jego szerokiej piersi. Gdyby spojrzała mu w oczy, wiedziała, że byłaby stracona.

Zbliżając się o krok, Beowulf złączył ich ciała. Mogła wyczuć każdy jego cal oparty o nią. Już w pełni podniecony, wcisnął w nią swą erekcję, pokazując jej, jak bardzo jej pragnął.

- Nie chcesz mnie, Roxie? Wiem, że ja cię pragnę. Nie robiłem nic poza myśleniem o wzięciu cię od ostatniej nocy.

Roxie zamknęła swe oczy, gdy płynny żar zebrał się pomiędzy jej nogami. Och, pragnęła go, w porządku, ale nie w ten sposób. To działo się o wiele za szybko.

- Przyznaję, że pociągasz mnie, Beowulf. – Kiedy obniżył głowę, by zażądać jej warg, delikatnie odsunęła jego głowę. – Zaczekaj. Wysłuchaj mnie. Nie możesz oczekiwać, że wskoczę z tobą do łóżka, tylko dlatego, że oboje czujemy do siebie pociąg. Nie wiem jakie są

inne kobiety, z którymi byłeś, ale ja taka nie jestem. Ledwo cię znam, i jestem cholernie pewna, że nie wskakuję do łóżka z byle kim.

- Właśnie tak myślisz, Roxie? Że czuję do ciebie pociąg, i chcę cię jedynie zaciągnąć do łóżka? – Beowulf pokręcił głową. – Mogę cię szczerze zapewnić, że to coś o wiele więcej dla mnie.

- Jak to możliwe? Spotkaliśmy się zaledwie zeszłej nocy. Nie jestem pewna co do ciebie czuję. Działasz o wiele za ostro jak dla mnie, Beowulf. Mówiąc szczerze, przerażasz mnie.

Beowulf zesztyniał na wyznanie Roxie.

- Nie próbuję tego robić. Słuchaj, zacznijmy od początku. Okej? Pozwól się zabrać na kolację dziś wieczorem. Obiecuję działać wolniej.

Spoglądając w przepiękne, błękitne oczy Beowulfa, mogła dostrzec w nich szczerłość. Przygryzając swą dolną wargę, Roxie kiwnęła głową.

- Okej. Zjem dziś z tobą kolację.

Zanim Roxie mogła zaprotestować, Beowulf nakrył jej wargi i mocno ją pocałował. Zdawał się rozkoszować jej smakiem, prawie, jak gdyby chciał go zachować, dopóki ponownie jej nie ujrzy. Uwalniając ją, oparł swe czoło o jej i jęknął.

- Dobijasz mnie, Roxie. Przyjadę po ciebie około szóstej.

Roxie mogła jedynie kiwnąć głową. Po tym jak Beowulf wyszedł z pokoju, i usłyszała drzwi wejściowe zamykające się za nim, ześliznęła się wzdłuż ściany, by usiąść na podłodze. Sprawił, że miała nogi jak z galarety. Jeśli pocałuje ją w ten sposób ponownie, zamieni jej mózg w papkę. Podnosząc się w górę, Roxie skierowała się w dół po schodach, do swego biura. Było zbyt wiele godzin pomiędzy chwilą obecną, a tą, w której Beowulf miał po nią przyjechać. Musiała wrócić do pracy, albo skończyłaby spędzając resztę dnia na seksualnych fantazjach o nim. A to nie ułatwiło by sprawy.

## Rozdział IV

Beowulf jechał krętą drogą, która prowadziła do jego domu. W porównaniu do małego domu Roxie, jego był całkiem spory. Rozległa posiadłość była w jego rodzinie od kilku lat. Po śmierci jego rodziców, stała się jego domem. Tak naprawdę była dla niego za duża, ale nie mógł znieść rozstania się z nią.

Otwierając drzwi wejściowe, Beowulf przyglądał się ogromnemu przejściu. Błyskawicznie jego wzrok padł na mężczyznę, który niedbale opierał się o ścianę, skąd miał doskonały widok na drzwi frontowe. Beowulf miał nadzieję, że nie spotka swego brata, ale najwyraźniej nie tak miało być.

- Wnioskuje, że nie wszystko poszło tak jak tego oczekiwałeś. Gdyby tak było, nie wróciłbyś tutaj tak szybko chyba, że trzymasz swoją partnerkę w holu.

- Zamknij się, Wade. Nie jestem w nastroju, by radzić sobie z tobą w tej chwili.

Odpychając się od ściany, Wade podążył za Beowulf'em do przestronnego salonu.

Beowulf podszedł do barku i nalał sobie szkockiej.

- Poszło aż tak źle, co? – Zapytał Wade.

Beowulf skończył szkocką za jednym łykiem.

- Można tak powiedzieć. Roxie nie jest jedną z nas. Opiera się mi.

- Jesteś pewien, że to twoja partnerka? Nie mogę sobie przypomnieć, by kiedykolwiek wcześniej człowiek był partnerem jednego z nas.

- To wydarzyło się w przeszłości. Bardzo długi czas temu. Nie urodziłeś się nawet jeszcze, dlatego właśnie nie pamiętasz tego. – Wiele lat dzieliło jego i jego młodszego brata – bardzo wiele lat. Ich rodzice sądzili, że nie urodzi im się kolejne dziecko po Beowulf'ie. Wade był ich cudownym dzieckiem.

- Jeśli ci się opiera, co zamierzasz z tym zrobić?

Beowulf nalał sobie kolejną szklankę szkockiej.

- Muszę ją uwieść. – Gdy jego brat zaczął wyć ze śmiechu, przechylił szkocką wprost do gardła. Stawiając pustą szklankę na barku, obrócił się, by spojrzeć na Wade'a. – Możesz przestać się śmiać kiedy chcesz. Nie widzę w tym nic szczególnie zabawnego.

Powoli odzyskując nad sobą kontrolę, Wade pokręcił głową.

- Uwieść ją? Beowulf, ty nie jesteś typem uwodziciela. Nigdy nie widziałem cię romansującego z kobietą. Taktyka, której używasz, by zaciągnąć kobietę do łóżka to przytłoczenie jej swym masywnym seksapilem, a potem grzmocenie jej dopóki nie może się dłużej opierać. Nie wiedziałbyś jak romansować z kobietą, nawet by ratować swe życie.

- Cóż, mój bracie, to jest chwila, w której wybieram twój mózg. Ty jesteś rodzinnym uwodzicielem. – Zarzucając rękę na ramionach Wade'a, Beowulf uśmiechnął się szeroko. – Pomożesz mi. Mam randkę z Roxie dziś wieczorem, i chcę aby wszystko było idealne.

Wade jęknął.

- Co zrobiłem, by zasłużyć na taką karę? – Poważny ton Beowulf'a sprawił, że podszedł do barku, by nalać sobie drinka. – Sądzę, że podejmę się tego wyzwania, ale musimy zacząć teraz. Musisz się sporo nauczyć, a nie mamy na to wystarczająco dużo godzin. Wszystko co mogę powiedzieć, to oby twoja partnerka lepiej była tego warta.

- Jest. A jeśli to nie wypali, po prostu przywiążę ją do swego łóżka i zatrzymam ją tam, aż mnie zaakceptuje.

\* \* \* \*

Roxie patrzyła na kopiec ciuchów rzucony na kupę, na jej łóżku. Nie mogła się zdecydować, co założyć na randkę z Beowulf'em. Miała mieszane uczucia w kwestii tego wieczora. Z jednej strony Ignęła do niego, a z drugiej chciała uciec jak najdalej od niego. Ale część jej, która pragnęła z nim być, wygrywała tą bitwę.

Po tym jak Beowulf wyszedł, resztę dnia spędziła na rozpamiętywaniu jak to jest być w jego ramionach, czuć jego wargi żądające jej. Jej zdradzieckie ciało umierało z tęsknoty za nim.

Po przerzuceniu każdej sztuki ubrania jaką posiadała, Roxie w każdej odnalazła coś niewłaściwego. Nie cierpiała być tak niezdecydowaną. To było do niej niepodobne. Kiedy dzwonek do drzwi zadzwonił, o mało nie wyskoczyła ze skóry. To nie mógł być już Beowulf. Po prostu nie mógł być. Spoglądając na zegar doznała szoku widząc jak było późno. Zastanawiała się nad tym co włożyć przez ostatnie półtorej godziny, i nie znalazła nic odpowiedniego. Musiała odwołać ich randkę.

Maszerując po schodach, zdeterminowana, by nie pozwolić Beowulfo'wi wyrzucić na siebie wpływ, Roxie z szarpnięciem otworzyła drzwi wejściowe. Beowulf uniósł brew w jej kierunku, gdy ujrzał, że wciąż miała na sobie koszulkę bez rękawów i szorty. Roxie wyprostowała swe ramiona i spróbowała przybrać, jak miała nadzieję, poważny wyraz twarzy.

- Sądzę, że popełniłam błąd. Nie uważam, że powinnam wychodzić z tobą dziś wieczorem.

- Dlaczego? – Wycedził Beowulf. Owinął swe palce wokół jej nadgarstka, zatrzymując ją w miejscu.

Niezdolna, by pozostać stanową, gdy Beowulf dotykał jej, Roxie pochyliła głowę i powiedziała z zakłopotaniem, - Nie mam co na siebie włożyć.

Używając swej drugiej dłoni, uniósł jej głowę z powrotem, tak, że patrzyła na niego. Beowulf uśmiechnął się do Roxie.

- Czy to wszystko? Nie ma dla mnie znaczenia co nosisz. Gdyby to zależało ode mnie, nic byś nie nosiła.

Oddech Roxie zamarł w gardle. Ten mężczyzna był czystym grzechem.

- Może ty nie masz problemu ze mną chodzącą wokół nago, ale ja mam. Nie jestem jak inne kobiety, z którymi się umawiasz. Nie przejmuje się włosami, ciuchami i makijażem. Nie ubieram się tak jak wczorajszej nocy. To była robota Candice. Wolę raczej szorty od spódnicy.

- W takim razie muszę powiedzieć, że już jesteś ubrana. – Zanim Roxie mogła zareagować, Beowulf podniósł ją i przewiesił sobie przez ramię. Wchodząc do domu, zdjął jej klucze z wieszaka z kluczami na ścianie obok drzwi. Zamknął drzwi wejściowe na zamek, zanim zabrał ją do swego auta.

- To zaczyna wchodzić ci w krew, Beowulf. Musisz przestać zachowywać się jak jaskiniowiec, holujący mnie na swym ramieniu za każdym razem, gdy nie robię czegoś, czego ty chcesz.

- Gdybyś przestała zachowywać się tak nieracjonalnie, wtedy nie uważałbym tego za konieczne. Ale są dodatkowe korzyści z posiadania ciebie w tej pozycji. – By podkreślić swe słowa, pogłaskał jej tyłek, a potem pozwolił swej dłoni na krótko zanurzyć się między nogami Roxie. Szarpnęła się w jego rękach.

Otwierając w aucie drzwi od strony pasażera, Beowulf delikatnie umiejscowił Roxie na siedzeniu. Gdy już była przypięta pasem, wśliznął się po stronie kierowcy. Starła się go ignorować, gdy wycofywał z podjazdu, ale to było niemożliwe. Jej twarz była zaczerwieniona, rozgrzewała się z każdym pociągłym spojrzeniem, które rzucał w jej stronę.

Była zgubiona. Roxie nie chciała tego zaakceptować, ale taka była prawda. Zaczynała mieć obsesję na punkcie Beowulf'a. To zwyczajne muśnięcie jego dłoni o jej najbardziej intymne miejsce, dowiodło tego. Nawet teraz siedząc obok niego, nawet nie dotykając go, nie mogła myśleć o niczym innym, poza wzięciem go. Umierała z tęsknoty za jego dotykiem, a właściwie to pożądała go. Nie sądziła, by mogła przetrwać ten wieczór bez wskoczenia na niego. To było tak, jak gdyby była w rui. Jeśli nie dostanie go, oszaleje. Z każdym jego dotykiem, to uczucie nabierało mocy.

Kiedy jego samochód zwolnił i Beowulf wjechał na parking, Roxie zdała sobie sprawę, że zabrał ją do Wulf's Den. Mogła mieć jedynie nadzieję, że nie planował zostać tutaj

przez cały wieczór. Jej ubrania nie zbyt dokładnie pasowałyby do obowiązującej tu mody, a bycie na bosaka tylko pogarszało sprawę. Zanim mogła go o to zapytać, Beowulf wysiadł z samochodu i podszedł z jej strony, by pomóc jej wysiąść. Splatając swe palce z jej, poprowadził ją do tylnego wyjścia. Zabrało mu jedynie kilka chwil otworzenie drzwi i wprowadzenie jej do środka.

Beowulf pociągnął Roxie do głównej części nocnego klubu. Było zbyt wcześnie, by klub był otwarty. Pomieszczenie było puste, poza mężczyzną, który stał za barem, zwrócony do nich plecami. Zdając sobie sprawę, że nie był już dłużej sam, obrócił się i uśmiechnął do nich. Roxie nie mogła oderwać od niego oczu. *Czy każdy kto pracował w nocnym klubie był śmiertelnie seksowny?* Ten facet był tak wysoki jak Beowulf i miał tą samą muskularną budowę. Nawet jego oczy były w tym samym odcieniu błękitu. Jedyną różnicę stanowiły jego włosy, które były intensywnie kasztanowe, podczas gdy Beowulf'a były czarne jak noc. Ich wygląd był tak podobny, że Roxie mogła jedynie zakładać, że ten mężczyzna w jakiś sposób był spokrewniony z Beowulf'em. Następne słowa Beowulf'a dowiodły poprawności jej myślenia.

- Roxie, to mój brat, Wade, i możesz przestać się na niego gapić. Tego wieczoru jesteś ze mną, a ja się nie dzielę.

Zażenowanie z powodu przyłapania na gapieniu się, sprawiło, że Roxie się zaczerwieniła.

- Miło cię poznać, Wade. – Był niesamowicie przystojny, ale wygląd Beowulf'a bardziej do niej przemawiał. Obracając się do Beowulf'a, przeprosiła. – Wybacz. Nie chciałam się gapić. Tylko, że, cóż, zatrudniasz tylko naprawdę przystojnych mężczyzn? Nie mogłam tego nie zauważyć poprzedniej nocy.

\*

Beowulf uśmiechnął się do siebie. Jego ludzie byli znani ze swego dobrego wyglądu. Spora liczba jego pracowników, albo była w jego sforze, ale w jakiś sposób była z nią połączona.

- To nie było zamierzone. – Zwracając się do swego brata, Beowulf zapytał, - Czy wszystko jest gotowe?

Wade kiwnął głową jednocześnie posyłając Roxie wszystko wiedzący uśmiech.

- Tak. Upewnię się, że nikt nie będzie wam przeszkadzał.

- Dobrze.

Upewniając się, że nie będą mieli nieproszonych gości, Beowulf zaprowadził Roxie do swego biura. Otworzył drzwi i szybko rozejrzał się po pokoju. Wisiał swemu bratu dużą przysługę za to. Pokój był idealny. Stając z boku, machnął na Roxie, by weszła do pokoju. Mógł dostrzec po wyrazie jej twarzy, że jego brat pomyślał o wszystkim. Podczas, gdy Roxie rozglądała się po pokoju, Beowulf cicho zamknął i zablokował drzwi.

Roxie przełknęła ślinę. Świece zostały ustawione niemalże w każdej dostępnej przestrzeni, a ich miękki blask wypełniał pokój. Łagodna muzyka leciała w tle. Kanapa została odsunięta z drogi. Na środku pokoju ustawiono stolik z klubu, przybrany białym obrusem, z dwoma nakryciami i wazonem wypełnionym tuzinem czerwonych róż. Butelka białego wina, schładzała się w pojemniku z lodem.



Odsuwając jedno krzesło, Beowulf posadził Roxie. Nalał jej kieliszek wina, zanim podał jedzenie z gorących tac, postawionych na jego biurku. Nie wiedząc co lubi Roxie, poprosił szefa kuchni w klubie, by przygotował coś prostego. Aromat polędwicy wołowej, pieczonych ziemniaków i grillowanych warzyw wypełnił pokój sprawiając, że ślinka napłynęła mu do ust. Siadając naprzeciw niej, Beowulf wrzucił kawałek mięsa do ust. Było idealnie przyrządzone, soczyste i różowe. Beowulf westchnął z zadowolenia.

Spoglądając przez stolik, by sprawdzić jak Roxie cieszy się swym posiłkiem, Beowulf odkrył, że bacznie wpatrywała się w jego usta. Cała krew z jego żył spłynęła do jego fiuta, przyprawiając go o błyskawicznie twardą jak skała erekcję.

- Roxie, jeśli nie przestaniesz patrzeć tak na mnie, jedzenie się zmarnuje.

Roxie wzięła łyk wina, zanim ostrożnie odstawiła je z powrotem na stolik.

- Nie jestem pewna, czy zdołam to zjeść. Nie mogę uwierzyć, że zamierzam to powiedzieć, to zupełnie nie w moim stylu, ale wolałabym raczej posmakować ciebie.

Beowulf odrzucił krzesło w powietrze i przyciągnął Roxie do siebie. Owijając rękę wokół jej talii, trzymał ją przyszpiloną do swego ciała. Wplótł palce w jej włosy, trzymając jej głowę, tam gdzie tego chciał.

- Wystarczyło, że poprosisz. Jestem szczęśliwy mogąc wypełnić ten obowiązek. – Z warczeniem obniżył swe usta do jej.

Roxie zdawała się poddać doznaniom gwałtownie falującym przez jej ciało, gdy otoczyła rękoma jego szyję. Nie opierała mu się już dłużej. Pragnął, by poczuła rzeczy, których żaden inny mężczyzna nie mógł sprawić, by czuła. Mogła albo walczyć z tym co do niego czuła, przeprawiając ich przez piekło, albo zaakceptować to co miał jej do zaoferowania. Poddała się jego opiece i chciwie oddała mu pocałunek.

Wszystkie obietnice, które sobie złożył, by działać wolno z Roxie wyleciały przez okno. Formując jej ciało do swego, Beowulf pochłaniał jej słodkie usta. Nie mógł się nią nasycić. Czując jak mięknie w jego ramionach, puścił jej włosy i zaczął składać gorące, mokre pocałunki wzdłuż szczupłej linii jej gardła. Przyciskając swe wargi do arterii na jej szyi, mógł wyczuć krew pędzącą w jej żyłach. Wydając dudniący dźwięk z głębi swego gardła, Beowulf obniżył się. Zamierzał polizać każdy cal ciała Roxie, zanim minie ta noc. By poznać jej ciało tak dobrze, jak znał swe własne. By wypełnić swe płuca jej zapachem, tak by już na zawsze wyrył się w jego głowie, nigdy nie został zapomniany.

Beowulf popchnął Roxie na ścianę, unieruchamiając ją swym ciałem. Unosząc jej nogę, owinał ją sobie wokół swego pasa. Wkraczając w przestrzeń pomiędzy ich ciałami, pchnął twardą krawędź swego fiuta w jej płeć. Roxie pchnęła się na niego i jęknęła. Beowulf pochylił głowę i obmył szczyty jej piersi swym językiem.

Kolana Roxie poddały się. Gdyby nie trzymał jej, ześliznęła by się wzdłuż ściany. Napierał na jej rdzeń, wbijając się. Dysząc, przytrzymała się go, gdy szarpnęła dekolt jej bluzki swymi zębami. Gdy nie obniżył się wystarczająco, Beowulf chwycił spód jej koszulki i ściągnął ją przez jej głowę. Obejmując jej pełne piersi, ssął ją przez koronkowy materiał jej stanika. Roxie wygięła plecy w łuk dając mu lepszy dostęp.

Rozpinając stanik Roxie, Beowulf pozwolił, by ten opadł na podłogę. Cieszył swe oczy jej pełnymi piersiami. Umieszczając swe dłonie pod nimi, przejechał językiem po każdym wyprężonym sutku.

- Taka piękna. Muszę zobaczyć więcej ciebie.

Rozsuwając jej szorty, szarpnął je w dół jej ciała, aż zebrały się wokół jej kostek. Beowulf opadł na kolana, uwolnił ją z szortów, i przeciągnął swym językiem po płaskim brzuchu Roxie. Docierając do jej pępka, zawirował wewnątrz swym językiem, sprawiając, że mięśnie jej brzucha zdrząły. Napotkał górę od jej majteczek, kiedy posunął się niżej. Biorąc je w zęby, wolno ściągnął je wzdłuż jej ciała i odrzucił je na bok.

Beowulf przebiegł dłońmi w górę po wewnętrznej stronie jej nóg, rozchylając ją przed nim. Opuszczając swą głowę przejechał językiem wzdłuż jej łechtaczki. Roxie zamknęła oczy, gdy jego język musnął ją. Otworzył ją jeszcze bardziej. Wpychając palec w jej wnętrze, ssał i lizał jej łechtaczkę, aż zaczęła sapać. Jej nogi zaczęły się trząść, gdy podsyczał ogień szalejący w jej wnętrzu jeszcze bardziej. Drugi palec dołączył do pierwszego. Beowulf poruszał nimi do środka i na zewnątrz, pocierając i rozciągając ją. Zastąpił swe palce językiem. Roxie jęknęła.

\*

Przytrzymując głowę przy niej, Roxie kołysała biodrami wychodząc ku jego ustom. Napięcie budowało się w niej. Była już tak blisko. Jej uwolnienie już prawie dosięgło ją, kiedy Beowulf zaczął naprzemiennie wbijać swój język do jej gorącego wejścia, i obmywać jej łechtaczkę płaską powierzchnią swego języka. Jej orgazm uderzył w nią mocno sprawiając, że jej uda szarpnęły się. Dysząc i jęcząc, mocniej przycisnęła się do Beowulf'a. Lizał i ssał ją, dopóki jej ciało nie przestało się trząść.

Zagubiony, w doznaniach po jej uwolnieniu, niski pomruk, który wydobył się z gardła Beowulfa, trudno było zarejestrować. Pragnęła więcej jego. Musiała mieć jego fiuta w sobie, ujeżdżającego ją mocno. Chwytając jego koszulę, Roxie podciągnęła w górę Beowulf'a i zwarła swe usta z jego. Mogła na nim wyczuć swój smak. Sięgając do jego spodni, szybko je rozpięła. Ściągając je wzdłuż jego bioder, uwolniła tę jego część, której pragnęła głęboko w sobie.

Otoczając palce wokół jego fiuta, zjechała dłonią wzdłuż jego długości. Beowulf jęknął. Owijając jedną z jej nóg wokół swego pasa, odsunął jej dłoń na bok i pchnął w nią główkę swego penisa. Zanim mógł wejść w nią do końca, dźwięk kogoś walącego w drzwi jego biura przywrócił ich do rzeczywistości. Klnąc cicho, Beowulf uwolnił Roxie i z rozmachem otworzył drzwi.

## Rozdział V

- Sądziłem, że miano mi nie przeszkadzać. – Warknął Beowulf do swego brata.
- Wybacz, braciszku. – Spoglądając w dół, Wade nie mógł nie zauważyć, że przerwał w złym momencie. – Mamy drobny problem.
- Jestem pewien, że poradzisz sobie z nim. – Beowulf poruszył się, by zamknąć drzwi, ale Wade pchnął drzwi z powrotem.
- Ten problem, to nie coś z czym poradzę sobie w pojedynkę. Jeśli nie zejdziesz i nie załatwisz tego, możemy mieć bijatykę w zanadru.

Beowulf skupił swój przenikliwy słuch na dźwiękach dochodzących z klubu.

Tuż pod uderzeniami muzyki, mógł dosłyszeć pomruki gniewu. *Jakie zażalenia może mieć ten facet tym razem?*

- W porządku. Daj mi kilka minut, a potem zejść.

Trzaskając drzwiami, wziął głęboki wdech, zanim zwrócił się twarzą do Roxie. Widząc jak stała oparta o ścianę, naga, musiał oprzeć się potrzebie ponownego zagarnięcia jej w swe ramiona. Zamiast tego, poprawił się i zaplął zamek dzinsów. Roxie otoczyła ramionami swą klatkę piersiową i spojrzała w dół na swe stopy.

- Coś wypadło w klubie, coś czym tylko ja mogę się zająć. Zostań tutaj. Kiedy wrócę, zamierzam dokończyć to co zaczęliśmy. – Biorąc głęboki wdech, wciągnął jej zapach w swe płuca, zanim wyszedł z pokoju.

\* \* \* \*

Zbliżając się do małej grupki zgromadzone w pobliżu baru, Beowulf psychicznie przygotował się na konfrontację ze swoją nemezis. Ten mężczyzna miał znakomite wyczucie czasu, by wybrać dzisiejszą noc, spośród wszystkich, aby wylatywać z duperelami.

- Cześć, Gren. Przyszedłeś na drinka, czy żeby wykopać twój tyłek jak zawsze?

- Jak gdybym miał tknąć cokolwiek, co masz do zaproponowania.

Beowulf poczuł jak jeżą mu się włosy. Gren definitywnie rwał się do bójki. Gdyby Roxie nie czekał na niego na górze, z radością spełniłby ten obowiązek.

- Nie jestem w nastroju na twoje pieprzenie, Gren.

Drugi mężczyzna wygiął swe wargi i poruszył się, by stanąć nos w nos z Beowulf'em. Będąc tej samej wysokości i masy ciała, kiedy ich ścieżki krzyżowały się, to zazwyczaj kończyło się remisem. A wpięprzyli sobie niezliczoną ilość razy.

- Nie prowokowałbym siebie, gdybym był na twoim miejscu, Beowulf. Pewnego dnia mogę uzyskać przewagę, a wtedy twoje dni odgrywania wielkiego i potężnego przywódcy będą skończone.

- Z chęcią zobaczę jak próbujesz. Jeśli skończyłeś sprzeciwiać się mi, Gren, to albo mów co ci chodzi po głowie, albo wynoś się w diabły z mojego klubu.

Dając krok w tył, Gren posłał przebiegły uśmiech.

- Słyszałem, że masz nową przyjaciółkę. Śmiertelną kobietę, by być dokładnym.

Chwytając przód jego koszulki, Beowulf trzasnął Gren'em o bar. Warknął ostrzegawczo.

- Będziesz trzymał się do kurwy z dala od niej. Zbliź się do niej na krok, a wyrwę ci gardło.

- Wierzę, że ta kobieta wiele dla ciebie znaczy. Czy wspaniały Beowulf stracił swe serce dla śmiertelniczki? Musi być niezwykła w takim razie. Kiedy będę mógł ją poznać?

Zdając sobie sprawę, że przyciągali uwagę stałych klientów klubu, nie należących do sfory, Beowulf rozluźnił swój uścisk na drugim mężczyźnie.

- Na zewnątrz. Teraz. – Wiedząc, że Gren podąży za nim, wymaszerował na zewnątrz i skierował się w zaułek alejki.

\* \* \* \*

Jej ciało wciąż pulsowało od spełnienia. Roxie zebrała swe rozrzucone ubrania i szybko się ubrała. Nie było mowy, aby stała tam nago czekając na Beowulf'a, aż powróci. A to był niesamowity orgazm. Ten facet miał magiczny język, i z pewnością wiedział jak go używać. Seks oralny zazwyczaj nie robił wielkiego wrażenia na Roxie. Nie miała nic przeciwko pieszczonemu facetowi na dole, w zasadzie, odkryła, że to podniecające, ale facet pieszczący ją na dole, nigdy na nią nie działał. Nigdy nie osiągnęła w ten sposób orgazmu. Uznała, że jest jakaś uszkodzona w tym obszarze. Ale dziś nie była. Ten fakt sam w sobie, sprawił, że chciała trzymać Beowulf'a w pobliżu. Jeśli seks oralny z nim był tak świetny, kochanie się powinno być niesamowite.

Usłyszawszy podniesione głosy dochodzące z kierunku zaułka alejki, Roxie podeszła do jedynej w pokoju okna i odsunęła zasłony, by wyjrzeć. Z okna rozciągał się widok z lotu ptaka na poniższą alejkę, a to co zobaczyła było niepokojącym widokiem. Beowulf stał na końcu alejki, stawiając czoło, czemuś co wyglądało na ogromnego psa. Przyglądając się uważniej, Roxie zdała sobie sprawę, że to nie był żaden pies. To coś musiało być wilkiem, ale był największym wilkiem, jakiego kiedykolwiek widziała. *Co miałby robić wilk w samym środku San Francisco?*

Gdy się przyglądała, wilk wykonał groźny krok w kierunku Beowulf'a. Warczał, a jego rdzawo brązowe futro nastroszyło się wokół dużego karku. Kiedy Beowulf nie wykonał żadnego ruchu, by uciec, dreszcz przebiegł Roxie wzdłuż kręgosłupa. Odwracając się ponownie do pokoju, poszukała czegoś co mogłaby użyć jako broni. Jej oczy spoczęły na w połowie pustej butelce wina, tkwiącej w pojemniku z lodem. Porywając ją ze sobą, wyszła z pokoju.

Nie chcąc być widzianą, z powodu sposobu w jaki była ubrana, Roxie chyłkiem zeszła po schodach i wyszła przez tylne drzwi klubu. Po tym jak cicho zamknęła za sobą drzwi, zamarła. Teraz w alejce znajdowały się dwa ogromnie wilki. Czarny jak węgiel wilk dołączył do pierwszego.

Wilki zdawały się ją ignorować, gdy ich głębokie warczenia rozbrzmiewały echem w alejce. Rozglądając się wokół, Roxie nigdzie nie widziała Beowulf'a. Gdy przeszukała cienie, powoli zbliżyła się o cal do przodu. Wyglądało na to, że mężczyzna zniknął. A potem to do niej dotarło. Była sama w ciemnej alejce, z dwoma niewiarygodnie dużymi wilkami, z butelką wina do obrony. Nie była to najładniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek zrobiła.

Kiedy warczenie ustało, Roxie wiedziała, że została zauważona. Pierwszy wilk z rdzawo brązowym futrem, obrócił się i zdawał się wolno podkładać do niej. Czarny wilk warknął i kłapnął zębami na tego pierwszego. Brązowy wilk zignorował groźbę i kontynuował posuwanie się do przodu.

Nie chcąc wykonywać gwałtownych ruchów, Roxie powoli wycofywała się. Wilk dopasował się do jej kroków, utrzymując pomiędzy nimi nieznaczny dystans. Przypominając sobie, o trzymanej butelce wina, Roxie rzuciła to co zostało z wina w głowę wilka, a on zaskowyczał, gdy alkohol chlusnął mu w oczy. Potrząsając swą głową, opuścił alejkę w biegu.

*Jeden załatwiony, i jeden do załatwienia.* Czarny wilk nie ruszył się z miejsca w zaułku alejki. Nie warczał już więcej i zdawał się w nią wpatrywać. Ostrożnie ruszył w jej kierunku. Zahipnotyzowana jego błękitnymi oczami, Roxie zamarła. Zanim dotarł do niej, pokręciła głową łamiąc zaklęcie.

Roxie uniosła butelkę wina nad swą głowę.

- Miły wilczek. Możesz po prostu pobiec i pobawić się ze sowim kolegą. Nie chcesz mnie ugryźć. – Wilk podniósł na nią głowę, tak jakby przysłuchiwał się jej, ale to nie powstrzymało go przed zbliżaniem się do niej.

Biorąc cel, Roxie posłała butelkę w powietrze. Zamierzała uderzyć wilka w głowę, lub równie szkodliwe części ciała, ale oczywiście jej cel nie był trafny. Butelka uderzyła w bruk ocale przed wilkiem, i rozbiła się posyłając odłamki szkła w jego pierś. Wilk zaskomlał i skoczył prosto w powietrze. Lądując na czterech łapach, przebiegł obok Roxie, ocierając się o jej nogę, zanim zostawił ją samą w mrocznej alejce.

Nogi Roxie zaczęły się trząść. Miała nadzieję, że nie zraniła wilka zbyt poważnie. Naprawdę był pięknym zwierzęciem, a jego futro było całkiem miękkie, gdy otarł się o jej gołą nogę. Była jedynie szczęśliwa, że nie postanowił zabrać ze sobą kawałek jej, zanim uciekł.

Teraz jedyne co musiała zrobić to znaleźć Beowulf'a. Roxie zastanawiała się, czy w jakiś sposób udało mu się wrócić do biura, nie będąc przez nią zauważonym. Wchodząc tylnymi drzwiami, nie dostrzegając jak to było możliwe. *Zobaczyłabym go, prawda?*

\* \* \* \*

Biuro było puste, i w ogóle nie wyglądało na to, że Beowulf wrócił. Jedzenie wciąż leżało na stoliku, tam gdzie je zostawili. Siadając na kanapie, Roxie zdecydowała, że najlepiej będzie tu pozostać. Beowulf powiedział jej, by przed wszystkim nie wychodziła z jego biura, więc tutaj powinien jej szukać. Minuty mijały, a Beowulf wciąż nie wracał. Kiedy jej brzuch zaburczał donośnie, Roxie zdecydowała, że jedzenie było zbyt dobre, by miało się zmarnować. Wracając do stolika usiadła, by zjeść. Jedzenie było teraz zimne, ale smakowało wyśmienicie. Po zjedzeniu wszystkiego z talerza, wolno wypita wino, które pozostało w jej kieliszku. Biorąc pod uwagę, że jego resztą rzuciła w jednego z wilków, nie dostanie kolejnego kieliszka w najbliższym czasie.

Była już w biurze od przeszło godziny, bez żadnego znaku od Beowulf'a. Przeszła od stanu zamartwiania się o niego do totalnego wkurzenia. *Co do diabła go zatrzymywało? Zapomniał, że zachomikował mnie sobie w biurze?* Sięgając do granic swej cierpliwości i czując się tak jakby została wystawiona, Roxie podniosła telefon w biurze. Wciskała przyciski aż znalazła linię na zewnątrz. Wybrała numer Candice. Na szczęście jej przyjaciółka była w domu.

- Roxie dlaczego do mnie dzwonisz? Myślała, że masz gorącą randkę z Bewulf'em dziś wieczorem.

- Miałam, ale już nie mam.

- Okej, teraz nic nie rozumiem.

- Nie ważne. Przyjedź po mnie i wytłumaczę ci to w czasie jazdy do domu.

- Nie jesteś w domu?

- Oczywiście, że nie. Gdybym była, sądziłabym do ciebie z prośbą o podwiezienie? Jestem w Wulf's Den. Och, i czy możesz przywieźć mi zapasową parę kluczy do domu?

- Co się stało z tamtą parą?

Zaczynając tracić opanowanie, Roxie warknęła.

- Po prostu idź do swego przeklętego samochodu i przyjedź po mnie, Candice. Muszę się stąd wydostać, teraz.

- W porządku, w porządku. Nie musisz być z tego powodu niemiła. Podjadę po ciebie od frontu klubu za piętnaście minut.

- Wybacz warczenie na ciebie, Candy. To właśnie jedna z tych nocy, kiedy nie wiem dokąd idę czy zmierzam. Będę czekać na ciebie.

Rozłączając się, Roxie postanowiła przekonać się, czy uda jej się odnaleźć jej klucze zanim wyjdzie. Po przeszukaniu biurka Beowulf'a i każdej niezamkniętej szuflady, zdała sobie sprawę, że musiał wciąż mieć jej klucze w kieszeni swych spodni. Po porostu cudownie, teraz będzie musiała wymienić zamki.

Roxie zdołała wyjść drzwiami frontowymi z klubu, bez zwracania na siebie zbyt dużej uwagi. Gdy bramkarz przy drzwiach posłał jej dziwne spojrzenie, wyprostowała ramiona, i z dozą godności jaką tylko mogła wykrzesać będąc na bosaka, podeszła do krawężnika, gdzie czekała na nią Candice w samochodzie. Zanim zamknęła drzwi auta, spojrzała na bramkarza i odkryła, że śmiał się z niej. Kuląc się na siedzeniu, odwróciła wzrok i wpatrzyła się w przednią szybę samochodu. *Czy mogłam doznać większego upokorzenia?*

\* \* \* \*

Włączając się do ruchu, Candice potrząsnęła głową.

- Zamierzasz mi teraz powiedzieć co się dzieje? I dlaczego ubrałaś się tak na randkę? Jestem zażenowana prawie na tyle, by wyrzec się ciebie jako przyjaciółki.

Roxie wypuściła oddech w rozdrażnieniu.

- Naprawdę nie potrzebuję, żebyś teraz zaczynała o ciuchach. To nie był mój wybór w kwestii tego co noszę. Wierz mi, nie miałam zbyt wielkiego wyboru. Ten facet to neandertalczyk. Po prostu przerzucił mnie sobie przez ramię, chwycił moje klucze, i odholował mnie.

Candice zdawała się przygryzać wewnętrzną część policzka, by powstrzymać się przed zaśmianiem. Jeśli jej przyjaciółka zaśmiałaaby się z niej, to sprawiłoby jedynie, że byłaby bardziej wściekła.

- Zakładam, że *ten facet* to Beowulf. Pozwól mi to wyjaśnić. On po prostu pokazał się w twoim domu i zabrał cię? Nie zrobiłaś nic, co sprawiło, że poczuł jak gdyby nie miał innego wyboru?

- Cóż, nie do końca.

- Co tym razem zrobiłaś, Rox?

- Nic! Dlaczego zawsze myślisz, że zrobiłam coś złego?

- Ponieważ zazwyczaj tak robisz.

Wiedząc, że Candice nie odpuściłaby, dopóki nie zostanie udowodnione kto miał rację, a kto się mylił, Roxie westchnęła.

- Świetnie. Być może miało to niewielki związek ze mną. Nie mogłam znaleźć niczego, w co mogłabym się ubrać, więc, kiedy Beowulf przyjechał, powiedziałam mu, że zmieniałam zdanie w kwestii wyjścia z nim.

- Roxie. I co ja mam z tobą zrobić?

Wjeżdżając na podjazd, Candice wręczyła Roxie zapasową parę kluczy, a potem podążyła za nią do środka. Rozsiadła się na kanapie i czekała, aż Roxie, zacznie kontynuować swą opowieść. Ale kiedy Roxie poświęciła więcej czasu na upewnienie się, że drzwi wejściowe były porządnie zamknięte, Candice głośno oczyściła swe gardło.

- Więc?

Roxie usiadła na kanapie i zwróciła się twarzą do Candice.

- Nie wiem, Candy. Beowulf jest przystojny i w ogóle, ale coś mi się w nim nie zgadza. Nie mogę tego rozgryźć.

- Hmm. Nie mów mi o dziwnych facetach.

Przepełniona ulgą, że może zmienić temat z siebie, Roxie zapytała, - Nie wyszło z nowym facetem?

- Nie. Facet miał świetny wygląd dla oka, ale brakowało mu piątej klepki. Kiedy wróciliśmy do mnie na kilka drinków, wykonał krok. – Candice wzdrygnęła się. – Zęby tego faceta były wszędzie. Po tym jak ugryzł mnie dwa razy i warknął jak jakieś zwierzę, powiedziałam mu, żeby sobie poszedł. Potem ten idiota miał czelność powiedzieć, że sądził, że chciałam, by mnie ugryzł. Że sądził, że byłam jedną z tych, które przychodzą do klubu i, że to była tylko taka gra. Kazałam mu wyjść, tak czy siak.

Roxie przygryzła wargę. *Czy warczenie Beowulf'a też było grą?* Nie uważała tak. A Candice nie powiedziała nic o błyszczących oczach.

- Przykro mi, że to nie wypaliło, Candice.

- Dosyć o mnie. Co się tobie dziś przytrafiło?

- Wszystko zdawało się być w porządku, nawet pomimo tego, że Beowulf zachowywał się jak jaskiniowiec na początku. Zabrał mnie do Wulf's Den, gdzie w swym biurze przygotował romantyczną kolację. Pokój oświetlony był kilkunastoma świecami i były róże.

- Więc...

- Więc przerwał nam brat Beowulf'a. Coś działo się w klubie i najwyraźniej Beowulf był jedynym, który mógł to załatwić, cokolwiek to było. Facet wyszedł i nigdy nie wrócił. Nie miałam zamiaru czekać tam godzinami.

- Beowulf ma brata? I w czym dokładnie wam przerwał? – Candice uśmiechnęła się wszystkimowiedząco.

Roxie pokręciła głową i z roztargnieniem podrapała swędzące miejsce na swym lewym nadgarstku.

- Czy tylko o tym potrafisz myśleć? Mężczyźni i seks?

- Oczywiście. Bez nich, życie byłoby nudne. Zgadzam się z tobą, że to nie było w porządku przez Beowulf'a zostawić cię tak czekającą. Jesteś pewna, że zapomniał o tobie?

- Jestem całkiem pewna. Kiedy nie było go w tej ciemnej alejce z wilkiem, domyśliłam, że wrócił.

- Hola. Jeszcze raz. Jakim wilkiem? Roxie, nie ma zbyt wielu dzikich wilków w San Francisco.

- Tak samo pomyślałam. Po tym jak Beowulf wyszedł, usłyszałam donośne głosy dochodzące z alejki. Kiedy wyjrzałam przez okno, ujrzałam Beowulf'a na dole. Osaczył go największy wilk jakiego kiedykolwiek widziałam. Więc, poszłam zobaczyć, czy mogłabym pomóc.

- Zwariowałaś, Roxie? To coś mogło się na ciebie rzucić. Co zrobił Beowulf kiedy się pokazałaś?

- To jest najdziwniejsza część. Kiedy dotarłam do alejki, Beowulf zniknął. Zamiast jednego wilka, którego widziałam wcześniej, były tam teraz dwa.

- Dwa wilki? I byłaś z nimi sama w alejce? Musisz być nienormalna.

- Cóż, najwyraźniej przeżyłam tą ciężką próbę. – Jej lewy nadgarstek naprawdę teraz swędziało. Czy mogła mieć reakcję alergiczną na to co zjadła na kolację?

Roxie kontynuowała drapanie się po nadgarstku, aż Candice odsunęła jej rękę na bok.

- Przestań to drapać. Tylko to pogarszasz.

- Nie mogę przestać. To naprawdę swędzi. Zastanawiam się czy to alergia na coś. – Skóra wokół nadgarstka nie tylko swędziała, ale była zaczerwieniona i nierówna, prawie jak gdyby miała pokrzywkę.

- Jeśli nie przestaniesz się drapać, skończysz z infekcją. Posmaruj to czymś. – Wstając, Candice skierowała się do drzwi. – Będę szła. W przeciwieństwie do niektórych ludzi, muszę jutro wstać wcześniej do pracy. Postaraj się, aby dzisiejsza noc, nie sprawiła, byś myślała najgorsze rzeczy o Beowulf'ie. Prawdopodobnie jest logiczne wyjaśnienie całego tego zajścia. Nie chciałybyś, stracić czegoś dobrego.

Zamykając drzwi za Candice, Roxie pomyślała o tym co powiedziała. Być może Candice miała rację. Być może zachowała się zbyt pochopnie w swej decyzji, że Beowulf wystawił ją. Wciąż drapiąc swój nadgarstek, Roxie poszła na górę do łazienki. Wyciągnęła gazę i jakiś krem kortyzonowy z apteczki. Jeśli nie zazna trochę ulgi od tego wykwitu, nigdy nie zdoła zasnąć.

## Rozdział VI

- Jeszcze raz, jak do tego doszło?

Beowulf zgromił wzrokiem Wade'a. Jego brat nie mógł zupełnie zetrzeć uśmiechu ze swej twarzy.

- Już ci to mówiłem. Butelka wina rozbiła się, kiedy Roxie rzuciła nią we mnie.

Pomimo, że Beowulf spojrział srogo z pode łba na niego, Wade nie powstrzymał swego śmiechu.

- To jest bezcenne. Nasz dzielny przywódca został zdetronizowany przez kobietę dzierżącą butelkę wina.

Beowulf skrzywił się, gdy Wade wyciągnął kolejny odłamek szkła z jego piersi. Znajdowali się w piwnicy klubu. Było tam ukryte wejście do piwnicy, o którym wiedzieli jedynie członkowie jego sfory. Pomieszczenie zostało przygotowane właśnie na takie nagłe wypadki. Zostanie zranionym i utknięcie na widoku ze śmiertelnymi nigdy nie było dobrą rzeczą. Mieli tendencję do zbyt gwałtownego reagowania, kiedy zobaczą jednego z jego ludzi w wilczej formie.

- Przynajmniej pozbyła się dla mnie Gren'a.

- Zobaczyła was obu?

- Tak. Chlusnęła winem w Gren'a. We mnie, rzuciła butelką.

Wade zaczął wyc z śmiechu.



- Dwóch naczelnych wilkołaków, a jedna śmiertelniczka sprawia, że uciekają z podwiniętymi ogonami.

- Nie miałem podwiniętego ogona. A teraz pospiesz się i dokończ to, abym mógł wrócić do Roxie. Bóg jeden wie co chodzi jej po głowie.

Drzwi prowadzące do klubu otwarły się ze zgrzytem i Carl, bramkarz z klubu, wsadził głowę do pomieszczenia.

- Cześć, szefie. Pomyślałem, że chciałbyś wiedzieć, że twoja kobieta wyszła jakieś pięć minut temu.

Beowulf zaklął cicho. *Czy Roxie kiedykolwiek przestanie uciekać ode mnie?*

- Dzięki, Carl. Czy przypadkiem widziałeś dokąd poszła?

- Taa. Ta laska, która była z nią tamtej nocy przyjechała po nią. Ta, którą chętnie dostałbym w swoje ręce.

- Zobaczę co da się zrobić, by cię przedstawić. – Beowulf pokręcił głową, po tym jak Carl zamknął drzwi. Ten wielki mężczyzna miał słabość do drobnych, pięknych kobiet. A zadziwiającą rzeczą było, że te kobiety zdawały się nie mieć nic przeciwko łysemu, ciężkiemu bramkarzowi okazującemu im zainteresowanie.

- Co zamierzasz zrobić w sprawie Roxie?

Beowulf syknął, gdy jego brat wyciągnął szczególnie wielki kawałek szkła.

- Jak na razie, nic. Najpierw muszę się uleczyć. Roxie nie jest głupia. Połączy jedno z drugim do kupy i domyśli się, że to ja byłem w tej alejce. Nie chcę, by dowiedziała się w ten sposób. Chcę wolno ją w to wprowadzić.

- Zdajesz sobie sprawę, że może być wkurzona na ciebie? Z tego co wie, zapomniałeś o niej. Z jakiego innego powodu miałyby dzwonić po koleżankę, żeby po nią przyjechała?

Beowulf uśmiechnął się szeroko, gdy wyłowił klucze z kieszeni swych dżinsów i uniósł je górze.

- Tak długo jak mam jej klucze, mam przewagę. Nigdy nie mówiłem, że zamierzam grać czysto.

\* \* \* \*

*Czuła się wolna, gdy biegła przez las. Tutaj przynależała. Wszystkie jej zmartwienia odeszły, pozostawiając po sobie tylko poczucie spokoju. Spoglądając za siebie, spróbowała dojrzeć, czy podążał za nią. Śmiejąc się do siebie, ukryła się za największym drzewem jakie mogła odnaleźć. Zawsze, gdy wchodzili do najgłębszej części lasu, bawili się w tą grę. Oboje cieszyli się polowaniem, on jako myśliwy, a ona jako zwierzyna. Role nigdy się nie zmieniały. Wiedziała, że w końcu odnajdzie ją, liczyła na to. Bycie schwytaną było najlepszą częścią całej gry. Gdy już ją odnajdywał, pociągał ją na leśną ściółkę i kochał się z nią. Jej ciało już drżało w oczekiwaniu.*

*Wyglądając zza drzewa, szpiegowała ogromnego wilka znajdującego się kilka jardów od niej. Jego nos był opuszczony, węszył, starając się złapać jej zapach. Szybko uskoczyła z powrotem do swej kryjówki. Przykładając dłoń do ust, próbowała stłumić śmiech. Odważając się spojrzeć ponownie, odkryła, że wilk był prawie przy niej. Piszcząc ze śmiechem, uniosła spódnice i rzuciła się do ucieczki. Ogromny wilk z łatwością podązał z nią, biegnąc z boku.*

*Kiedy nie mogła już dłużej biec, zatrzymała się. Wilk polizał jej dłoń, a potem odsunął się nieznacznie od niej. Sięgając do zapięcia jej szaty, czekała.*

*Kształt wilka rozmasał się, a potem wolno zaczął zmieniać, aż zamiast niego pojawił się mężczyzna. Jej kochanek uśmiechnął się do niej i wziął ją w ramiona. Już nagi, mogła wyczuć jak bardzo ich zabawa podnieciła go. Spoglądając z miłością w jego świecące oczy, uśmiechnęła się, gdy zdjął jej szatę. Z warknięciem, jej wilczy kochanek pociągnął ją na leśną ściółkę.*

Łapiąc z trudem powietrze, Roxie uniosła się prosto na łóżku. Sen, zdawał się taki prawdziwy. Prawie czuła otaczające ją silne ramiona. Jako dziecko śniła o wilkach, ale te sny skończyły się, gdy osiągnęła wiek nastolatki. I nigdy nie były tak erotyczne jak ten, który właśnie miała. To musiało być spowodowane zobaczeniem wilków koło klubu.

Wiedząc, że nie będzie zdolna ponownie zasnąć, Roxie przeciągnęła się i wyszła z łóżka. Zanim poszła pod prysznic, postanowiła sprawdzić jak wygląda jej wysypka. Ściągając gazę, odkryła, że wciąż wyglądała paskudnie. Zacerwieniona pokryta grudkami wysypka teraz otaczała cały jej lewy nadgarstek na szerokość około cala. Nie swędziało już dłużej, ale była wrażliwa na dotyk, co odkryła, gdy podrapała ją. *Teraz to jest obrzydliwe. Z nadzieją, że prysznic pomoże jej pozbyć się wysypki, zdjęła gazę, ale ponownie nałożyła ją, gdy się ubrała.*

Włączając się w codzienną rutynę dnia pracy, Roxie wkrótce zostawiła świat realny za sobą, ale kiedy zrobiła sobie przerwę na lunch, przypomniała sobie, że Beowulf wciąż miał klucze do jej domu. Po wczorajszej pogawędce z Candice, nie wiedziała, czy powinna zmienić zamki czy nie. Byłoby o wiele łatwiej dla niej, gdyby nie musiała dzwonić po ślusarza. Beowulf nie pokazał się u niej w ciągu nocy, co było czymś, co sądziła, że mógłby zrobić. Może okaże się dżentelmenem i zwróci klucze. Ale jednak nie wyglądał na dżentelmena biorąc pod uwagę jego zwyczaj przerzucania jej przez ramię, gdy nie chciała współpracować.

W końcu postanowiła, że najlepszym wyjściem będzie zadzwonienie do Beowulf'a i przekonanie się, czy odda jej klucze. I właśnie wtedy zdała sobie sprawę z dwóch rzeczy. Po pierwsze, nie miała pojęcia jak ma na nazwisko, po drugie nie знаła jego adresu, więc nie miała jak poszukać jego numeru domowego. To pozostawiało jej tylko jeden sposób skontaktowania się z nim. Powinna poczekać, aż Wulf Den zostanie otwarte wieczorem i mieć nadzieję, że on tam będzie.

Reszta dnia przeleciała w spokoju. Roxie była zadowolona ilością pracy jaką wykonała. Idąc do kuchni, przeszukała szafki, by sprawdzić co mogła przygotować na kolację. Jej szafki i lodówka były stanowczo puste. Roxie zapisała sobie w pamięci, by pójść na zakupy. Zadowolając się czymś na szybko, chwyciła puszę zupy. Zupa i kanapka będą musiały wystarczyć na dzisiaj.

Postawiła garnek z zupą na kuchence i wyjrzała przez okno w kuchni. Miała niezakłócony niczym widok na swe podwórko. Kolejna rzecz do dodania do listy rzeczy do zrobienia – skosić trawnik. Kątem oka, uchwyciła poruszenie na zewnątrz. Roxie wpatrywała się w podłużne cienie. Zdecydowanie coś tam było. Podchodząc do okna, obserwowała jak coś wyłaniało się z cieni. Zamrugnęła. *Nie może być. Jeżeli jej oczy nie płatają jej figli, wilk z rdzawo brązowym futrem stał na jej podwórku. Patrzył prosto na nią.*

Dźwięk telefonu sprawił, że podskoczyła. Obróciła się i podniosła telefon bezprzewodowy wiszący na ścianie. Kiedy obróciła się z powrotem, wilka już nie było.

- Halo?

Głęboki baryton Beowulf'a odpowiedział.

- Cześć, Roxie. Porozmawiasz ze mną, czy wciąż jesteś wkurzona?

- Co się stało wczorajszej nocy? Zniknęłaś na tak długo, więc pomyślałam, że już nie wrócisz.

- Sytuacja w klubie okazała się zająć o wiele więcej czasu niż przewidywałam. Wybacz. Powinienem być wysłać kogoś do biura, by ci powiedział.

- Zdaje się, że powinnam była trochę dłużej na ciebie poczekać. – Roxie wyłączyła palnik zanim zupa się przegotowała, i miała zamiar ją nalać, kiedy usłyszała wycie wilka.

- Co to było?

- Nie uwierzysz w to, ale ostatnio widuję wilki. Widziałam dwa za twoim klubem ostatniej nocy, i właśnie kilka minut temu, ujrzałam jednego na podwórku. Sądzę, że to on był, ale nie widzę go już.

Głos Beowulf'a stał się ostry.

- Jaki miał kolor futra?

- Rdzawo brązowy. Myślę, że to jeden z wilków, które widziałam wczoraj w nocy. – Roxie była trochę zaskoczona, że Beowulf przyjął jako fakt to, że widywała wilki. I dziwne było to, że chciał widzieć jakiego koloru futro miał wilk.

- Chcę, abyś mnie uważnie wysłuchała, Roxie. I chociaż raz zrób to o co proszę. Zamknij wszystkie okna i drzwi. Bez względu na to co się stanie, nie otwieraj drzwi. Jadę po ciebie.

- To nie jest konieczne. To dziki wilk. Prawdopodobnie bardziej boi się mnie niż ja jego. I nie mam zamiaru wychodzić na zewnątrz, gdy on tam jest.

- Nie, - Beowulf powiedział szorstko. Zamilkł na kilka sekund, a potem kontynuował łagodniejszym tonem. – Nie, Roxie. Nie chcę byś była tam sama. Weź wszystko co potrzebujesz na noc poza domem, a ja będę tam za kilka minut.

- Beowulf, naprawdę doceniam to, że się o mnie troszczysz, ale sądzą, że trochę przesadzasz. To tylko wilk. Będę bezpieczna w domu. Poza tym, właśnie zrobiłam sobie zupę na kolację, i chciałabym ją zjeść zanim wystygnie. Och, i jeszcze jedno. Chcę z powrotem moje klucze do domu.

- Roxie, ty nic nie rozumiesz. Jestem teraz za ciebie odpowiedzialny. Jako twój par... - Beowulf zamilkł w połowie zdania.

- Jako mój kto? – Kiedy Beowulf nie odzywał się, Roxie pokręciła głową. – Nieważne. Ale najpierw możesz odpowiedzieć mi na pytanie, zanim postanowię, czy powinnam cię posłuchać, czy nie. Jeśli tego nie zrobię, czy zamierzasz ponownie przerzucić mnie sobie przez ramię?

Beowulf zachichotał.

- A jak myślisz?

- Po co w ogóle o to pytam? W porządku. Wygrałeś. Będę gotowa, kiedy się pojawisz. A gdzie dokładnie się zatrzymam?

- U mnie, oczywiście.

- Oczywiście. Lepiej żebyś miał dostęp do Internetu, ale będę cholernie wkurzonym gościem.

- Mam. Myślę, że spodoba ci się mój dom. Może polubisz go na tyle, że zostaniesz na dłużej.

- Nie przeginaj. Zamierzam rozłączyć się, by się spakować. Widzimy się, gdy przyjedziesz.

Rozłączając się, Roxie burknęła do siebie. Udając się na górę wepchnęła pizamę i ubrania na zmianę do plecaka, a potem wrzuciła szczotkę, pastę i szczoteczkę do zębów. Gdy zeszła na dół, skierowała się do swego biura, by zabrać laptopa. Z większą ostrożnością wsunęła go w torbę, której używała, gdy zabierała go ze sobą. Wracając do kuchni, wylała teraz chłodną zupę do zlewu. Napelniając garnek wodą, zostawiła go tam, by umyć go później. Idąc do salonu, usiadła czekając, aż Beowulf przyjedzie.

\* \* \* \*

Beowulf nie mógł wystarczająco szybko dostać się do domu Roxie. Pomimo, że nic sobie nie robiła z wilka na swym podwórku, on wiedział lepiej. Nie był to typowy wilk. Daleko mu było do tego. Jak przenikliwy umysł Roxie zapamiętał, był to w rzeczy samej ten, którego widziała ostatniej nocy. Drań Gren musiał jakoś śledzić ją do domu. Beowulf nie sądził, by Gren skrzywdził Roxie, ale mimo to nie zamierzał ryzykować. Gren lubił zamieniać jego życie w piekło, robił to od lat, i używał każdych dostępnych środków by to robić. A teraz Roxie była jego największą słabością, a Gren wiedział o tym.

Skręcając w ulicę Roxie, część napięcia opuściła jego ciało. Światło paliło się w oknach, a przez w połowie odsłonięte zasłony, mógł dostrzec, że siedziała w salonie. Podchodząc do drzwi wejściowych, nie przejmował się pukaniem. Otworzył drzwi i wszedł do środka.

Roxie stała w wejściu z wyciągniętą dłonią.

- Zabiorę je z powrotem jeśli nie masz nic przeciwko.

Beowulf położył klucze na jej wyciągniętej ręce. Nie widziała, że wyrobił sobie dodatkową parę tego popołudnia.

- Jesteś gotowa?

Kiwnęła głową. Przerzuciła plecak przez ramię, a potem podniosła laptop i torebkę. Klucze wrzuciła do tej ostatniej.

- Bardziej gotowa już być nie mogę.

- Dobrze.

Chwytając za pasek jej plecaka na ramieniu, przyciągnął ją do swego twardego ciała i zagarnął jej wargi w palącym pocałunku. Był już tak blisko ostatniej nocy. Mogła już całkowicie należeć do niego, gdyby nie Gren. Ale gdy już znajdzie pod jego dachem, będzie jego. Cały dzień nie mógł myśleć o niczym innym. Spędził połowę dnia z wściekłą erekcją. Obrazy jak wyglądała Roxie, gdy osiągała orgazm ścięły go. Potrzeba zatopienia głęboko w jej cipce swego fiuta kotłowała się w nim.

Pojękiwania Roxie z potrzeby przywróciły go z mgły pożądania. Z Gren'em przyczajonym w pobliżu, nie było dobrym pomysłem myślenie teraz o seksie. Przerwywając pocałunek, Beowulf spojrział na nią. Jej wargi były opuchnięte od jego pocałunków, a policzki

delikatnie zaczerwienione. Jej oczy były szeroko otwarte i wyglądała jak gdyby była odurzona. Beowulf uśmiechnął się do siebie.

- To były przeprosiny za ostatnią noc. Proszę, podaj mi swoje torby. Wezmę je za ciebie do samochodu.

Roxie zamrugnęła kilka razy.

- Poniosę je. Jedna to mój laptop, a jego nie pozwalam nikomu dotykać.

Kiwając w zrozumieniu, Beowulf poprowadził ją na zewnątrz.

\*

Roxie zgasiła światło i zamknęła za nimi drzwi wejściowe na zamek. Podążając za Beowulf'em do jego samochodu, nie mogła pozbyć się uczucia, że nie wróci do swego domu w najbliższym czasie, co było niedorzecznością skoro miało jej nie być tylko przez jedną noc.

Wsiadając do jego czarnego mercedesa, Roxie spojrzała na Beowulf'a. Wciąż nie mogło do niej dojść, że mężczyzna taki jak on, mógł jej pragnąć. Był spełnieniem marzeń każdej kobiety. Z jego przepiękną twarzą, opalonym i umięśnionym ciałem, kobieta musiałaby być szalona żeby nie chcieć go w swym łóżku. Roxie wiedziała, że zachowywała się suka w rui, kiedy tylko była w pobliżu niego. Nic nie mogła na to poradzić.

Obserwując mijane ulice, wkrótce zdała sobie sprawę, że byli teraz w bogatszej dzielnicy miasta. *Znani, przystojni i bogaci*. Domyślała się, że Beowulf ma pieniądze skoro miał własny klub nocny i jechał mercedesem, ale nigdy nie zastanawiała się nad tym ile tak naprawdę ich miał. Ona nie liczyła na bycie obrzydliwie bogatą. Ten cholerny facet mieszkał w rezydencji.

Strzegąca prywatności brama otworzyła się, gdy się zbliżyli i automatycznie zamknęła za nimi. Gdy Beowulf wjechał na długi okrężny podjazd, Roxie nic nie mogła poradzić na to, że czuła się onieśmielona. Beowulf był tak dalece poza jej ligą, we wszystkim. A z tą myślą krążącą w jej umyśle, zaczęła wpadać w panikę. Nie było mowy, by sprawy między nimi ułożyły się. Ze stylem życia Beowulf'a, potrzeba mu była jednej z tych wysokich, wyglądających jak modelki kobiet, od których zajeżdża gracją i elegancją.

Otwierając dla niej drzwi samochodu, Beowulf stał czekając, aż Roxie wysiądzie. Przekonawszy siebie, że nie była dla niego wystarczająco dobra, Roxie nie wykonała żadnego ruchu, by chwycić jego wyciągniętą rękę. Trzymała swe oczy wlepione w tablicę rozdzielczą samochodu. Nie mogła na niego spojrzeć.

- Roxie, zamierzasz wysiąść z tego samochodu, czy chcesz spędzić tutaj noc? – Kiedy nie wykonała żadnego ruchu, jak choćby obrócenie swej głowy, pochylił się do środka. - Czy mam cię wyciągnąć z tego samochodu? Teraz, gdy o tym myślę, mógłbym kochać się z tobą tutaj. Nie mam bliskich sąsiadów. Jedną osobą, która mogłaby nas zobaczyć, jest mój brat.

Roxie wzdrygnęła się na jego słowa.

- Myślę, że robię potworny błąd. To nigdy nie wypali.

Beowulf jęknął.

- Znowu do tego wracamy? Roxie, Roxie. Kiedy ty się nauczysz?

Sięgając do samochodu, zgarnął ją w swe ramiona, z torbami i wszystkim, i skierował się do drzwi wejściowych. Nie postawił jej dopóki, bezpiecznie nie zamknął za nimi drzwi.

Roxie stała w wejściu kurczowo ściskając swe torby. Odgiąwszy jej palce, Beowulf zabrał je od niej i postawił na podłodze tuż przy schodach.

Wpatrując się w Roxie, pokręcił głową. Mogła się domyślić, że zaczynała go trochę drażnić.

- Roxie, co się dzieje?

Przełykając głośno, Roxie trzymała swe spojrzenie z dala od twarzy Beowulf'a.

- To nie wypali. Nie pasujemy do siebie.

- Co masz na myśli mówiąc, że nie pasujemy do siebie? Wierz mi, pasujemy do siebie idealnie.

Roxie przygryzła dolną wargę, a potem powiedziała łamiącym się głosem.

- Nie, nie pasujemy. Spójrz gdzie mieszkasz. Jak mam z tym konkurować? Nie jestem z twojego świata.

W dwóch wielkich krokach, Beowulf stanął przed nią. Biorąc jej podbródek w swą dłoń, zmusił ją by spojrzała na niego.

- Myślisz, że dbam o to czy masz, czy też nie pieniądze? I dlaczego miałabyś myśleć, że musisz konkurować? Jesteś zupełnie inna od każdej kobiety jaką kiedykolwiek poznałem. Jesteś idealna, taka jaka jesteś. Dostyc tego. – Zarzucając rękę na jej ramiona, Beowulf poprowadził ją do schodów. Biorąc jej torby po drodze, zaprowadził ją po schodach.

Nie mogła myśleć. Doznanie Beowulf'a ocierającego się o jej bok, gdy wchodzili po schodach zatrzymało wszystkie jej procesy myślowe. Będąc tak blisko niego, jedyne o czym mogła myśleć to dokończenie tego co zaczęli. Jej ciało było świadome każdego jego ciała. Jego zapach, tak dobrze jej teraz znany, owijał się wokół niej. Panika, którą odczuwała powoli odpływała.

Odrobinę bardziej odprężona, Roxie pozwoliła Beowulf'owi wprowadzić się przez jedne z otwartych drzwi. Myśląc, że pokazuje jej pokój, w którym miała się zatrzymać, potknęła się, kiedy zdała sobie sprawę, że nie był to pokój dla gości. Wyposażenie było w męskim stylu. Tkaniny i dywan były ciemne. Kolory przechodziły z pełnego czekoladowego brązu do błyszczącego złota. Ogromne, królewskich rozmiarów łóżko dominowało w pokoju. Nie mogła oderwać od niego swych oczu. To mogła być jedynie sypialnia Beowulf'a.

- Czy to twój pokój?

Roxie obserwowała jak Beowulf odstawił torby na łóżko. Odwrócił się twarzą do niej i całe powietrze z jej płuc wyparowało. Patrzył na nią tak jak tej pierwszej nocy w klubie, jak gdyby chciał ją pożreć. Tak samo jak tamtej nocy, jej ciało odpowiedziało. Jej piersi nabrzmiały, a jej sutki zwinęły się w pączki. Jej serce przyspieszyło, tak że ciężko uderzało o jej żebra. Mężczyzna stojący przed nią stał się centrum jej świata. Nic innego nie miało znaczenia. Zanim mógł przyciągnąć ją w swe ramiona, w jej brzuchu zaburzało, głośno. Czar pożądania, który rzucił na nią, został przełamany.

Beowulf uśmiechnął się.

- Odpowiadając na twoje pytanie, tak, to moja sypialnia.

- Będę tutaj spała?

- Tak. – Podchodząc do Roxie, Beowulf otarł swe ciało o jej. – Tak, będziesz tutaj spała. Zdajesz sobie sprawę jak wiele razy śniłem o tym, że leżysz w moim łóżku? Dzisiejszej nocy w końcu sprawię, że te sny staną się rzeczywistością.

Zadrzała. Jej głos wyszedł jako czysty szept.

- O, kurcze. – Obrazy tego co chciała mu zrobić, przelatywały jej przez głowę. Ale ponownie w jej brzuchu zaburczało donośnie. Uśmiechnęła się z zakłopotaniem do Beowulf'a. – Wybacz. Nie miałam szansy zjeść obiadu.

- W takim razie sądzę, że lepiej abym cię nakarmił. Do tego co zaplanowałem na dzisiejszą noc, będziesz potrzebowała całej energii jaką tylko możesz z siebie wykrzesać.

Roxie zarumieniła się. Ten facet obezwładniał jej zmysły. Nie lubiła się. Wiedziała, że nie będzie szczęśliwego zakończenia dla nich. Za bardzo różnili się od siebie. Beowulf w końcu znudzi się nią, albo będzie miał dosyć jej pustelniczego trybu życia. Tak jak to miało miejsce z innymi mężczyznami, których wpuściła do swego życia. Chociaż innych nie można było porównywać z Beowulf'em. Czy zdoła zapomnieć o nim tak jak w przypadku pozostałych? Roxie poważnie w to wątpiła. Ale zaszła już za daleko jak dla niej, by teraz odejść. Jej ciało pragnęło go, i nie przyjęłoby 'nie' jako odpowiedzi.

\* \* \* \*

Biorąc Roxie za rękę, Beowulf sprowadził ją po schodach zanim mógł odegrać wszystkie seksualne fantazje, które kłębiły mu się w głowie. Wyraźnie była głodna, a on nie żartował kiedy powiedział, że będzie potrzebowała całej swej energii. Zamierzał kochać się z nią, aż oboje nie będą mogli się ruszyć. Jego ciało rozpoznało ją jako jego partnerkę, a on odkrył, że trudno było ignorować jego żądania. I o to, skończył chodząc z permanentnym wzrodem, gdy tylko znalazł się w pobliżu Roxie.

Beowulf zaprowadził ją do kuchni. Sadzając ją na jednym z krzeseł w przy kuchennym stole, otworzył lodówkę ze stali nierdzewnej i zaczął wyciągać składniki potrzebne do przygotowania burgerów.

- No świetnie. Umiesz gotować?

- Tak. Widzę, że to cię dziwi.

- Taa, cóż, myślałam, że skoro mieszkasz w takim domu, będziesz miał pełnoetatowego kucharza, który gotuje dla ciebie.

Beowulf posłał jej szeroki uśmiech.

- Mam, ale czasami lubię dla siebie coś ugotować, a dziś kobieta, która dla mnie zazwyczaj gotuje ma wolne.

- A co z twoim bratem? Nie widziałam go nigdzie.

- Klub jest dziś zamknięty, więc on pewnie wyszedł gdzieś ciesząc się wolnym wieczorem. – Tak naprawdę Beowulf wykopał Wade'a z domu, po tym jak rozłączył się z Roxie. Nie chciał, aby coś mu przeszkodziło. Nie dzisiaj.

Paszteciki zaskwierczały kiedy ułożył je na grillu. Wkrótce kuchnia wypełniła się zapachem pieczącego się mięsa. Beowulf czuł, że wilk w nim uniósł się, to było coś co zazwyczaj odbierał. Mięso stanowiło ogromną część jego diety, tak jak w przypadku wszystkich z jego rodzaju. Zmuszając wilka do wycofania się, skoncentrował się na dokończeniu burgerów.

Stawiając przed Roxie talerz z burgerem, Beowulf wsunął się na krzesło obok niej. Podnosząc swego burgera, wziął spory gryz. Był soczysty i wciąż zaróżowiony w środku. Obserwował jak Roxie gryzie swojego. Przytrzymała kęs jedzenia w ustach na kilka chwil

zanim zaczęła przeżuwać. Kiedy spostrzegła, że przygląda się jej, obróciła się do niego i uśmiechnęła.

Kończąc swojego burgera, Beowulf poszedł do lodówki na wino i wyjął butelkę białego wina. Wyjmując dwa kieliszki wina z szafki, napełnił dla nich po jednym. Roxie uniosła swój kieliszek i wzięła ogromny łyk. Biorąc kolejny kęs burgera, szybko przeżuła go i popiła go kolejnym łykiem wina. Beowulf poczuł zażenowanie. Musiała zapijać jedzenie winem. Zapomniał, że nie była taka jak on. Przyrządził burgera pod swój smak – praktycznie na surowo. Obserwując jak zmusza się do kolejnego gryza, zrobiło mu się jej żal i odsunął od niej talerz.

- Nie musisz tego kończyć. Mam wrażenie, że nie cieszysz się nim tak bardzo jak ja swoim.

Przyciągając talerz z powrotem do siebie, Roxie pokręciła głową.

- Nie, dokończę go.

Ponownie go odsunął.

- Roxie, wiem, że zapijasz go winem. Nie musisz odgrywać grzecznego gościa.

- Zrobiłeś go dla mnie, więc zjem go.

Używając więcej siły niż było to konieczne, Roxie złapała za krawędź talerza i szarpnęła. Prześliznął się po stole, spadł na jej kolana i rozbił się na podłodze. Patrząc na bałagan jaki zrobiła, zamknęła oczy. Jej bolesny wyraz twarzy mówił, *dlaczego zawsze przytrafiają mi się takie rzeczy?* Kawalki burgera leżały na jej kolanach, soki wolno wsiąkały w jej dzinsy. To co z niego zostało leżało na podłodze razem z rozbitym teraz talerzem.

- Przepraszam, Beowulf. Posprzątam to. – Wstając, strzepała mięso z kolan i kontynuowała sprzątać bałagan z podłogi.

- Nie przejmuj się talerzem. To mogło przytrafić się każdemu. Usiądź i dokończ wino. Zajmę się tym.

Po kilku minutach, Beowulf miał posprzątaną podłogę. Biorąc Roxie za rękę, postawił ją na nogi. Mógł dostrzec, że była zażenowana, ale to jedynie uczyniło ją bardziej drogą dla niego. Obwiodł jej wargi czubkiem swego palca. Zmiękły pod jego dotykiem. Nie mogąc oprzeć się posmakowaniu ich, pochylił głowę w jej kierunku. Zanim jego wargi dotknęły jej, Roxie wyciągnęła dłoń i odepchnęła go.

- Zaczekaj. Nawet nie wiem jak się nazywasz.

- Można temu łatwo zaradzić. Thorsson.

Zanim mogła pomyśleć o czymś innym, by opóźnić ich sparowanie, Beowulf owinał dłoń z tyłu jej szyi, przytrzymując ją w miejscu. Musnął swymi wargami o jej. Roxie westchnęła. Jego język poliział krągłą słodycz jej ust. Jej dłonie uniosły się i zacisnęły na jego koszulce. Owinał drugie ramię wokół jej talii, przyciągnął ją do siebie, ale to mu nie wystarczyło. Musiał jej posmakować. Beowulf omiół swym językiem w jej ustach. Uwielbiał jej smak.

Trzymając ich usta złączone, Beowulf wypchnął Roxie przez drzwi kuchenne. Przy schodach owinał jej nogę wokół swego pasa.

- Owień drugą nogę wokół mnie. – Jego głos był szorstki z pożądania.

Roxie zrobiła jak powiedział. Przytulając ją do swej piersi, brał dwa schody na raz. Nie opuścił jej dopóki nie dotarli do jego sypialni. Puścił ją, tak, że mogła wolno ześliznąć się wzdłuż jego ciała. Wessał jej górną wargę w swe usta, szarpiąc za pulchne ciało. Podciągnął



jej koszulkę aż dół jej piersi spoczął na jego dłoniach. Uwalniając jej usta, uszczypnął jej brodę swymi ostrymi zębami. Obniżając się, pozostawiał mokre ślady pocałunków wzdłuż jej gardła do szczytów jej piersi. Chwytnąc jej koszulkę, ściągnął ją przez jej głowę. Rozpinając jej stanik, pozwolił, aby ten opadł na podłogę. Beowulf jęknął, gdy obniżył swą głowę i wessał sutek głęboko do swych ust. Roxie zaplotła swe palce w jego włosach, przytrzymując go przy sobie.

Z ręką wokół jej talii, przechylił ją przez nią. Uwalniając jej sutek, przesunął się do drugiego, ssąc i wijąc swym językiem wokół wyprężonego szczytu. Roxie wydała z siebie ciche pojękiwania, gdy przysunęła się bliżej. Beowulf ściągnął dżinsy z jej bioder i zsunął je w dół. Chcąc pozbyć się przeszkadzającego ciucha, Roxie kopnęła je od siebie.

Z zuchwałością, której wcześniej nie wykazała, Roxie dała krok w tył. Beowulf spróbował ją przyciągnąć z powrotem. Uśmiechnęła się do niego i pokręciła głową. Widział ją całą, a teraz zdawało się, że ona chciała zobaczyć jego. Bez słowa, ściągnęła jego koszulkę. Wciągnęła powietrze. Jego ciało było muskularne bez ani grama tłuszczu. Prześledziła palcami jego ukształtowane mięśnie, obrysowując je zanim przebiegła przez niewielką ilość ciemnych włosów na jego kłacie. Napotykając jego męskie sutki, okrążyła każdy czubkiem swego palca, aż stwardniały do małych supełków. Pragnąc poznać więcej jego, Roxie przebiegła dłońmi po mięśniach jego brzucha. Miał pofalowaną powierzchnię z mięskami, nadając mu to co znane było jako sześciopak.

Jej wargi i usta dołączyły do jej dłoni w eksploracji ciała Beowulf'a. Podążając tą samą ścieżką co wcześniej jej dłonie, Roxie wylizła ścieżkę wzdłuż jego szerokiej klaty. Używając języka, obwiodła nim każdy z jego sutków. Szybko zaczerpnął powietrze na dotyk jej języka pieścącego go w tak wrażliwym miejscu. Pociągnęła za jeden ze zwiniętych supełków swymi zębami. Beowulf jęknął, sprawiając, że zrobiła to ponownie. Klękając, przycisnęła swe usta do jego płaskiego brzucha. Jej ręce przesunęły się w górę i w dół jego naprężonych ud, zanim odnalazły twarde mięśnie jego tyłka. Chwytnąc go mocno, przyciągnęła go bliżej.

Podążając za cienką linią włosów, która zniknęła poniżej paska jego spodni, Roxie potarła policzkiem o twarde wybrzuszenie, które błagało o uwagę. Dłonie Beowulf'a zbliżyły się w jej kierunku, a ona odepchnęła je na boki. Najwyraźniej nie była gotowa do oddania kontroli. Rozpinając jego spodnie, uwolniła jego erekcję. Jego fiut był ogromny i gruby. Nie mógł doczekać się, by mieć go w niej, ale najpierw wyglądało na to, że chciała sprawdzić jak dalece może się posunąć zanim on osiągnie granice swej kontroli.

Obejmując jego grubego penisa, polizowała jego czubek. Jęknęła na jego słonawy smak. Jego fiut szarpnął się w jej dłoni. Trzymając go pewnie w swym uścisku, Roxie lizowała go od podstawy do szczytu, podczas gdy ręce Beowulf'a zacisnęły się w pięści po bokach. Zdawało się, że podobała jej się władza jaką nad nim miała. Roxie wzięła jego główkę do swych ust. Stwardniał, gdy okrążyła ją swym językiem. Zasysając, wzięła tak dużo jego twardej długości jak tylko mogła.

Nie będąc już dłużej zdolnym do trzymania swych rąk z dala od niej, Beowulf odepchnął jej długie włosy na bok, dając sobie lepszy widok na usta Roxie na nim. Jego fiut nabrzmiał jeszcze bardziej. Tonąc w odczuciu jej gorących mokrych ust otaczających go, jego biodra szarpnęły się. Wiedział, że nie długo będzie musiał ją zatrzymać, ale jeszcze nie teraz. Jej grzeszny jęczyczek gładził go, gdy ssała, a to było zbyt dobre uczucie. Przegrawszy z

potrzebą roszczenia prawa do swej partnerki, oswoił swego wewnętrznego wilka. Niski warkot potrzeby wzrósł w nim.

Postępując zgodnie ze swym instynktem, by zdominować swą partnerkę, Beowulf odsunął się od Roxie i podniósł ją na nogi. Szybko zrzucił swe spodnie zanim chwycił ją w swe ramiona. Nachylając swe usta do jej, uniósł ją w górę i zaniósł do łóżka. Będąc w pełni pochłonięty przez potrzebę sparowania, położył Roxie na środku łóżka i wspiał się pomiędzy jej nogi. Mogąc wyczuć piżmowy zapach jej podniecenia, wiedział, że była na niego gotowa. Obejmując swego nabrzmiałego fiuta, pchnął główkę w jej wilgotne wejście. Zmuszając jej nogi do szerszego rozchylenia się, pchnął do przodu, rozciągając ją, aż przyjęła w siebie całą jego długość. Jęknął kiedy jej wewnętrzne ścianki zacisnęły się wokół niego.

Z rękoma pod jej biodrami, ustawił się pod kątem tak, że każde pchnięcie pocierało jej łechtaczkę. Roxie otoczyła go nogami w pasie. Utrzymując stałe tempo, Beowulf pompował do środka i na zewnątrz jej wilgotnej pochwy. Czuła się tak dobrze, zbyt dobrze. Był bliski osiągnięcia orgazmu, ale pragnął, by Roxie doszła pierwsza, aby mógł przyglądać się jej twarzy, gdy jej ciało rozpadnie się na kawałeczki. To byłby pierwszy z wielu, do których ją doprowadzi. W przeciwieństwie do śmiertelnych mężczyzn, jego rodzaj nie tracił erekcji po uwolnieniu. Mógł pozostać twardy godzinami.

Unosząc się na łokciach, Beowulf spojrzał w dół na Roxie. Jej oczy były zamknięte. Zwiększając swe tempo, uderzał w jej ciało, doprowadzając ją wyżej niż kiedykolwiek. Gdy osiągnęła orgazm, jej wewnętrzne ścianki ścisnęły się razem wzdłuż całej długości jego fiuta, dojąc go. Nogi Roxie zacisnęły się wokół niego i jęknęła. To prawie wystarczyło, by posłać go w jego własne uwolnienie, ale chciał, by patrzyła na niego kiedy dojdzie. Tak, by mogła zobaczyć jak wiele przyjemności dawała mu.

- Otwórz oczy, Roxie. Chcę, abyś patrzyła na mnie.

Z delikatnymi spazmami wstrząsającymi jej ciałem, spojrzała na niego. Beowulf wciąż ujeżdżał ją mocno prowadząc ją na szczyt. Jej oddech zdawał się utknąć w jej płucach, kiedy spojrzała w jego oczy. Wiedział, co mogła zobaczyć. Jego oczy jarzyły się, jak dwa kawałki zimnego lodu. Doprowadził ją do kolejnego intensywnego orgazmu. Nie była zdolna do oderwania swych oczu od jego twarzy. Jego fiut nabrzmiał jeszcze bardziej, zanim odrzucił swą głowę do tyłu i wytrysnął, wypełniając ją swoim nasieniem.

Beowulf wciąż był twardy. Wysuwając się z niej, obrócił ją tak, że leżała na brzuchu. Z nogami po obu stronach jej ciała, odsunął jej włosy na bok i polizał jej szyję, sprawiając, że zadrżała. Używając swych zębów, naciął delikatne ciało na jej szyi. Schodząc niżej, pozostawiał mokry ślad, gdy podążał językiem wzdłuż linii jej kręgosłupa. Uszczypnął bliźniacze kule jej tyłka. Klękając pomiędzy jej rozchyłonymi udami, ponaglił ją, by ustawiła się na rękach i kolanach. Chwytając jej biodra, wszedł w nią jednym pchnięciem. Roxie sapnęła, gdy jego fiut uderzył w wejście jej łona. Beowulf wysunął się, aż jedynie jego czubek wciąż w niej pozostawał, zanim ponownie w nią uderzył. W tej pozycji, mogła przyjąć więcej jego.

Nie puszczając jej bioder, wbijał się w nią, przytrzymując ją w pozycji dogodnej dla jego inwazji. Roxie dyszała, gdy jej orgazm ponownie zaczął w niej wzbierać. Próbowwała odsunąć się od niego, ale Beowulf nie pozwolił na to. Wbijając swe palce w jej biodra, kołysał się w niej, uderzając w jej łono z każdym pchnięciem. Zakwiliła, gdy jej wewnętrzne mięśnie zacisnęły się wokół jego twardego penisa. Z prędkością uderzenia pioruna, jej

orgazm przedarł się przez nią. Pchnięcia Beowulf'a stały się szybsze i mocniejsze, zanim ryknął w swym uwolnieniu.

\*

Roxie z ledwością mogła się ruszać. Czuła się tak jakby jej ciało zostało zmienione w miazgę. Małe spazmy po osiągniętej przyjemności wciąż wstrząsały jej ciałem. Zamykając swe oczy, jak przez mgłę poczuła, że Beowulf przyciągnął ją do swej piersi i okrył ich kocem na łóżku. Ten mężczyzna zamierzał ją wykończyć. Leżąc obok niego, mogła wyczuć jego wciąż twardego fiuta napierającego na jej biodro. *Jak to możliwe, że wciąż ma erekcję?* Z tą ostatnią myślą, Roxie pozwoliła, by sen dopomniął się o nią.

## Rozdział VII

Ciało bolało ją w najbardziej delikatnych miejscach. Roxie nigdy wcześniej nie czuła się tak zaspokojona, po spędzeniu nocy z mężczyzną. Ani nie kochała się tyle razy ile z Beowulf'em w ciągu ostatniej nocy. Jego wytrzymałość była niesamowita. Nie ważne ile razy osiągnął orgazm, nigdy nie tracił swej twardości. Był spełnieniem kobiecych marzeń.

Wyciągając dłoń odkryła, że miejsce obok niej było puste. Otwierając oczy, Roxie rozejrzała się po pokoju. Beowulf obudził się już i nie było go. Pocierając oczy, usiadła w łóżku i rozciągnęła się. Jej mięśnie zakrzyczały w proteście. Beowulf wziął ją w tyłu różnych pozycjach, że czuła mięśnie, z których nawet nie zdawała sobie sprawy.

Drzwi do sypialni otworzyły się i Beowulf wszedł niosąc tacę z jedzeniem. Podciągając prześcieradło w górę jej piersi, Roxie nie mogła nie zauważyć, że był nagi. Uśmiechając się, podszedł do łóżka i postawił tacę na materacu obok niej.

- W końcu się obudziłaś. Myślałem, że prześpisz cały dzień.

- Mam do tego dobry powód. – Świt zaczął rozświetlać niebo, gdy po raz ostatni kochali się.

- Jak najbardziej.

Pochylając się nad łóżkiem, zgarnął jej wargi w palącym pocałunku. Gdy odsunął się, Roxie jęknęła z rozczarowania. Nawet po kilku godzinach uprawiania miłości, wciąż go pragnęła. Mając nadzieję, na odwrócenie swej uwagi, spojrzała w dół na tacę z jedzeniem. Były tam dwa talerze z jajkami, jajecznicą i smażone, chrupki bekon i gorące tosty z masłem. Roxie ślinka napłynęła do ust. Niedopieczony burger, którego Beowulf przygotował jej ostatniej nocy, nie zaspokoił jej żołądka. Ale dzisiejszego poranka, bardziej niż zrekompensował się za nie nakarmienie jej jadalnym pożywieniem.

Beowulf umieścił tacę na jej kolanach. Roxie rzuciła się na jedzenie z zapałem.

- Mam nadzieję, że lubisz wszystko. Nie byłem pewien jakie lubisz jeść jajka, więc przygotowałem jajecznicę i smażone.

Roxie przełknęła kęs tosta.

- To jest wyśmienite. – Przyglądając się jego twardemu ciału od góry do dołu, nie mogła nie zapytać. – Zawsze przygotowujesz śniadanie nago?

- Nie. – Beowulf posłał jej namiętne spojrzenie. – Uznałem, że ubranie jedynie przeszkadzało by mi. Odkryłem, że mam ochotę na coś innego niż jedzenie tego poranka.

Roxie polizała dolną wargę.

- A co twój brat pomyślał widząc cię przechadzającego się nago po domu?

- Wade nie wrócił na noc. Mamy dom tylko dla siebie. – Sięgając po jej lewą dłoń, Beowulf zaczął prowadzić ją do swego w pełni nabrzmiałego fiuta, ale gdy jego palce napotkały gazę owiniętą wokół nadgarstka Roxie, zamiast tego podniósł ją, żeby przyjrzeć się jej ręce. – Co się stało?

Roxie wyrwała swą rękę z powrotem.

- Nie zraniłam się. Mam wysypkę. Naprawę obrzydliwie wyglądającą wysypkę. Musiałam mieć styczność z czymś na co jestem uczulona.

- Przytrafiło ci się coś takiego wcześniej?

Pokręciła głową.

- Nie przypominam sobie.

- Może powinienem na to spojrzeć.

- Nie. Położyłam trochę maści na nią, która powinna sprawić, że przejdzie.

Nie chcąc tego odkładać, Beowulf podniósł jej nadgarstek i zaczął odwijać gazę. Roxie próbowała się wyrwać. Warknął na nią i kłapnął zębami. Zamarła, a potem wymamrotała coś o konieczności skorzystania z toalety. Beowulf uwolnił ją, gdy owinięła się prześcieradłem i zniknęła w łazience. Roxie słyszała jak zaklął pod nosem zanim zamknęła za sobą drzwi.

Wciąż owinięta prześcieradłem, Roxie weszła z powrotem do pokoju, po tym jak dała sobie kilka minut, i podniosła swój plecak.

- Ach, właśnie przypomniałam sobie, że miałam zobaczyć się dziś z rodzicami. Moja mama nie cierpi, gdy nie pokazuję się po tym jak się umówimy. Więc, jeśli nie masz nic przeciwko, czy mógłbyś podwieźć mnie z powrotem do mnie, abym mogła dostać się do swego samochodu? – Nie dając Beowulfowi szansy na odpowiedź, wróciła do łazienki i trzasnęła za sobą drzwiami.

\*

Beowulf uderzył pięścią w materac. Po ostatniej nocy był przekonany, że Roxie nigdy więcej nie będzie chciała od niego uciekać. Byli teraz sparowani. Oznaczył ją jako swoją. Kochanie się z nią sprawiło jedynie, że pragnął jej bardziej. Jako partnerzy, powinni pragnąć być jak najbliżej siebie. Tak naprawdę musieli przebywać blisko siebie. Pomiędzy nimi powinna być niewidzialna więź. W trakcie nocy sądził, że czuł jak jego dusza sięga do jej. Ale najwyraźniej Roxie nie czuła tego samego w stosunku do niego. Uznając, że rozłąka dobrze jej robi, Beowulf włożył na siebie jakieś ciuchy. Może pięć godzin z dala od niego pchnie ją do zaakceptowania ich sparowania. Ale jednak, być może ludzie nigdy nie czuli tego samego przyciągania do ich partnerów, tak jak jego rodzaj. To było dla niego nowe terytorium.

\* \* \* \*

Po ubraniu się w łazience, Roxie poczuła się bardziej zrównoważona. Nie wiedziała dlaczego tak spanikowała. Zamiast otwarcie spytać Beowulf'a o wszystkie te dziwne rzeczy, do których zdawał się być zdolny, po prostu uciekła. Nie chodziło o to, że się go bała, chociaż każda normalna osoba ześwirowałaby do tej pory. Tylko, że warczenie, które z siebie wydobywał zdawało się być jej znajome na jakimś pierwotnym poziomie. Nigdy wcześniej nie spotkała nikogo, kto wydawałby takie dźwięki, więc wrażenie znajomości zmieszało ją.

Nabierając duży oczyszczający wdech, Roxie wróciła do sypialni. Beowulf stał czekając na nią, w pełni ubrany. Miał poważny wyraz twarzy. Mogła wyczuć, że powstrzymywał się przed zbliżeniem do niej, nie będąc pewnym jak zareaguje. O dziwo, poczuła stratę. Czasami w ciągu nocy czuła jak pomiędzy nimi buduje się połączenie. Potrzeba rzucenia się w jego ramiona, wiedząc, że sprawiłby, że wszystko stanie się lepsze, była prawie zbyt silna, by móc ją zignorować. Nie była gotowa do tego, by aż tak go potrzebować. Ale nie mogła pozwolić, by sprawy pozostały takimi jak teraz.

Przemierzając pokój, stanęła na palcach i delikatnie musnęła swymi ustami jego.

- Nigdzie nie uciekam. Nie tym razem. Naprawdę muszę zobaczyć się z rodzicami.

Beowulf założył włosy za jej ucho.

- Jesteś pewna?

- Tak. Wrócę po mojej wizycie. I mogę to udowodnić. Zostawię tu swój laptop.

- Cóż, to mnie uspokaja. – Delikatnie przyciągając ją w swe ramiona, Beowulf oparł swe czoło o jej. – Nie rezygnuj ze mnie jeszcze, Roxie. Wiem, że nie rozumiesz co dzieje się między nami. Daj temu trochę czasu.

Roxie kiwnęła głową.

- Zazwyczaj nie należę do tych, którzy uciekają. Potrzeba ucieczki zdaje się pojawiać jedynie w twoim przypadku.

- To drastycznie podbudowuje moje ego. – Beowulf pocałował ją w czoło i wziął jej plecak. – Będziesz potrzebowała ciuchów na zmianę i coś to klubu na dzisiejszą noc.

- Nie mogę zostać tutaj i poczekać, aż wrócisz do domu?

- Absolutnie nie. Skończyły się dni, a raczej powinienem powiedzieć noce, gdy siedziałas w domu uwięziona za swą klawiaturą. Już czas zacząć żyć, Roxie.

Przewróciła oczami.

- Po prostu świetnie. Teraz ty i Candice będziecie mnie nękać. – Widząc zdeterminowany wzrok Beowulf'a, uniosła dłonie w geście poddania. – W porządku, pojedę z tobą do klubu. Ale nie oczekuj ode mnie, że będę podawała drinki czy coś w tym stylu. Jestem skłonna do wylania ich na głowę jakiegoś biednego drania.

Przerzucając rękę nad jej ramionami, Beowulf zachichotał i wyprowadził ją z pokoju.

- Mamy umowę. A teraz odwieźmy cię do ciebie. Chcę abyś wróciła tutaj sporo przed otwarciem klubu. Zamierzam pokazać ci jak bardzo tęskniłem, gdy nie było cię ze mną.

Roxie poczuła, że miękną jej kolana. Doskonale wiedziała jak Beowulf zamierzał pokazać jej, że za nią tęsknił. Niech to, teraz nie będzie mogła myśleć o niczym innym poza szybkim powrotem do niego na gorący, spocony seks. Zwiększając ich tempo, praktycznie pobiegła do samochodu. W myślach kalkulowała ile godzin zabrałoby jej spotkanie z rodzicami. Jeśli dobrze rozegra karty, mogłaby wrócić góra za trzy godziny. Mogła tyle poczekać, przy odrobinie szczęścia, być może. Kogo ona chciała oszukać? To miały być długie trzy godziny.

\* \* \* \*

Po pożegnaniu się z Beowulf'em, Roxie zadzwoniła do swych rodziców. Powiedziała Beowulf'owi niewinne kłamstewko w kwestii spotkania z jej rodzicami. Miała się z nimi zobaczyć w tym tygodniu, ale nie w ciągu najbliższych kilku dni. Wybierając numer do rodziców, miała nadzieję, że byli w domu. Naprawdę musiała porozmawiać z matką, a nie chciała tego robić przez telefon.

Po trzecim sygnale odebrał jej ojciec.

- Cześć, Tato. Czy ty i Mama będziecie w domu przez najbliższe kilka godzin?

- Nie sądzę, by twoja matka zaplanowała coś na dzisiejszy dzień. Myślałem, że nie przyjdiesz przed czwartkiem?

- Taa, cóż, postanowiłam wpaść dzisiaj zamiast tego.

- Co się stało?

Roxie jęknęła.

- Dlaczego zakładasz, że coś się stało? – Milczenie jej ojca było wszystko mówiące. – Okej, okej, przyznaję, że dzieją się pewne rzeczy wokół mnie i nie zawsze te dobre. Tym razem obiecuję, że nie jest to nic złego. Po prostu potrzebuję rady.

- W takim razie domyślam się, że zobaczymy się za kilka minut. I zaplanuj zostanie na lunch. Wiesz jak twoja matka martwi się, że nie żywisz się odpowiednio.

- W porządku, ale tylko lunch. Mam plany na resztę dnia.

- Jakiego typu plany miałyby to być?

- Plany, które nie uwzględniają ciebie ani Mamy. A teraz rozłączam się, abym mogła już wyjść.

Odkładając słuchawkę, Roxie ruszyła biegiem do swego pokoju. Opróżniając plecak, uznała, że nie jest wystarczająco duży. Podnosząc jedną ze swych mniejszych walizek, spakowała ubrania na kilka dni. Wciąż uważała, że większość jej ciuchów nie była wystarczająco dobra, czy stylowa, by nosić je w Wulf's Den. Jeśli miała być z Beowulf'em przez jakiś czas, zdecydowanie powinna pójść na zakupy. Ale na dzisiejszą noc jedynym strojem, w którym czułaby się komfortowo, wiedząc, że nie zawstydziłaby go, był ten, który przygotowała Candice. Przy odrobinie szczęścia Beowulf nie będzie miał jej za złe, że widzi ją w nim po raz drugi.

Rzucając walizkę na tył samochodu, który nie był tak elegancki jak Beowulf'a, w dwadzieścia minut pokonała drogę do domu jej rodziców, w którym dorastała. Był to typowy, dwupiętrowy dom średniej klasy. Będąc jedynaczką, jej rodzina nie potrzebowała niczego większego. Jej ojciec stał na ganku czekając na nią. Mężczyzna w swych późnych latach pięćdziesiątych, na które nie wyglądał. W przeciwieństwie do większości mężczyzn w jego wieku, dbał o swoje ciało. Jego ciemnobrązowe włosy zaczynały siwieć przy skroniach. Stał wyprostowany i wysoki na całe swoje sześć stóp wzrostu. Przenikliwe szare oczy podążały za nią, gdy kierowała się do miejsca, w którym czekał.

- Cześć, Tato. – Lucas Stone przyciągnął ją do siebie, ściskając ją, aż stęknęła. Było to coś, co robił od kiedy była dzieckiem, i odmówił zaprzestania tego teraz, gdy była już dorosła.

- Cześć, dziecino. Twoja matka ma już prawie gotowy lunch. Kiedy dowiedziała się, że przychodzisz, zaczęła gotować jak burza.

- Nie spodziewałam się, że zada sobie tyle trudu.

- Spróbuj jej to powiedzieć. Wejdźmy i zobaczmy, czy nie potrzebuje pomocy. W związku z tym, że mamy taki przyjemny dzień, twoja matka postanowiła, że zjemy na zewnątrz.

Zapachy wypełniające kuchnię pachniały wysmienicie. Roxie zamknęła oczy i wzięła głęboki wdech. Garnek zupy domowej roboty jej mamy grzał się na kuchence. Jej matka stała przy kontuarze, krojąc świeżo upieczony chleb. Zwracając się do nich twarzą, uśmiechnęła się do Roxie. Belinda Stone była wszystkim, czym nie była Roxie. Jej matka zawsze wyglądała idealnie. Jej klasyczna uroda nie przemijała. Wiek zdawał się podkreślać jej wygląd. W przeciwieństwie do swej niezdarnej córki, była pełna opanowania i gracji. Jedyną rzecz, którą Roxie dzieliła ze swą matką był jej wygląd. Było to coś, za co Roxie była dożgonnie wdzięczna. Kiedy ona będzie miała pięćdziesiąt sześć lat, miała nadzieję, że będzie wyglądała tak dobrze jak jej matka.

- Możesz to zanieść na zewnątrz, kochanie? – Belinda włożyła talerz z pokrojonym chlebem w ręce Roxie.

- Nie ma problem. Chcesz żebym wróciła i pomogła ci przy zupie?

- W porządku. Twój ojciec mi pomoże. Idź usiąść i rozgość się.

Wychodząc na tylny poziom, Roxie postawiła chleb na stole stojącym na patio. Jej matka zdążyła już rozłożyć sztucce, a duży parasol został rozstawiony, by osłaniać ich przed słońcem w czasie, gdy będą jedli. Jej rodzice dołączyli do niej i siedzieli tak przez kilka minut nie mówiąc nic, ciesząc się swym jedzeniem. Roxie wykorzystała ten czas, by uporządkować swe myśli. Wiedziała, że jej matka nie będzie długo milczała.

Odkładając swą łyżkę, Belinda spojrzała na Roxie.

- Twój ojciec powiedział, że potrzebujesz porady.

Jej matka potrafiła być taka przewidywalna czasami.

- Tak. Cóż, tak naprawdę chodzi o dwie sprawy. Po pierwsze, poznałam kogoś, a po drugie, chciałam zapytać cię o sny, które miałam jako dziecko.

Oczywiście jej matka uczepliaby się jej spotykającej się z kimś nowym. Gdy Roxie dobiła trzydziestki, jej rodzice porzucili jakąkolwiek nadzieję, na zostanie dziadkami.

- Kiedy go poznamy, kochanie?

- Nie jestem pewna. Wolałabym raczej najpierw porozmawiać o snach.

- Skąd to nagłe zainteresowanie? Sądziłam, że zostawiłaś je za sobą razem z twoim dzieciństwem.

- I tak zrobiłam, ale pewnej nocy przyśnił mi się wilk. Jednak ten różnił się od innych.

Jej matka usiadła prosto.

- W jaki sposób?

- Biegnę przez las, tym razem jako kobieta nie dziecko, a za mną podąża wilk. Nie po to by mnie zranić, to jest bardziej jak gra. A teraz, dziwną rzeczą jest to, że chcę aby ten wilk mnie złapał, ponieważ wiem, że się zmieni, a potem...

- A potem co?

- Będziemy robić... wiesz co.

- Nie, nie wiem.

Roxie przewróciła oczami.

- Chcesz, żebym to wyrzuciła z siebie, zgadza się? Mam na myśli, że będziemy uprawiać s-e-k-s.

- Roxie, kochanie, jesteś już dorosłą kobietą i możesz wymawiać przy mnie słowo seks. To nie tak, że nigdy go nie uprawiałam, wiesz.

- O wiele za dużo informacji, Mamo.

- W porządku, idźmy dalej. Więc, chcesz powiedzieć, że uprawiasz seks z wilkiem w swoim śnie?

- Nie, on zdecydowanie nie jest wilkiem. Jest wilkiem na początku, ale po tym jak mnie łapie, zmienia się w mężczyznę. – Kiedy jej matka wpatrywała się w nią z zaniepokojonym wyrazem twarzy, Roxie pomyślała, że może powinna była zachować tę część dla siebie. – To był tylko sen, Mamo. To nie tak, że to się naprawdę wydarzyło. – Czując się zażenowaną, potarła swą wysypkę.

- Oczywiście, że to był tylko sen, kochanie. Dlaczego drapiesz tak swój nadgarstek?

- Mam wysypkę i naprawdę swędzi.

Przełączając się w tryb pielęgniarki, Belinda machnęła do Roxie, by pokazała jej swój nadgarstek. Wiedząc, że nie udałoby jej się wywinąć z tego, położyła nadgarstek na stole. Jej matka wolno odsunęła gazę. Roxie ugryzła wciąż ciepły chleb, rozkoszując się smakiem rozplływającego się masła i świeżego chleba. Jej matka pochyliła się nad jej nadgarstkiem, wpatrując się w niego intensywnie.

- Wiem, że to wstrętne. Nie mam pojęcia jak się tego nabawiłam.

- Może wtedy, gdy zrobiłaś sobie ten tatuaż?

Roxie odepchnęła rękę matki na bok i spojrzała na swój nadgarstek. Wysypka była pokryta strupami i rozchodziła się w dużych partiach. Pod nią znajdowały się czarne znaki. Używając jednego palca szybko potarła obszar wysypki. Pojawiło się więcej czarnych znaków. Zaskoczona, Roxie przytrzymała swą rękę przed twarzą, obracając ją, by przyjrzeć się jej pod różnymi kątami. Okrążając cały jej nadgarstek i na szerokość około cala, było to coś co wyglądało jak celtycki węzeł. Czarny wzór był misterny i naprawdę wyglądał, jak gdyby został wytatuowany na jej skórze.

Kręcąc głową w zaprzeczeniu, Roxie poderwała się do góry i pobiegła do kuchni. Wsadzając rękę pod odkręcony kran, gorączkowo drapała znak. Bez względu jak mocno pocierała, nie schodził. A namydlanie go płynem do naczyń nic nie działo.

Zakręcając wodę, jej matka spokojnie wytarła jej rękę.

- Najwyraźniej nie zrobiłaś sobie tatuażu.

- Nie, nie zrobiłam. Gdybym kiedykolwiek zrobiła sobie jeden, nigdy nie zrobiłabym go w miejscu, w którym nie można by go ukryć. Nie wiem jak to się stało.

Biorąc ją za ramiona, Lucas posadził ją przy stole kuchennym. Siadając na krześle obok niej, zapytał, - Powiedziałaś, że spotkałaś kogoś.

- Tak. Nazywa się Beowulf Thorsson. Poznałam go w klubie nocnym, który nazwa się Wulf's Den. Jest jego właścicielem.

- Co czujesz do niego?

- Jestem trochę zdezorientowana tym co do niego czuję. Wydaje się być idealnym mężczyzną, a ja czuję do niego pociąg. Sprawia, że czuję rzeczy, których żaden inny mężczyzna nie wywoływał we mnie.

- Ale?



- Nie wiem czy sobie to wyobrażam czy nie, ale czasami, daję słowo, on warczy, a parę razy jego oczy wyglądały tak, jak gdyby błyszczały. – Spojrzenie, które każde z jej rodziców posłało sobie, tylko oni mogli zrozumieć. – Wiem, że to brzmi jak wariactwo. Może tracę zmysły.

- Jestem pewna, że pomyliłaś się, kochanie, - Belinda zapewniła ją.

- To wszystko co masz do powiedzenia?

- Roxie, wiemy, że nie zwariowałaś. Być może to tylko twoja podświadomość płata ci figle z powodu tego snu. Postaraj się, aby to cię nie denerwowało.

- Masz rację, to jest najbardziej logiczne wytłumaczenie. Ale co z moim nadgarstkiem? Chyba pamiętałabym, że zrobiłam sobie tatuaż.

- Tego nie da się łatwo wytłumaczyć. Szczerze mówiąc, nie wiem co ci powiedzieć.

Spoglądając na zegar na ścianie, Roxie ujrzała jak wiele czasu minęło. Z jakiegoś nieznanego powodu, wszystko o czym mogła myśleć, to powrót do Beowulf'a. Tęskniła za nim. To był niemalże namacalny ból w jej wnętrzu. *Jak mogę tęsknić za nim będąc z dala od niego jedynie od dwóch godzin?*

Wiedząc, że nie otrzyma więcej odpowiedzi niż te, które już dostała, Roxie ucałowała oboje rodziców. Musiała zobaczyć się z Beowulf'em, ale najpierw musiała zrobić coś, by ukryć przed nim znak wokół jej nadgarstka.

\* \* \* \*

Lucas stał w otwartych drzwiach i obserwował jak jego córka odjeżdża. Jego żona stanęła przy jego boku i położyła dłoń na jego ręce. Splótł swe palce z jej.

- Już czas, Belinda. Nie możemy się dłużej wstrzymywać.

Belinda westchnęła.

- Masz rację, nie powinniśmy czekać. Sądziłam, że to ominie Roxie. Najwyraźniej pomyliłam się.

- Nie wiń siebie. To była twoja decyzja, ale musisz wykonać ten telefon, teraz.

- Tak. Im wcześniej tym lepiej, myślę. Wplątała się w coś na co nigdy jej nie przygotowałam. Już czas zadzwonić po eksperta.

## Rozdział VIII

W drodze powrotnej do Beowulf'a, Roxie zatrzymała się przy aptece, by nabyć gazę i taśmę klejącą. Po zakupieniu wszystkiego, usiadła na parkingu i owinęła swój nadgarstek. Chciała zachować te wytatuowane znaki w ukryciu, zwłaszcza przed Beowulf'em.

Zatrzymawszy się przy zamkniętej bramie, Roxie zadzwoniła do domu. Po kilku sekundach cicho się otworzyła. Jadąc wzdłuż szerokiego podjazdu, czuła, że jej ciało zaczynało buzować. Jej tętno przyspieszyło, gdy pomyślała o byciu znów w ramionach Beowulf'a. Całującego ją i pieszczącego, doprowadzającego do krawędzi uwolnienia. Do czasu, gdy doszła do drzwi wejściowych, jej serce uderzało szybko a cipka ociekała.

Zanim mogła nacisnąć klamkę, drzwi zostały szeroko otwarte, i została przyciągnięta do twardej piersi. Wargi Beowulf'a obniżyły się i zagarnęły jej w palącym pocałunku. Cofał się z nią mocno trzymając ją w swych ramionach, kopnięciem zamknął drzwi i pchnął ją na nie. Roxie jęknęła, gdy wbiła palce w jego gęste ciemne włosy, przytrzymując go przy sobie. Łaknąc go, omiotła swym językiem brzeg jego ust, a potem wepchnęła go do środka. Beowulf zassał jej język głębiej w swe usta. Podnosząc Roxie, ponaglił ją, by owinęła swe nogi wokół jego talii. Z jej plecami przyciśniętymi do drzwi, kołysał swymi biodrami pomiędzy jej. Jego twardy fiut ocierał się o jej cipkę z każdym pchnięciem.

Zagubieni w oparach namiętności, Beowulf i Roxie nie dosłyszeli Wade'a, który pojawił się w wejściu. Chrząknął. Kiedy to nie zwróciło ich uwagi, warknął nisko ze swego gardle. Głowa Beowulf'a natychmiastowo uniosła się ku górze i odwarknął. Roxie, wciąż niedostępna dla otaczającego ją świata, nie miała możliwości przyjąć do wiadomości, że słyszała te zwierzęce dźwięki.

Uwalniając ją, by mogła stanąć na swych nogach, Beowulf przyciągnął ją blisko, odgradzając ją od swego brata.

- Czy chciałeś czegoś, Wade?

- Tak, życzyłbym sobie byście znaleźli sobie jakiś pokój. Proszę miejcie litość nad samotnym mężczyzną i trzymajcie takie przedstawienia za zamkniętymi drzwiami, jeśli nie macie nic przeciwko.

Roxie zeszywniała na dźwięk głosu Wade'a. Beowulf musiał wiedzieć, że jego brat był w domu, a mimo to nie był w stanie pohamować się. Gdyby jego brat zczekał kilka minut dłużej, była pewna, że Wade przyłapałby Beowulf'a z rozpiętymi spodniami pompującymi swymi biodrami z jego fiutem zatopionym w niej. To byłaby katastrofa.

- Wybacz, Wade. Wychodzisz?

Wade uśmiechnął się krzywo do swego brata.

- Tak, myślę, że tak będzie najlepiej dla wszystkich. Będę w klubie.

- Roxie i ja będziemy tam na czas otwarcia.

- Poradzę sobie jeśli ... spóźnicie się. – Zanim wyszedł, Wade ucałował czubek głowy Roxie. Beowulf kłapał na niego zębami. Wade pokręcił swą głową i zachichotał. – Źle to zrozumiałeś, braciszku.

Zamykając na zamek drzwi za swym bratem, Beowulf uniósł podbródek Roxie, by móc spojrzeć jej w twarz.

- Przepraszam za to. Wygląda na to, że nie kontroluję się wystarczająco, gdy jestem przy tobie.

Roxie położyła palec na jego wargach.

- Nie przepraszaj. Nie tylko ty straciłeś opanowanie.

Wkrótce straciła swój tok myślenia. Beowulf otworzył swe usta i wessał jej palec do środka. Paląca potrzeba, by mieć go w sobie nasiliła się. Nie mogła jej zignorować. Uwalniając swój palec, dłońmi manewrowała przy guziku i zamku jego dżinsów. Rozchylając materiał, wepchnęła swą dłoń do środka i otoczyła ręką jego twardą, grubą długość. Ścisłając mocno, przesuwając dłoń w górę i w dół jego fiuta. Był niczym otoczona aksamitem stal. Drugą ręką przyciągnęła jego głowę w dół i pocałowała go.

Odrywając swe wargi od jego, Roxie położyła dłoń na piersi Beowulf'a i pchnęła, sprawiając, że zaczął się cofać. Nie przestawała pchać dopóki jego pięty nie uderzyły w stopień schodów i usiadł.

- Proszę, powiedz, że mamy dom tylko dla siebie.

Roxie nie przestawała głaskać go, wiedząc dokładnie jaki efekt to miało na niego. Beowulf potaknął.

- Jesteśmy sami.

- Dobrze. – Chwytając za spód jego koszulki, Roxie ściągnęła ją. – Muszę mieć cię teraz, a czekanie, aż znajdziemy się w łóżku nie wchodzi w grę. – Szybko pozbyła się swych ciuchów.

Zwarła swe usta z jego i gorączkowo spychała jego dzinsy, aż znalazły się poniżej jego bioder. Potem usiadła na kolanach Beowulf'a, obejmując go. Kiedy przesunęła swymi biodrami, główka jego fiuta muskała jej wejście. Kołysząc biodrami, pozwoliła czubkowi wsuwać i wysuwać się z niej, zwilżając go swą wilgocią zanim wzięła go całego do środka. Uczucie jak rozciągał ją, wypełniając swym twardym fiutem, posyłało fale rozkoszy rozbijające się w jej ciele. Przytrzymując się jego ramion, wolno ujeżdżała go. Z każdym pchnięciem w dół uderzał w jej łono.

Wyginając swe plecy, by przyjąć go jeszcze więcej jej piersi stały się łatwo dostępne dla ust Beowulf'a. Obejmując je obiema dłońmi, okrążył językiem wokół każdego sutka, sprawiając, że jeszcze bardziej stwardniały. Roxie łapała oddech, gdy naparła na jego rękę. Kiedy jego gorące usta zamknęły się wokół sutka, zasysając go głęboko do środka, jej wewnętrzne mięśnie zacisnęły się wokół jego penisa. Beowulf jęknął, a dźwięk ten zawibrował przy jej piersiach. Ścisnęła go ponownie, ujeżdżając go szybciej, ustawiając pod kątem swe biodra, tak, że jego fiut ocierał się o jej łechtaczkę, z każdym pchnięciem w dół.

Dyszając, Roxie poczuła jak jej orgazm rozpoczął się, gdy jej wewnętrzne ścianki zaczęły się kurczyć. Odpychając Beowulf'a od swych piersi, pochyliła się do przodu. Używając swych zębów, zacisnęła je mocno na ciele, w miejscu gdzie jego ramię łączyło się z szyją. Nie miała pojęcia skąd wiedziała, że ten ruch natychmiastowo pośle go w intensywny orgazm, ale po prostu wiedziała. Gdy jej orgazm przelewał się przez nią, fiut Beowulf'a pompował wewnątrz niej, wypełniając ją gorącym płynem. Przytrzymał jej głowę przy sobie, gdy pchał swymi biodrami w nią.

Roxie opadła na pierś Beowulf'a. Poczuła miedziany posmak krwi na swym języku. Przerazona, uniosła głowę i spojrzała na jego szyję. Ugryzła go wystarczająco mocno, by ukazała się krew i pozostawiła odciski swych zębów na jego skórze.

- Nie wiem co mnie napadło, Beowulf.

Przyciągając jej głowę ucałował czubek jej głowy.

- Nie narzekam, ukochana. Po prostu upewniałaś się, że każdy dowie się, że należę do ciebie. – Kiedy Roxie spróbowała wstać, przytrzymał ją przy sobie. Jego fiut, wciąż twardy, był zatopiony głęboko w niej i nie wykonał żadnego ruchu, by wyjść z jej ciała.

- Nie powinnam była tego robić. Musimy to oczyścić zanim wda się zakażenie.

- Spokojnie, Roxie. To nic takiego.

- Jak możesz mówić, że to nic. Krwawisz.

Przytrzymując jej twarz pomiędzy swymi dłońmi, Beowulf spojrzał na Roxie, niczego przed nią nie ukrywając.

- Podoba mi się to, że mnie ugryzłaś. – Nachylając się do niej, pocałował ją namiętnie zanim ponownie się odsunął. – Chcę, abyś to robiła.

- Nie mam zamiaru ponownie cię gryźć. – Zawstydzona swym zachowaniem, Roxie odsunęła się od Beowulf'a, rozdzielając ich ciała. Wstając, zaczęła zbierać swe ubrania. Beowulf stał na schodach przyglądając się jej. Czując jego wzrok na sobie, spojrziała na niego. Jego fiut był mokry od jej soków, i stał wyprężony od jego ciała. Jej cipka zatęskniła na jego widok. – Musimy przygotować się do klubu.

- Wiem. – Wyciągając rękę, Beowulf przyciągnął ją na stopień obok siebie. – Mogę poczekać do później. Wciąż mamy całą noc przed sobą, i zamierzam dobrze ją wykorzystać. Możesz wziąć prysznic pierwsza, a ja obiecuję nie dołączać do ciebie.

Gdy zaczęli wchodzić po schodach, Roxie przypomniała sobie o walizce w bagażniku swego samochodu.

- Przywiozłam więcej ubrań, ale zostawiłam je w samochodzie.

- Wezmę je, gdy ty będziesz brała prysznic. W ten sposób nie będę kuszony, by złamać swe słowo w kwestii dołączenia do ciebie. Znajdziesz świeże ręczniki w łazience i wszystko inne, czego możesz potrzebować.

\*

Obserwując nagi tyłek Roxie, gdy wchodziła po schodach, Beowulf zdusił jęk. Miała idealne ciało. Jej nogi były długie i kształtne. Jej biodra nie były zbyt zaokrąglone a jej piersi były bardziej niż pełne. Gdy już nie miał jej na widoku, odepchnął myśli o nagiej Roxie biorącej prysznic, namydlającej swe ciało. Zdecydowanie będzie potrzebował zimnego prysznica, by odzyskać kontrolę nad swym rozhukanym ciałem. Sięgając do śladów po ugryzieniu na swej szyi, uśmiechnął się. Roxie mogła nie być jak on, ale zachowywała się jak samica, która wybrała swego partnera. Ślad był wyraźnym ostrzeżeniem dla innych kobiet, że był sparowanym samcem. Być może kiedy nadejdzie czas, by powiedzieć Roxie prawdę, zaakceptuje go za to kim był.

\* \* \* \*

Jak na poniedziałkowy wieczór, Wulf's Den zdawał się szybko wypełniać. Kiedy Beowulf i Roxie przyjechali do klubu, była już kolejka oczekująca na wejście do środka. Beowulf pracował za barem i spodziewał się, że spędzi tam większość nocy. Osiągając sukces w nie zabiciu się na przerażająco wysokich obcasach, Roxie przycupnęła na jednym ze stołków przy barze. Nie przeszkadzało jej, że Beowulf będzie zajęty nalewaniem drinków. Była zadowolona po prostu siedząc blisko niego i obserwując jak pracuje. Napawało ją dumą samo myślenie, że przystojniak za barem był jej chłopakiem. Inną dobrą rzeczą w siedzeniu przy barze, było to, że mogła upewnić się, że inne kobiety zostawią Beowulf'a w spokoju. Należał do niej, i mogły uderzać do jednego z pozostałych przystojniaków w klubie.

Beowulf postawił przed Roxie kieliszek białego wina.

- Nie przeszkadza ci, że utknąłem za barem, prawda?

- W ogóle.

- Jeśli będziesz chciała zatańczyć, daj mi znać, a postaram się załatwić z Wade'em, by mnie zastąpił.

Prychając, Roxie pokręciła głową.

- Nie ma mowy. Miałam wystarczająco ciężki czas tylko chodząc w tych butach, próba zatańczenia w nich jest zdecydowanie poza moimi możliwościami.

- W porządku, uznałem, że powinienem zapytać, tak na wszelki wypadek.

Kiedy kelnerka podeszła do baru i zamówiła drinki, Roxie odwróciła się, by przyjrzeć się innym ludziom w klubie. Kilkoro tańczyło na parkiecie, poruszając się w rytm muzyki dudniącej z głośników. Szybkie tempo muzyki sprawiło, że niektórzy tańczący obracali się w kółko wokół pomieszczenia. Nigdy nie tańczyła do szybkiej muzyki, jedynie do wolnej, która nie wymagała skomplikowanych kroków.

W trakcie jednego z jej przeglądów klubu, Roxie nie mogła nie zauważyć gościa siedzącego samotnie przy stoliku nie daleko od baru. Był niesamowicie przystojny, tak jak większość obecnych mężczyzn, ale było w nim coś mgliście znajomego. Nie wiedziała dlaczego, skoro była całkiem pewna, że nie spotkali się wcześniej. Mimo to, nie mogła pozbyć się uczucia, że go znała. Zagubiona w swych myślach, Roxie nie zdawała sobie sprawy, że wpatrywała się w niego, aż wstał i zaczął iść w jej kierunku.

Zwracając się szybko do baru, rozejrzała się za Beowulf'em, ale nie było go tam. Potem przypomniała sobie, jak mówił jej, że przyjechała dostawa wina, i że musiał się nią zająć. Spoglądając wzdłuż baru, mogła dostrzec Wade'a pracowicie nalewającego drinki. Raczej nie mogła liczyć na jego pomoc. Podnosząc kieliszek z winem, upiła łyk, trzymając spuszczone wzrok.

Roxie starała się zachowywać tak, jak gdyby nic nie zauważyła, gdy gościu podszedł i usiadł na stołku obok niej. Miała nadzieję, że jeżeli nie spojrzy na niego, zrozumie aluzję i zostawi ją w spokoju. Jednak przeznaczenie nie było po jej stronie dzisiejszej nocy.

- Wyglądasz jak gdybyś potrzebowała towarzystwa siedząc sama przy barze.

- Nie, wszystko gra. Nie przeszkadza mi, że jestem sama, chociaż tak naprawdę nie jestem. Mój chłopak jest tutaj.

- Przyglądałem się tobie i nie zauważyłem nikogo innego z tobą.

- Pracuje dziś za barem. Przyszła dostawa, ale wróci niedługo.

- Cóż, w takim razie, lepiej poproszę cię do tańca zanim wróci.

Roxie przykleiła uśmiech na twarzy i obróciła się, by na niego spojrzeć.

- Słuchaj, mam chłopaka i nie jestem zainteresowana. Jestem pewna, że znajdziesz kogoś innego do tańca.

- Nie. Chcę zatańczyć jedynie z tobą.

Zanim Roxie mogła zaprotestować, porwał ją ze stołka i pociągnął w kierunku parkietu. Nie chcąc robić wielkiego widowiska, próbowała uwolnić swoją rękę, ale nie poluznił uścisku na jej nadgarstku. Gdy już znaleźli się na parkiecie, wciągnął ją w swe ramiona i zaczął poruszać się w takt wolnej piosenki, którą grali. Roxie otworzyła usta, by zagrzmieć na niego, ale jego słowa powstrzymały ją.

Pochylając się w jej kierunku, przemówił do jej ucha.

- Spokojnie, chcę jedynie zatańczyć. Nie mogłem wymyśleć innego sposobu, by odciągnąć cię od baru. Wiem, że jesteś z Beowulf'em.

Roxie odsunęła się i spojrzała na niego. Jego piwne oczy uśmiechały się do niej. Był przystojny. Wciąż było coś w jego wyglądzie, co przyciągało ją. Złotobrzazowe włosy, które opadały za jego szerokie ramiona były znajome, prawie, jak gdyby wcześniej przebiegała palcami przez ich długość. Znała jego wyrzeźbione usta, kwadratową szczękę i prosty nos. To nie miało dla niej żadnego sensu.

- Kim jesteś?

Uśmiechnął się.

- Nazywam się Royce Larrsson.

- Spotkaliście się wcześniej?

Royce pokręcił głową.

- Nie, nie sędzę. Dlaczego?

- Mam wrażenie, jak gdybym cię znała.

- Może spotkaliście się w twoich snach. – Royce uniósł głowę i spojrzał ponad parkietem. – Zostaliśmy zauważeni i Beowulf nie jest zadowolony. Zostawię cię teraz, ale spotkamy się ponownie.

Zanim Roxie mogła zatrzymać Royce'a i zapytać go co miał na myśli o spotkaniu w jej snach, Beowulf wciągnął ją w swe ochronne ramiona.

- Wszystko w porządku? Nie zrobił nic, by cię zdenerwować, prawda?

- Nie. – Beowulf stał sztywno, prawie tak, jak gdyby był przygotowany do ataku. – Tylko zatańczył ze mną.

- Jeśli chciałaś zatańczyć, wystarczyło mnie poprosić.

- Nie poprosiłam go do tańca jeśli o tym myślisz. Zaciągnął mnie tutaj.

Beowulf przyjrzał się jej twarzy.

- Powiedziałaabyś mi, gdy coś ci zrobił?

- Oczywiście, że tak. Ale o co chodzi? Royce zdawał się ciebie znać.

- Więc to był Royce. Nie widziałem go od lat. Zastanawiam się dlaczego zdecydował się przyjść tutaj. – Beowulf spojrzał w kierunku, w którym zniknął Royce.

- Jeśli go znasz, dlaczego obawiasz się, że mógłby mi coś zrobić?

- Nie znam go tak dobrze jak kiedyś. Pewne rzeczy wydarzyły się w przeszłości. Royce zwykle trzymał się sam do dziś.

Roxie pozwoliła Beowulfowi zaprowadzić się z powrotem do baru. Nie mogła powstrzymać się przed spoglądaniem za siebie, do miejsca gdzie zniknął Royce.

\* \* \* \*

Beowulf upewnił się, że resztę wieczoru spędzi przy barze, by mieć oko na Roxie. Ujrzenie jak tańczyła z Roycem rozdrażniło go. Nie podobało mu się, że była w ramionach innego mężczyzny, ale Royce w szczególności sprawił, że jego instynkty opiekuńcze uaktywniły się aż nadto. Roxie była jego partnerką, i w związku z tym, musiał myśleć o jej dobrym samopoczuciu. Będąc śmiertelniczką i nie będąc świadomą kim tak naprawdę byli jego ludzie, mogła znaleźć się w niebezpiecznej sytuacji. Samotni samce czasami próbowali odebrać innym samcom ich partnerki, i zazwyczaj to samica była tą, która ustawiała napastnika. Roxie nie miała pojęcia jak to zrobić.

Zagubiony w swych rozmyślaniach, nie usłyszał, gdy Roxie odezwała się do niego.

- Wybacz, co mówiłaś?

- Zapytałam kiedy wychodzimy.

- Za godzinę lub coś koło tego. Muszę zostać, by zamknąć. Czy to ci odpowiada?

Roxie kiwnęła głową.

- Nie ma problemu. Czy miałbyś coś przeciwko, abym usiadła w twoim biurze na chwilę? Bez obrazy, ale cała ta sprawa z klubem nie bardzo mi się podoba.

Beowulf posłał uśmiech w jej kierunku.

- Właśnie widzę.

- To aż tak oczywiste, zgadza się?

- Tylko trochę. Pozwól mi wziąć dla ciebie butelkę wina, a potem zabiorę cię na górę.

Komputer w biurze jest podłączony do Internetu. Jestem pewien, że znajdziesz coś w nim, by szybciej mijał ci czas.

- Wino i Internet, z pewnością sprawiają, że jestem uległa.

Podchodząc z drugiej strony baru z butelką wina i kieliszkiem w dłoni, Beowulf musnął wargami jej.

- A ja myślałem, że to co robię z tobą w łóżku sprawia, że jesteś uległa.

- Och, robisz to i więcej.

- Cieszy mnie to. – Beowulf przebiegł językiem po zewnętrznej stronie ucha Roxie.

Czując jak drży, wziął płatek jej ucha pomiędzy swe zęby i delikatnie pociągnął.

Pomagając jej zejść ze stołka, Beowulf zaprowadził ją do swego biura. Po postawieniu przedmiotów, które przyniósł na biurku, wysunął krzesło dla Roxie. Musnęła swym tyłkiem o przód jego spodni, gdy mijała go by usiąść. Beowulf zdusił jęk. Widząc gorące spojrzenie, które posłała w jego stronę, pokręcił głową.

- Jesteś zbyt kusząca jak dotąd, Roxie, ale naprawdę muszę popracować.

- Jesteś pewien?

- Całkowicie. Pozwól, że przedstawię to w ten sposób, im dłużej tu jestem, tym dłużej potrwa zanim będziemy mogli wyjść. Pomyśl jak wiele czasu będzie nam brakować w nocy. W łóżku.

Roxie wstała i zaczęła wypychać Beowulf'a za drzwi.

- W takim razie nie pozwól mi się zatrzymywać. Dam sobie radę tutaj.

\*

Po praktycznie zatrzaśnięciu drzwi przed twarzą Beowulf'a usiadła z powrotem przed komputerem. Nalewając sobie kieliszek wina, Roxie zdecydowała, że jeżeli nie wróci za godzinę, pójdzie z powrotem do klubu i sama wywlecze jego tyłek za drzwi.

\* \* \* \*

Wade spotkał Beowulf'a w barze kiedy wrócił tylnymi schodami.

- Jeśli ty i Roxie chcecie wyjść, to możecie. Nie mam nic przeciwko zamknięciu samemu.

Beowulf pokręcił głową.

- Nie, nie dziś wieczorem. Wolę zostać tutaj.

- Z powodu gościa, z którym tańczyła Roxie? Wiem, że to jeden z nas, ale nie przypominam sobie, abym widział go wcześniej.

- Tak, jest. Na imię ma Royce i nigdy nie pojawił się w klubie, aż do dzisiejszej nocy. Opuścił sforę dawno temu.

Wade gwizdnął.

- Samotny wilk. Już widzę czemu zmartwiłeś się Roxie przebywającą w jego pobliżu. Myślisz, że stanie się zagrożeniem?

- Do diabła mam nadzieję, że nie. Kiedyś byliśmy przyjaciółmi.

- Co sprawiło, że odszedł?

- To długa historia, taka, w którą nie chcę się teraz zagłębiać. Wystarczy powiedzieć, że Royce dokonał wyboru, by obrać inny kierunek w życiu. Nie każdy zgadzał się z jego decyzją.

- Musiała być cholernie drastyczna, by stał się samotnym wilkiem.

- Można tak powiedzieć, ale nigdy tak naprawdę nie powiedział, dlaczego odszedł. Zastanawia mnie dlaczego teraz powrócił.

- Będę miał na niego oko. Widziałem go jedynie z Roxie ten jeden raz i nie widziałem go od tamtej pory. Może nie wróci.

Beowulf spędził resztę wieczoru na wypatrywaniu Royce'a. Ale okazało się, że Wade miał rację w swych przypuszczeniach. Royce nie pojawił się ponownie, i nie było go w tłumie, który zebrał się na czas zamknięcia.

Odpychając swe myśli o Royce'ie, Beowulf wrócił do biura. Otwierając drzwi, rzucił okiem na swoje biurko. Roxie nie było już tam. Zaczął panikować, myśląc, że coś jej się przytrafiło, aż wszedł głębiej do pokoju i odnalazł ją śpiącą na kanapie. Przeklinając siebie, za przesadzanie, ukląkł obok Roxie i delikatnie potrząsnął nią. Wolno otworzyła swe oczy i zaspana spojrzała na niego.

- Wybacz. Nie mogłam już dłużej utrzymać oczu otwartych. Myślę, że wypicie całej butelki wina to trochę za dużo jak dla mnie. Zazwyczaj nie piję tyle.

- Cóż, w takim razie lepiej zabiorę cię do domu i wpakuję do łóżka. – Beowulf zagarnął Roxie w swe ramiona i zaczął schodzić z nią po schodach.

- Umiem chodzić, wiesz. Nie wypłam aż tyle. Ludzie zaczną myśleć, że jestem kaleką lub coś w tym stylu.

- Jest dobrze tak jak jest teraz.

Roxie oparła głowę na jego ramieniu. Beowulf uśmiechnął się kiedy poczuł jak się rozluźniła. Nie pomyślał o tym ile wypła zanim zabrał ją do biura. Alkohol nie miał wpływu na niego tak jak na śmiertelnych. Musiał wypić więcej niż jedną butelkę wina, by dopiero poczuć jego wpływ. Delikatnie umieścił Roxie w samochodzie. Wślizgując się na miejsce kierowcy, ujrzał, że Roxie ponownie zapadła w sen. Pokręcił głową. To tyle jeśli chodzi o jego sposób spędzenia tej nocy.

## Rozdział IX

*Biegając, popędziła za linię drzew i wybiegła na otwartą łąkę. Spoglądając za siebie, śmiała się. Zawsze dawał jej fory na początku, ale widziała, że doganiał ją. Unosząc spódnicę*



wyżej, spróbowała po raz kolejny zwiększyć prędkość. Wkrótce biegł obok niej, z łatwością utrzymując tempo. Jego wilcze ciało zostało stworzone do biegu. Właśnie w takich chwilach żałowała, że nie była taka jak on.

Stopniowo zwolniła do spacerowego kroku. Sięgając w dół, przeciągnęła palcami przez jego gładkie brązowo złote futro. Piuwe oczy spojrzały na nią. Mogła wyczytać miłość jaką ją darzył z jego oczu. Przechylił się na jej nogę, pchając ją w kierunku niewielkiego potoku.

Siadając na wielkim głazie tuż obok krawędzi wody, przyglądała się jak zanurzył pysk w wodzie i pił. Gdy już skończył, odrzucił łeb do tyłu i zawył, dając znać pozostałym gdzie był i, aby trzymali się z daleka. Ogarnęło go migoczące światło, gdy przemienił się.

Stał skierowany plecami do niej. Jej oczy prześliznęły się wzdłuż jego szerokich ramion i umięśnionych pleców. Jego długie włosy, tego samego koloru co futro, opadały tuż za jego ramiona. Posuwając się niżej, nie mogła oprzeć się spojrzeniu na jego umięśniony tyłek.

Bez odwracania się zapytał: - Znów patrzysz na moje pośladki?

- Nie mogę się powstrzymać. Naprawdę prezentujesz świetną sylwetkę mężczyzny stojąc tam nago.

- Być może powinienem dać ci coś bardziej interesującego do przyglądania się.

Obrócił się i uśmiechnął do niej. Kiedy szeroko otworzył swe ramiona, weszła w jego uścisk.

Roxie zbudziła się łapiąc oddech. W pierwszym śnie nie widziała twarzy swego wilczego kochanka. Ale sen, który właśnie miała być bardziej wyrazisty, bardziej realny. Prawie mogła poczuć zapach dzikich kwiatów rosnących na łące, i usłyszeć bulgoczący dźwięk wolno płynącej wody w strumieniu. To twarz mężczyzny, którą ujrzała sprawiła, że się zbudziła. Kiedy obrócił się, odkryła, że spogląda na Royce'a. Wzburzyło ją to, że wdarł się w jej sny.

Spoglądając na zegar, dostrzegła, że był wczesny poranek. Przewracając się na bok, przytuliła się do pleców Beowulf'a. Z równomiernego opadania i wznoszenia jego piersi, wiedziała, że wciąż spał. Zamykając oczy, spróbowała ponownie zasnąć. Ale jej oczy otworzyły się kiedy przypomniała sobie co Royce powiedział wcześniej zostawiając ją na parkiecie. Powiedział, że jeszcze się spotkają. Nie, jeśli mogła temu zapobiec. W jakiś sposób będzie musiała przekonać Beowulf'a, by dziś wieczorem poszedł do klubu bez niej. Nie chciała ryzykować spotkania z Royce'em.

\* \* \* \*

Roxie wybudzała się wolno czując Beowulf'a pocierającego nosem jej szyję. Gdy wyczuł, że obudziła się uniósł głowę i uśmiechnął się do niej.

- Dzień dobry, śpiąca królowno.

Przeciągając się wyczuła twardą długość jego fiuta wciskającego się w jej bok.

- Widzę, że cały jesteś już rozbudzony.

Beowulf pochylił głowę i przebiegł językiem pomiędzy jej piersiami.

- Bardzo rozbudzony. A skoro zasnęłaś poprzedniej nocy, nie mogliśmy cieszyć się jej pozostałością.

- Przepraszam, Beowulf. Obiecuję, że wynagrodzę ci to. – Sięgając w dół, wzięła go do ręki i ścisnęła.

- Cóż, w takim razie, możesz zacząć wynagradzać mi to już teraz. – Wysłizgując się z jej dłoni, wstał z łóżka i pociągnął ją za sobą. – Ale najpierw, weźmy prysznic.

Roxie podążyła za Beowulf'em do przylegającej łazienki. Uwielbiała jego prysznic. Był wystarczająco duży, by ich dwoje pomieściło się tam razem. Ściany i podłoga były wyłożone kafelkami i otoczone przejrzystym szkłem. Zamykając drzwi prysznicą za sobą, obserwowała Beowulf'a odkręcającego mosiężne gałki kranu. Ciepła woda spłynęła z ogromnej główki prysznicą po środku sufitu i trysnęła z mniejszych główek zamontowanych na jednej ścianie. Zamykając oczy, przechyliła do tyłu głowę i zmoczyła włosy.

Po dostosowaniu wody wedle swego upodobania, Beowulf stanął naprzeciw niej. W ręce trzymał mydło. Pocierał je dłońmi, aż wytworzył wystarczająco dużo piany, a potem podał jej mydło.

- Chcę, abyś mnie umyła. – Namydlonymi dłońmi przebiegł po jej piersiach.

Uwielbiała sposób w jaki ją dotykał, tak samo jak uwielbiała dotykać jego twardego ciała. Wytwarzając szybko pianę, przebiegła dłońmi po jego piersi. Gdy już skończyła myć tę część jego ciała, przesunęła się do jego pleców. Rozkoszowała się uczuciem jego mokrej skóry pod swymi dłońmi. Tarciami i głaskaniem torowała swą drogę w dół jego pleców do jego twardego tyłka. Obejmując każdy pagórek ciała swymi dłońmi, ścisnęła je zanim ruszyła w dół, do jego umięśnionych nóg.

Kończąc z tylną częścią jego ciała, Roxie przesunęła się, by stanąć przed Beowulf'em. Jego oczy były ciężkie od pożądania. Ponownie namydlając swe ręce, spojrzała w dół. Był w pełni pobudzony, z fiutem wystającym prosto z jego ciała. Obejmując go, przebiegła swą namydloną dłonią w górę i w dół jego pełnej długości. Beowulf kołysał swymi biodrami wraz z jej ruchami i jęczał. Pozwolił jej bawić się nim jeszcze przez kilka minut zanim odciągnął jej dłoń.

- Teraz moja kolej.

Odbierając od niej mydło, przebiegł w dół jej klatki piersiowej, okrążając każdą pierś. Jej sutki stwardniały, błagając o jego dotyk. Kciukiem i palcem wskazującym drażnił jej sutki dopóki nie wygięła się do niego. Wciągając ją z powrotem pod strumień wody, splukał mydło zanim pochylił głowę i wessał jeden z jej sutek głęboko w swe usta. Roxie jęknęła, gdy fale rozkoszy wystrzeliły od jej piersi do cipki. Chwyciła się ramion Beowulf'a, gdy przesunął się do jej drugiej piersi. Opierając ją o otaczające szkło, wylizał swą drogę w dół do jej pępka. Jego język krążył wewnątrz, zanim zaczął posuwać się niżej. Klękając przed jej nogami, delikatnie rozchylił jej uda.

- Pragnę twego zapachu na całym sobie, Roxie. Ale twego smaku pragnę jeszcze bardziej. – Rozchylając jej dolne wargi palcami, polizał jej cipkę czubkiem swego języka. Roxie przygryzła dolną wargę zębami i zamknęła oczy na odczucie jego języka na niej. Polizał jej wejście, chłonąc jej wilgoć. Sięgając do jej lechtaczki, polizał a potem wessał mały skrawek ciała. Roxie stanęła na palcach, gdy najpierw wsunął jeden palec, a następnie drugi głęboko w jej wnętrze. Zaciskając swe wewnętrzne ścianki wokół jego palców, kołysała swymi biodrami.

Wiedząc, że była blisko wyzwolenia, Beowulf wstał. Unosząc ją, wziął swego fiuta w jedną rękę i wolno wepchnął go w jej rozgrzane wejście. Roxie owinęła swe nogi wokół jego

talii. Unosząc swe biodra, odpowiedziała na jego uderzenia. Uwielbiała to uczucie jego, będącego głęboko w niej. Seks nigdy wcześniej nie był taki dobry. Miała przeczucie, że była stracona dla innych mężczyzn. Żaden inny nie mógłby nigdy zająć jego miejsca.

Czując swój orgazm formujący się jeszcze wyżej, Roxie zacisnęła swe wewnętrzne mięśnie wokół penisa Beowulf'a. Jęknął w odpowiedzi, popychając ją bliżej do uwolnienia. Wyczuwając, że niemalże osiągnęła orgazm, sięgnął pomiędzy ich połączone ciała i potarł jej łechtaczkę. Roxie jęknęła, gdy jej wyzwolenie uderzyło w nią. Beowulf zwiększył swe tempo, trzymając ją nieruchomo, gdy pompował swymi biodrami. Odrzucił głowę do tyłu i jęknął, gdy doszedł w niej.

Gdy ich serca zwolniły już do spokojniejszego rytmu, Beowulf wyszedł z niej i postawił Roxie na jej niezbyt pewnych nogach. Wciąż był twardy. Uśmiechnęła się. Z całą pewnością był jej zgubą. W takim tempie oczekiwałyby, że każdy mężczyzna z którym spała będzie zdolny utrzymać swój wzwód po osiągnięciu orgazmu.

- Widzę, że będę musiała sporo się napracować wynagradzając ci to.

Sięgając do kranu, Beowulf zakręcił wodę.

- Jestem pewien, że nie potraktujesz tego jako przykry obowiązek. Teraz, gdy wzięliśmy już prysznic, znów cię pragnę. Tym razem w łóżku.

Umieszczając Roxie w swych ramionach, Beowulf zaniósł ją z powrotem do łóżka. Żadne z nich nie przejmowało się tym, że ich wciąż mokre włosy zamoczą prześcieradło. Resztę poranka spędzili odkrywając swe ciała, odnajdując miejsca, które po dotknięciu lub muśnięciu zwiększały ich rozkosz. Do południa Roxie była nasycona i potrzebowała drzemki. Zwinięta u boku Beowulf'a, odpłynęła w sen bez marzeń.

\* \* \* \*

- Co masz na myśli mówiąc, że nie chcesz iść dziś wieczorem do klubu?

Roxie wstrzymywała się cały dzień, niepewna jak Beowulf zareaguje na jej decyzję pozostania w domu. W końcu poruszyła ten temat podczas kolacji, wiedząc, że Wade będzie im towarzyszył. Wiedziała, że stchórzyła, ale miała swoje powody. Miała nadzieję, że Wade wesprze ją, jeśli Beowulf postanowi naciskać.

- Słuchaj, to nie tak, że nie lubię spędzać z tobą czasu w klubie, ponieważ lubię. Tylko, że mam pracę do wykonania. Opóźniam się.

- Masz swojego laptopa. Dlaczego nie weźmiesz go ze sobą do klubu? Możesz pracować w moim biurze.

- To co innego. Laptop sprawdza się przy niektórych pracach, ale to, czego naprawdę potrzebuję to moje biurko. Więc, pomyślałam, że podczas gdy ty będziesz dziś w klubie, ja mogłabym pojechać do domu i popracować. – Roxie mogła prawie dostrzec trybiki kręcące się w głowie Beowulf'a, gdy myślał o innym powodzie, dla którego nie chciała z nim iść. Mówiła dalej, zanim mógł coś dodać. – I nawet nie sugeruj przeniesienia mojego biurka do twojego domu. Bez urazy, ale nie jestem jeszcze gotowa na rozmowę o wprowadzeniu się do ciebie.

Litując się nad swym bratem, Wade włączył się.

- Wiesz, Beowulf, było całkiem spokojnie od tamtej nocy. Nie sądzę, abyś musiał się martwić czymkolwiek z tamtego kierunku. I pozostali nie wiedzą gdzie mieszka Roxie.

Mimo, że tak naprawdę nie miała pojęcia co dokładnie sugerował Wade, Roxie wciąż chciała go uściskać za wzięcie jej strony.

- Widzisz. Nawet Wade myśli, że powinnam iść do domu. Nie wiem dlaczego to dla ciebie taki wielki problem, ale zawrzyjmy umowę. Pojadę do domu, a ty przyjedziesz i zostaniesz u mnie na noc. Mam wrażenie, jak bym już wystarczająco od ciebie wysepiała. Rano, przygotuję ci duże śniadanie.

- Okej, wygrałaś. Przyjmuję twoją ofertę śniadania, ale pojadę za tobą do twojego domu, a potem udam się do klubu.

- Beowulf, jestem w stanie sama pojechać do domu.

Beowulf posłał Roxie twarde spojrzenie.

- Zgadzasz się, albo nie ma umowy. Twój wybór.

Roxie uniosła do góry dłonie.

- Świetnie, możesz jechać za mną do domu. Wciąż uważam, że to strata czasu.

- Lepiej dmuchać na zimne. Nigdy nie wiadomo co może czaić się w ciemności.

\* \* \* \*

Beowulf nie tylko pojechał za nią do domu, ale musiał wejść do środka, by upewnić się, że wszystkie okna i drzwi były zamknięte. Zanim wyszedł, wciągnął ją w swoje ramiona i całował, aż kolana się pod nią ugięły. Wymógł na niej również obietnicę nie otwierania drzwi nikomu poza nim.

Włączając komputer, przygotowała się na pracę w nocy. Naprawdę miała opóźnienia. W przeciwieństwie do Beowulf'a, który nie musiał martwić się o pieniądze, potrzebowała wszystkich swoich klientów, by jej interes wciąż się kręcił. Miała reputację wykonywania swej pracy na wysokim poziomie i zakańczania projektów na czas. Nie miała zamiaru schodzić na złą drogę. Zabrało jej przeszło dwa lata, by dostać się tam, gdzie była teraz.

Dobiegł ją dźwięk dzwonka. Spoglądając na zegar na ekranie, Roxie dostrzegła, że minęło zaledwie pół godziny odkąd Beowulf wyszedł. Myśląc, że to on chcący sprawdzić co u niej, otworzyła drzwi gotowa powiedzieć mu, żeby wracał do klubu. Ku jej zdziwieniu to nie Beowulf stał u jej drzwi. To był Royce.

Starając zachować się jak gdyby jego wizyta u niej w domu była zwyczajnym wydarzeniem, Roxie uśmiechnęła się.

- Mówiłem ci, że znów się spotkamy.

- Zgadza się, mówiłeś. Jak się dowiedziałeś gdzie mieszkam?

Royce posłał jej lśniący uśmiech.

- Mam swoje sposoby. Mogę wejść? – Widząc niechętne spojrzenie na twarzy Roxie, dodał, - Chcę tylko porozmawiać. O Beowulf'ie.

Roxie wiedziała, że zwariowała robiąc to, ale otworzyła szerzej drzwi i odsunęła się, tak, by Royce mógł wejść. Było coś w tym mężczyźnie, coś co zdawało się jej znajome, dodające otuchy, jak gdyby nigdy nie mógł wyrządzić jej krzywdy, i broniłby jej za wszelką cenę. Kręcąc głową nad swymi głupimi myślami, zamknęła drzwi i zaprowadziła Royca do salonu.

Siadając na kanapie, Roxie zapytała: - Co z Beowulf'em?

Siadając obok Roxie, Royce wpatrywał się w nią, przebiegając oczami po jej twarzy. Kiedy oczyściła gardło, by zwrócić jego uwagę, pokręcił głową.

- Wybacz. Wyglądasz jak kobieta, którą kiedyś znałem.

Roxie nie umknął uwadze smutek w głosie Royce'a.

- Co się z nią stało?

- Zmarła wiele lat temu. Wciąż za nią tęsknię.

- Musiałeś bardzo ją kochać.

- Kochałem. Wciąż Kocham, ale nie przyszedłem tutaj rozmawiać o niej. Jestem pewien, że Beowulf powiedział ci, że kiedyś byliśmy przyjaciółmi.

- Tak, i że minęło wiele lat od kiedy się widzieliście. Był zaskoczony, że byłeś w klubie poprzedniej nocy.

Royce zaśmiał się.

- Założę się, że był bardziej niż zaskoczony. Po tym jak moja par... moja żona zmarła, odepchnąłem wszystkich od siebie. Jej śmierć mocno mnie poruszyła i nie czułem się dobrze będąc otoczony ludźmi, zwłaszcza moimi przyjaciółmi. Więc, spakowałem swoje rzeczy i wyprowadziłem się. Robiąc to, postawiłem Beowulf'a w zawilej sytuacji.

Kiedy Royce nie wytłumaczył jaka to była sytuacja, miała przeczucie, że było to wszystko co zamierzał o niej powiedzieć.

- Aby wszystko było jasne, znam Beowulf'a jedynie od czterech dni. Nie jestem pewna czy jestem odpowiednią osobą, z którą powinieneś o tym rozmawiać.

- Być może nie, ale w tej chwili jesteś dla niego najbliższą osobą. Chciałbym odnowić naszą przyjaźń. Zachowuje się różnie w pobliżu ciebie. Być może mogłabyś szepnąć mu słówko w kwestii mej osoby.

Roxie przygryzła wargę.

- Nie sądzę, żeby w tej chwili to był dobry pomysł. Zostawianie wiadomości od ciebie dla niego mogłoby go bardziej niż zdenerwować, co najmniej. Jest nieco nadopiekuńczy w stosunku do mnie. Kilka dni temu wspomniałam mu o wilku na moim podwórku za domem, a on popędził tutaj, jak gdyby była to kwestia życia lub śmierci. Nie pozwolił mi nawet pozostać samej w domu.

Roxie podskoczyła, gdy Royce wystrzelił na nogi i popędził na tył domu. Wchodząc do kuchni, wyjrzał za okno, przeszukując podwórze. Nie odnajdując nic, zaczął sprawdzać wszystkie okna upewniając się, że były bezpiecznie zamknięte. Roxie podążyła za nim, gdy skończył na parterze i zaczął wchodzić po schodach.

- Czy wszyscy mężczyźni, których znam powariowali czy coś? Najpierw Beowulf, a teraz ty. Nie sądzisz, że trochę przesadzasz? Jaka szkodę może wyrządzić dziki wilk mojemu domowi? To nie tak, że mógłby włamać się, czy coś innego.

- Nigdy nie wiadomo.

Kiedy Royce minął ją i skierował się do jej sypialni, Roxie chwyciła go za ramię, by go zatrzymać.

- O, nie, nie ma mowy. To moja sypialnia. – Ignorując ją, pociągnął ją za sobą. Uderzenie go w ramię nie sprawiło, by nawet się wzdrygnął. Gdy już byli w pokoju, puściła jego ramię i obserwowała jak sprawdzał zamknięcie okna w jej sypialni. – Czy nie mam prawa do żadnej prywatności?

Kończąc to co chciał zrobić, Royce przesunął się, by stanąć przed nią.

- Wszystko zdaje się być zabezpieczone. Obiecuj mi, że zrobisz to co mówi Beowulf. Muszę teraz wyjść. Wygląda na to, że muszę iść trochę zapolować. Wciąż chcę dokończyć naszą rozmowę, ale zrobimy to kiedy indziej.

Poruszając się szybko, Royce musnął wargami usta Roxie, zanim mogła zaprotestować. Obracając się na pięcie, wyszedł z pokoju. Odzyskując w końcu zmysły, Roxie zbiegła po schodach, tylko po to, by się przekonać, że Royce'a już tam nie było. Otwierając drzwi wejściowe, nie mogła go nigdzie dostrzec. Ten facet potrafił się naprawdę szybko poruszać, gdy tego chciał. Zamykając i zabezpieczając drzwi, Roxie skierowała się z powrotem do swego biura. Zanim ponownie usiadła przed komputerem, postanowiła, że lepiej będzie nie mówić Beowulf'owi o wizycie Royce'a. Niektóre sprawy lepiej przemilczeć.

\* \* \* \*

W wilczej formie, Royce przyłożył nos do ziemi próbując wylapać zapach innego wilka, który znalazł się na podwórku Roxie. Zdołał przemienić się, w momencie gdy Roxie otworzyła drzwi wejściowe. Trzymając się w cieniu, jego ciemne futro pomogło mu ukryć jego obecność przed nią. Było wystarczająco łatwo wśliznąć się na jej podwórze, gdy już wróciła do środka. Musiał dowiedzieć się, czy był to jedynie wilk, czy też wilkołak.

Po kilku minutach węszenia wokół, zdołał wylapać zapach. Mimo, że miał już kilka dni, rozpoznał go. Zwinął wargi na ten zapach. Beowulf postąpił właściwie zabierając Roxie. To był kolejny wilkołak, taki, który z przyjemnością wystąpiłby przeciwko Beowulf'owi używając wszystkich możliwych środków. Skrywając się głębiej w cieniu, Royce postanowił zostać na straży. Nie pozwoliłby, aby coś przytrafiło się Roxie. Teraz, gdy spędził z nią więcej czasu, nie mógł nic poradzić na to, że widział wszystkie podobieństwa. Ale nie chciał wzbudzać w sobie nadziei. Na razie zadowolił się siedzeniem i obserwowaniem.

Minęły dwie spokojne godziny. Gotowy już odejść i zapolować na wilkołaka Rother'a, Royce dostrzegł, że w kuchni zapaliło się światło. Roxie weszła do kuchni. Otworzyła szafkę i wyjęła dwa kieliszki na wino. Kątem oka, Royce obserwował Beowulf'a wchodzącego do kuchni. Stał za Roxie i owinął swe ramiona wokół jej talii. Pochyliła się w objęciach Beowulf'a i złożyła swą głowę na jego piersi. Zabierając od niej kieliszki, Beowulf postawił je na ladzie. Obrócił głowę Roxie do siebie i obniżył swe wargi do jej. Royce odwrócił spojrzenie, gdy pocałunek stał się bardziej namiętny.

Pokonując drogę do bocznej strony domu, Royce przemienił się z powrotem w człowieka, gotów założyć ubranie na swe ciało po zmianie. Idąc do miejsca gdzie zaparkował swój samochód, kilka domów dalej od Roxie, starał się przełknąć ból w swym gardle. Ujrzenie Roxie i Beowulf'a razem przyniosło zbyt wiele wspomnień o czasie, który spędził ze swoją partnerką. Czuł pewną dozę szczęścia, że Beowulf w końcu odnalazł swoją partnerkę, ale do pewnego stopnia, Royce nie mógł nic poradzić na to, że czuł, iż jego przyjaciel odebrał mu coś, co należało do niego.

\* \* \* \*

Po trzech nocach pracy, Roxie czuła, że wykonała wystarczająco dużo pracy, by przyznać, że znów wyrabiała się zgodnie z harmonogramem. Inaczej niż pierwszej nocy,

Beowulf odbierał ją po zamknięciu Wulf's Den i zabierał z powrotem do siebie. Roxie nie zawracała sobie głowy kłóceniem się z nim o to. Musiała przyznać, że jego dom był o wiele przyjemniejszy niż jej, i zaczynała przywiązywać się do niego, tak samo jak do jego właściciela.

Ona i Beowulf byli sobie bliżsi niż kiedykolwiek wcześniej. Przebywanie w pobliżu niego, dotykanie go, było czymś z czym nie mogła walczyć. Pozostawanie z dala od niego przez kilka godzin czasami zdawało się stanowić dla niej zbyt wiele. Wiedziała, że to wariactwo, ale to nie sprawiało, że potrzeba stawiała się mniej potężna. Wyglądało na to, że to równie silnie działało na Beowulf'a. Każdej nocy po pracy, zgarniał ją w swe ramiona i całował jak mężczyzna, który umierał z pragnienia. Nie mógł się nią nasycić. Nie to, że narzekała.

Wiedząc, że dzisiejszej nocy pójdzie do klubu, Roxie zadzwoniła do Candice i zasugerowała jej wyjście na zakupy. Desperacko potrzebowała ubrań. Candice oczywiście skorzystała z okazji pójścia na zakupy. Beowulf próbował jej dać pieniądze, mówiąc, że to przede wszystkim przez niego musiała kupić ubrania, ale Roxie stanowczo odmówiła.

Ale mimo to, zgodziła się na pomysł Beowulf'a, by ich trójka spotkała się w klubie przed otwarciem i zjadła tam kolację. Candice była bardziej niż szczęśliwa mogąc do nich dołączyć. Roxie była zadowolona, że Candice zgodziła się również zostać z nią podczas, gdy Beowulf będzie pracował za barem. Miała nadzieję, że tak długo jak nie będzie sama, Royce nie zbliży się do niej, gdyby przyszedł do klubu.

Właśnie skończyli jeść, kiedy bramkarz, Carl, przyjechał. Spojrzał w kierunku miejsca, w którym siedzieli i kiwnął głową do Beowulf'a, gdy skierował się do kuchni. Kiedy jego oczy przypadkowo spoczęły na Candice, szybko zmienił kierunek swego marszu i przyszedł do stołu. Roxie złapała widok uśmiechu Beowulf'a zanim ten podniósł serwetkę, aby otrzeć usta. Wygięła brew w jego kierunku, ale on pokręcił głową.

- Co tam, Carl? – Beowulf wstał, by przywitać ogromnego mężczyznę.

- Nie za wiele, szefie. Pomyślałem tylko, że mógłbym podejść i przedstawić się damom.

Carl utrzymywał swój wzrok wlepiony w Candice. Teraz rozumiała uśmiech Beowulf'a. Carl był kolejną ofiarą dobrego wyglądu Candice. Spoglądając na swoją przyjaciółkę, była zaskoczona odkrywając, że Candice w równej mierze wpatrywała się w ochroniarza.

Mając nadzieję, na odwrócenie części jego uwagi od Candice, Roxie wyciągnęła swą dłoń, by ucisnąć Carl'a.

- Miło cię poznać, Carl. Jestem Roxie, a to moja przyjaciółka Candice.

Carl potrząsnął jej ręką, ale poświęcił jej jedynie krótkie spojrzenie, zanim ponownie skupił swą uwagę na Candice. Roxie zaniechała swych prób po tym, i pozwoliła im porozmawiać ze sobą bez jej ingerencji. Jednak ta rozmowa wkrótce została przerwana, kiedy Beowulf skinął do Carl'a i poprosił go o pomoc w przygotowaniu klubu na noc.

Kiedy zostały same, Roxie obróciła się do Candice i położyła swą dłoń na czole przyjaciółki.

- Jesteś chora? Nie wygląda na to, abyś miała gorączkę.

Candice odepchnęła jej rękę.

- Oczywiście, że nie jestem chora. Dlaczego miałabym być?

- Spójrzmy, być może dlatego, że byłaś całkiem miła dla gościa, który zdaje się być w połowie przyzwoity.

- Nie jestem aż tak płytką kiedy chodzi o mężczyzn, Rox.

Roxie prychnęła.

- Pozwolę się z tym nie zgodzić. Jesteś aż tak płytką. Spójrzmy prawdzie w oczy, Carl nie jest dokładnie w typie gościa, na którego zwykle polujesz.

- Cóż, być może jestem gotowa na zmianę. Muszę przyznać, że byłam ze zbyt wieloma frajerami ostatnio. Teraz, gdy zobaczyłam ciebie i Beowulf'a, chciałabym znaleźć kogoś kto zostanie w pobliżu na dłużej. Nie robię się coraz młodsza, wiesz.

- Czy powinnam podać ci laskę, Babciu? Daj spokój, Candy. Miło słyszeć, że chcesz czegoś więcej niż chłopca do zabawy w życiu, ale Carl?

- A co jest złego w Carl'u? Jest tak samo przystojny jak każdy inny facet pracujący tutaj.

- Tak, jest przystojny, zgadzam się z tobą w tej kwestii, ale czy przyjrzałaś się rozmiarowi tego mężczyzny? Ledwie sięgasz mu do piersi, stojąc na palcach, o to jak jest. Musi być co najmniej wzrostu Beowulf'a. Ten facet jest wprost przerażający z tymi wszystkimi mięśniami i łysą głową. Jestem pewna, że mógłby podnieść cię jedną ręką i nosić wszędzie tak samo jak lalkę.

Candice mrugnęła i uśmiechnęła się.

- Może mnie nosić gdzie tylko zechce. Nie miałabym nic przeciwko, zwłaszcza jeśli to oznaczałoby, że mogłabym pieścić każdy cal jego ciała.

Roxie zaśmiała się i pokręciła głową do swej przyjaciółki.

- Jesteś niesamowita, wiesz. Pamiętaj tylko, że obiecałaś dotrzymać mi dziś towarzystwa. Więc, żadnego wymykania się zbyt wiele razy, by odwiedzić Carl'a na zewnątrz podczas gdy on obsługuje drzwi.

- Obiecuję. Zawsze zostaje mi czas po zamknięciu klubu, by lepiej poznać Carl'a. Wyjdę jedynie raz lub dwa, by upewnić się, że wciąż mam go na haczyku.

- Więc innymi słowy, zamierzasz drażnić tego biednego mężczyznę.

Candice dmuchnęła na swe paznokcie i potarła nimi o swą koszulkę.

- Mam swoje sposoby.

- Cóż, sposobność byś wykorzystała swoje sztuczki na Carl'u właśnie nadeszła. Idzie w tą stronę. Obiecuj nie znęcać się za bardzo na tym gościem.

- Obiecuję. A teraz zmykaj. Troje to już tłum i w ogóle.

Myśląc, że Candice nigdy się nie zmieni, Roxie skierowała się do baru, wiedząc, że jej przyjaciółka dołączy do niej jak tylko będzie miała szansę zarzucić haczyk na Carl'a. Ten biedny mężczyzna nie będzie nawet wiedział co go trafiło.

## Rozdział X

Roxie spędziła resztę wieczoru nadganiając zaległości z Candice. Pomimo, że prowadziła bardziej pustelnicze życie niż Candice, zwykle była z nią w kontakcie. Więc, miło



było zrobić sobie dziewczęcy wypad. Postanowiły, że nie będą siedziały przy barze, ale zamiast tego usiądą przy stoliku blisko parkietu, ale nie zbyt daleko od baru.

- Więc, kiedy zamierzasz zabrać Beowulf'a, by poznał twoich rodziców?

Roxie zwróciła swe oczy z powrotem na Candice. Tak samo jak tej pierwszej nocy, której przysła do Wulf's Den, Beowulf obserwował ją tak, jak gdyby chciał ją pożreć. I do diabła doskonale wiedziała co jej robił, po sposobie w jaki nosił swój pyszałkowy uśmiech.

- Wkrótce. Wiedzą o nim. Nie jestem pewna, czy Beowulf jest już gotów na całą tą sprawę z poznawaniem rodziców. Minał zaledwie tydzień od kiedy zaczęłam się z nim spotykać. Nie chcę za bardzo naciskać i odstraszyć go.

- Naprawdę zaczynasz czuć do niego głębsze uczucia, zgadza się?

Roxie kiwnęła głową.

- Można by tak powiedzieć. Nigdy wcześniej niczego takiego nie czułam do innego mężczyzny. Nie mogę przestać o nim myśleć. Nawet przebywanie z dala od niego kilka godzin zdaje się być zbyt długo. Brzmię jak ciężki przypadek.

Candice poklepała jej rękę.

- Nie, nie brzmisz. Brzmisz jak kobieta, która się zakochuje i to mocno, sądząc po tym jak to brzmi. – Zauważając gazę wciąż owiniętą wokół nadgarstka Roxie, zapytała, - Jak wysypka, Rox? Nie powinnaś wciąż jej mieć. Byłaś z tym u lekarza?

Kładąc rękę na kolanie, Roxie posłała Candice zboląły wyraz twarzy.

- To nic takiego. Wysypka już prawie zeszła. Po prostu nie chcę, by ludzie się na nią gapili. – Roxie zapisała sobie w pamięci, by znaleźć coś innego poza gazą, aby ukryć znaki otaczające jej nadgarstek.

- Nie musisz być taka drażliwa z tego powodu. Tylko zapytałam. A teraz wybacz, muszę iść sprawdzić co u Carl'a i upewnić się, że wciąż chce się spotkać po zamknięciu.

Roxie odmachnęła Candice i przyglądała się jak szła do wejścia do klubu. Zanim wyszła na zewnątrz, Candice obsunęła dekolt swej bluzki nieco niżej, niż był. Roxie pokręciła głową. Carl był załatwiony.

Mając nadzieję na rozproszenie siebie dopóki Candice nie wróci, Roxie obróciła się, by spojrzeć na bar. Beowulf posłał jej pocałunek, zanim wyszedł z baru i ruszył w kierunku swego biura. Poważnie rozważała pójście tam za nim, ale pomyślała, że lepiej tego nie robić. Candice mogłaby pomyśleć, że znów ją wystawiła. Postanawiając zachować się właściwie, obróciła się, by popatrzeć na ludzi na parkiecie.

Sądząc, że Candice wróciła, kiedy krzesło obok niej zgrzytnęło o podłogę, Roxie otworzyła usta, by zapytać jak poszło z Carl'em. Szybko je zamknęła, gdy na wolne krzesło obok niej wśliznął się mężczyzna.

- Widzę, że potrzebujesz kolejnego drinka. Zamówić ci jednego?

- To miła propozycja, ale nie, dziękuję.

- Daj spokój. Jaki jest lepszy sposób na poznanie kogoś niż wypicie z nim drinka? Chcę, abyśmy byli ze sobą bardzo blisko, Roxie.

Dreszcz przebiegł wzdłuż kręgosłupa Roxie. Było coś w tym mężczyźnie, co wywoływało u niej dygot. Był przystojny, ale miał okrutne spojrzenie. To, że znał jej imię przerażało ją. Desperacko rozejrzała się za Beowulf'em albo jego bratem, ale nie widziała żadnego z nich. Odsuwając swoje krzesło, spróbowała wstać. Nieznajomy owinął dłoń wokół

jej prawego nadgarstka i brutalnie pociągnął ją z powrotem na krzesło. Pochylił się do przodu, gdy boleśnie ścisnął jej nadgarstek.

- O nie, nie wymkniesz się tak łatwo. Jeszcze z tobą nie skończyłem. Nie miałem swojej szansy, by się zabawić, a ty jesteś mi winna za tamtą noc.

- Nie rozumiem. Nie wiem kim jesteś. Musiałeś mnie z kimś pomylić.

Jego śmiech w ogóle nie był przyjemny.

- Wygląda na to, że Beowulf ma przed tobą tajemnice. Może powinienem wyświadczyć mu przysługę i powiedzieć ci co ukrywa.

- A może ty powinieneś zabrać swoją łapę od tej damy, zanim wyrwę ci rękę, Gren.

Roxie nigdy wcześniej nie była tak szczęśliwa widząc Royce'a. Chwycił Gren'a za ramię i odciągnął go od niej. Trzymając mężczyznę przed sobą, Royce potrząsnął nim mocno. Furia, którą odczuwał, była wypisana na całej jego twarzy. Jego warga uniosła się, gdy warknął i pomruk wydobył się z głębi jego gardła.

Gren odepchnął go.

- Pilnuj się, samotny wilku. Najwyraźniej zbyt długo byłeś sam. Zapominasz gdzie twoje miejsce.

- Zdaje się, że ty zapomniałeś gdzie jest twoje. Wiesz, co Beowulf ci zrobi, kiedy dowie się, że dotknąłeś tego co należy do niego.

- W takim razie nie powinien być pozwolić swojej partnerce siedzieć samej. Może pracować z częścią swojej sfory tutaj, ale to nie oznacza, że inni spoza tego miejsca nie będą próbowali zabrać tego co należy do niego.

- Jak dla mnie jesteś jedynym, który próbuje to zrobić.

Gren zaśmiał się.

- Interesujące. Czy nie dlatego tu jesteś? Z jakiego innego powodu wstawiłbyś się za partnerką Beowulf'a, gdybyś nie zamierzał mu jej ukraść?

Royce ryknął zanim chwycił Gren'a za koszulkę i cisnął nim w stolik za nim. Roxie nie mogła uwierzyć w to co zobaczyła. Royce podniósł Gren'a i rzucił nim jak gdyby ten nie ważył więcej niż szmaciana lalka. Wolno cofnęła się, kiedy ryknął ponownie. Widząc jej ruch, obrócił się, by spojrzeć na nią. Roxie zdusiła sapnięcie, gdy spojrzała w jego oczy. Błyszczały. Tym razem, nie mogła oszukać siebie, wierząc, że to co widziała nie było prawdą, tak jak zrobiła to w przypadku Beowulf'a. Royce nie zrobił nic, by ukryć to przed nią, ale posłał jej pełną moc swojego spojrzenia.

Zdając sobie sprawę z tego jak cicho zrobiło się w klubie, Roxie zauważyła, że wokół nich zebrał się tłum. Jeśli nie myliła się, kilku mężczyzn otaczających ich również miało błyszczące oczy. Roxie zaczęła się zastanawiać w co się wpakowała. Kątem oka obserwowała jak Gren podniósł się i rzucił na Royce'a. Pozbawiony gardy, mocno uderzył w podłogę, gdy drugi mężczyzna uderzył go w plecy.

Wolno wycofując się, Roxie obserwowała jak dwóch mężczyzn zamachiwało się na siebie. Zwierzęce dźwięki ryku i warczenia były nie możliwe do pomylenia. Cofając się jeszcze dalej, nie mogła powstrzymać krzyku, który wyrwał się z jej ust, gdy wpadła na twarde ciało. Reagując zanim spojrzała kto za nią stał, uderzyła łokciem licząc, że się wyrwie. Dwoje ramion owinęło się wokół niej, powstrzymując jej ruch.

- Przestań, Roxie. Wszystko w porządku. – Głos Beowulf'a zabrzmiał w jej uchu.

Zaczekała, aż Beowulf rozluźni swój uścisk zanim odepchnęła się od niego. Kiedy poruszył się, by ponownie ją do siebie przyciągnąć, uniosła swe ręce, gdy odsunęła się poza jego zasięg.

- Trzymaj się ode mnie z daleka.

Rysy Beowulf'a stały się ponure, gdy spoglądał pomiędzy nią i dwóch mężczyzn wciąż złączonych w walce. Poruszając się szybciej niż się spodziewała, chwycił ją za ramię i odciągnął od tłumu. Próbowwała wyrwać się z jego uścisku, ale on jedynie ścisnął ją mocniej, gdy zmusił ją wejścia po schodach do jego biura. Otwierając z rozmachem drzwi, wepchnął ją do środka. Roxie odsunęła się, gdy zamknął drzwi na zamek.

\*

Beowulf wypuścił oddech wzdychając długo. Musiał być idiotą sądząc, że przyrowadzenie Roxie do klubu zapewni jej bezpieczeństwo. Zdał sobie sprawę ze swojej pomyłki w chwili, gdy ujrzał ją samą, jak Royce i Gren zadawali sobie ciosy. Myślał, że dzisiejszej nocy wszystko będzie w porządku, że Roxie będzie dobrze bawiła się z Candice. Była wystarczająco blisko, by mieć ją na oku pozwalając jej jednocześnie być samą ze swoją przyjaciółką. Zamierzał pozostać w biurze jedynie przez kilka minut szukając rachunku. Z Roxie było wszystko w porządku. Skąd miał wiedzieć, że Gren i Royce postanowią w tym właśnie momencie pojawić się, uderzając do Roxie?

- Co ci powiedzieli, Roxie?

Wzdrygnęła się na dźwięk jego głosu.

- Nie chcę o tym rozmawiać.

Zduśił ryk, widząc strach w jej oczach.

- Musimy. Muszę sprawić, abys zrozumiała.

Roxie założyła ramiona na piersi, gdy ostrożnie wpatrywała się w niego.

- Sprawić, abym zrozumiała co? Że jesteś jakimś wybrykiem natury? Prawie wmówiłam sobie, że wymyśliłam sobie twoje świecące oczy, i że dźwięki, które wydawałeś nie były tak zwierzęce jak pomyślałam w pierwszej chwili. Ale koniec z tym. Nie po tym co ujrzałam.

- Chciałem ci to wytłumaczyć. Wstrzymywałem się ponieważ bałem się twojej reakcji. To nie jest coś co większość ludzi ochoczo akceptuje.

- Tak myślisz? – Roxie zapytała sarkastycznie. – Czym do diabła jesteś, Beowulf? I dlaczego Gren i Royce nazwali mnie twoją partnerką?

Gniew w jej głosie narastał, gdy zadawała mu pytania. Gniew był dobry, lepszy niż strach. Postanowił odpowiedzieć na jej drugie pytanie, zanim stawiłby czoło pierwszemu.

- To prawda. Jesteś moją partnerką.

- Jak cholera jestem. Nie przypominam sobie, abys kiedykolwiek prosił mnie o rękę, jeśli to mieli na myśli mówiąc, że jestem twoją partnerką.

- Jesteśmy partnerami. Nie możesz zaprzeczyć temu co czujesz, że potrzebujesz mnie blisko siebie, że nie możesz przestać myśleć o mnie. Przebywanie z dala ode mnie, nie mogąc mnie dotknąć, sprawia, że czujesz się nieswojo. Jesteśmy połączeni, ty i ja. To sposób mojego rodzaju. Nie żenimy się tak jak robi to twój rodzaj.

Roxie przyspiliła go twardym spojrzeniem.

- Co masz na myśli mówiąc twój rodzaj? Mówisz tak, jakbyś nie był w pełni człowiekiem.

- Nie jestem, Roxie.

- W takim razie czym dokładnie jesteś?

- Jestem wilkołakiem.

Zacząła się śmiać. Kiedy jej pozbawiony humoru śmiech zaczął brzmieć histerycznie, Beowulf przesunął się, by pocieszyć ją, ale ona odchyliła się od niego.

- Nie dotykaj mnie. Jeśli jesteś wilkołakiem, udowodnij to. Zmień się. Chyba, że możesz to robić jedynie przy pełni księżyca?

Beowulf zacisnął po bokach dłoń w pięści, by powstrzymać się przed ponownym sięgnięciem do Roxie. Strach w jej oczach ponownie wzrastał.

- To nie działa w ten sposób. Mogę się zmienić kiedy tylko zechcę.

- W takim razie zmień się. Teraz.

- Nie sądzę, żeby to było rozsądne. Daj temu czas.

- Zmień się! – wrzasnęła Roxie.

Przesuwając się na środek pokoju, Beowulf zapragnął się przemienić. Wiedział co miała zobaczyć. Jego oczy zaczęły świecić, a potem stopniowo jego ciało miało zacząć migotać, rozmywać się, gdy jego ciało przybierało wilczą formę. Bycie zdolnym do zmiany, było bardziej magiczną niż fizyczną umiejętnością. W przeciwieństwie do większości wilkołaków z filmów, nie musiał się rozbierać, by zmienić się, a jego ciało nie przechodziło przez przemianę w łatwych do ujrzenia etapach. W jednej minucie był mężczyzną, a w następnej wilkiem. I nie wiązało się to również z żadnym bólem.

Gdy przemiana dokonana się, czekał, by ujrzeć reakcję Roxie. Jej oczy rozszerzyły się, gdy rozpoznała go jako czarnego wilka, na którego natknęła się wcześniej. Spojrzał w jej twarz i cicho zapragnął, by zaakceptowała tę jego część. Nie mógł bardziej poradzić sobie z byciem oddzielnym od niej niż ona będąc oddzielną od niego.

- To byłeś ty. Byłeś tym czarnym wilkiem w alejce. Kim był ten drugi? – Roxie zamilkła zdając się myśleć, a potem odpowiedziała na swoje własne pytanie. – Wiem kto to był. To był Gren. Teraz już rozumiem co miał na myśli, kiedy powiedział, że jestem mu coś winna.

Sądząc, że była bardziej otwarta na to, że jest wilkołakiem, Beowulf ruszył do Roxie i napał na jej nogę. Odskokzyła prawie, jak gdyby próbował ją zaatakować. Miał właśnie się zmienić, ale powstrzymał się, kiedy zanurzyła dłoń w jego futrze przeciągając po jego grzbiecie.

- Nie mogę tego teraz zrobić, Beowulf. Wybacz. To zbyt wiele. Muszę przemyśleć to w samotności. Zabieram twoje klucze, żebyśmy mogła zabrać swoje rzeczy z twojego domu, a potem pojedę do domu. Jeśli pojedziesz za mną tam, zadzwonię na policję i powiem im, że mnie nachodzisz. I proszę pozostań jako wilk przynajmniej na tyle, abym miała wystarczająco dużo czasu na powrót do siebie.

Beowulf czuł mrowienie pod skórą, w miejscu gdzie Roxie trzymała go. To było bolesne, ale uznał tę sensację za dziwną, zwłaszcza, kiedy zaczęła promieniować od jego grzbietu na resztę ciała. Na dźwięk Roxie otwierającej szafkę w jego biurku, by zabrać jego klucze do domu, uznał, że to już za wiele. Nie zamierzał pozwolić jej opuścić go. Nie w ten

sposób. Zapraǳnął przemienić się. Nic się nie wydarzyło. Próbował wciąż i wciąż. Wciąż był wilkiem. Po raz pierwszy w jego długim życiu, jego zdolność do przemiany zawiodła go.

Nie zdolny do przemiany, nie mógł wypowiedzieć słów, które pragnął przekazać Roxie. W ciszy przyglądał się jak podeszła do drzwi i otworzyła zamek. Cicho zaskomlał, gdy otworzyła je. Posłała mu ostatnie spojrzenie zanim zamknęła drzwi, zamykając go w potrzasku. Mając nadzieję na zwrócenie uwagi na jego położenie, Beowulf zaczął drapać w drzwi. Jego ogromne łapy wyłobiły ślady w drewnie. Wkrótce stało się jasne, że nikt nie mógł usłyszeć hałasu, który wywoływał. Pokonany, odszedł i usiadł na środku pokoju. Prędeż czy później Wade przyjdzie go szukać. Miał nadzieję, że nastąpi to prędeż.

\* \* \* \*

Roxie walczyła ze łzami, które groziły spłynięciem. Nie wiedziała co się z nią dzieje. Powinna wybiec z krzykiem z klubu, przerażona tym co Beowulf jej ukazał. Ale nie, to nie strach odczuwała. Bardziej bała się tego jak łatwo to wszystko zaakceptowała. Zobaczenie jego przemiany, było dokładnie takie samo, jak wtedy kiedy Royce zrobił to w jej snach. I z powodu tego czuła się trochę bardziej zszokowana widząc Beowulf'a jako wilka.

Zagubiona w myślach, Roxie wyszła z klubu i ruszyła do krawężnika, mając nadzieję na złapanie taxi. W końcu, gdy Candice zawołała ją po imieniu trzeci raz, zmusiła się do powrotu do rzeczywistości. Odwracając się twarzą do klubu, czekała, by spotkać się z Candice na chodniku. Carl trzymał się z dala, mając je obie na oku, gdy rozmawiały.

Skąd ten pośpiech, Roxie? – Candice wpatrywała się w jej twarz zmartwionym wzrokiem. – Coś jest nie tak. Co się stało? – Kiedy Roxie tylko potrząsnęła głową, Candice potrząsnęła nią lekko. – Otrząśnij się z tego, Rox. Widzę, że jesteś czymś zdenerwowana. Może mogę pomóc.

Słyszac zmartwienie w głosie Candice, Carl stanął obok niej.

- Co jest?

Candice pokręciła głową.

- Nie wiem, nie chce mi powiedziec. No dalej, Roxie. Nie musisz mówić mi wszystkiego. Tylko powiedz mi co cię tak bardzo zdenerwowało.

Wiedzac, że nie ucieknie przed Candice, dopóki nie da jej czegokolwiek, Roxie wzięła głęboki wdech, mając nadzieję na uspokojenie się.

- Była bójka. W klubie. Nie mogę tam dłużej zostać.

Carl delikatnie odepchnął Candice, gdy chwycił lodowato zimne dłonie Roxie. Wzdrygnęła się, ale kiedy odmówił puszczenia jej, spojrzała w górę na niego, by odkryc, że wpatrywał się w nią.

- Pomiedzy kim była ta bójka?

- Royce'em i Gren'em.

Carl zaklął, a potem szybko puścił jej dłonie, gdy wbiegł z powrotem do klubu. Widzac wolną taksówkę na ulicy, Roxie uniosła rękę, by zwrócić uwagę kierowcy. Candice poszła za nią, gdy podeszła do czekającej taksówki.

- Wracaj do klubu, Candice. Ze mną będzie dobrze. Po prostu potrzebuję przez chwilę pobyć sama. Masz plany z Carl'em. Nie zawieź go.

Candice przytrzymała drzwi taksówki, zanim Roxie zamknęła je.

- Zrobię tak jak mówisz, tylko dlatego, że mam przeczucie, że jeśli nie puszę cię, to jedynie zdenerwuje cię bardziej. Obiecuj mi jedną rzecz. Powiesz mi co się dzieje. Mówię poważnie.

- Obiecuję. To może zająć kilka dni, ale obiecuję. – Zamykając drzwi, Roxie podała kierowcy adres jej domu.

\* \* \* \*

Beowulf rzucił się na drzwi. Roxie nie było od pięciu minut, a on miał już dosyć siedzenia i nic nie robienia. Cofając się, ponownie ruszył na drzwi. Tym razem usłyszał zadowolający trzask, gdy drzwi zaczęły ustępować. Właśnie miał ruszyć na nie po raz trzeci, kiedy jego brat je otworzył. Ujrzenie Beowulf'a w wilczej formie sprawiło, że zatrzymał się.

- Co robisz w formie wilka teraz? I gdzie jest Roxie? – Kiedy Beowulf pokręcił łbem do niego, Wade stał się niecierpliwy. – To nie jest czas na bycie upartym. Royce i Gren narobili niezłego bałaganu. Musiałem sporo naściemniać, żeby śmiertelnicy oglądający walkę uwierzyli, że to tylko przedstawienie. To był bardziej niż obowiązek biorąc pod uwagę, że więcej niż jeden członek naszej sfory prawie zmienił się w wilka. Więc, mógłbyś się pospieszyć i zmienić.

Beowulf ponownie pokręcił łbem. To było frustrujące nie móc powiedzieć swemu bratu, że coś było nie tak, że nie mógł się przemienić. Jedynie o czym mógł myśleć, to to, że im dłużej pozostawał wilkiem, tym więcej czasu miała Roxie, by odejść. Chciał odrzucić łeb i zawyć z desperacji, ale wiedział, że to jedynie zwróciłoby niepotrzebną uwagę.

Carl wpadł do pokoju. Widząc Beowulf'a, spoglądał od jednego brata do drugiego.

- Czy wszystko w porządku?

Wadę, widząc teraz frustrację w oczach swego brata, pokręcił głową.

- Nie sądzę. Zdaje się, że mamy problem. Nie sądzę, aby Beowulf mógł się zmienić. – Kiedy Beowulf potrząsnął swym wilczym łbem w górę i w dół, Wade zassał powietrze. – Nie możesz się zmienić. To nie możliwe.

- Może nie, - powiedział Carl, - ale jeśli Beowulf nie może się zmienić, w takim razie tak może być. W tej chwili mamy większą rybę do upieczenia. Obaj, Royce i Gren wyszli, dokąd nie mam pojęcia. Widziałem też Roxie na zewnątrz. Była niezłe zdenerwowana. Myślę, że też odjeżdżała.

Wade podrapał się ręką po twarzy.

- Czy może być jeszcze gorzej? Roxie skończyła w środku bójki. Z tego co udało mi się dowiedzieć, Gren zaczepił ją, a Royce próbował go odciągnąć. Padły pewne słowa. Słowa, których Beowulf nie zdążył jeszcze jej wyjaśnić. – Obracając się, by spojrzeć na swego brata, powiedział, - Naprawdę świetny pomysł zmieniać się przed nią, po tym przez co przeszła. Nic dziwnego, że wyniosła się stąd w diabły. Co ty sobie myślałeś? – Beowulf obnażył kły w odpowiedzi.

Zawsze praktyczny, Carl stanął pomiędzy braćmi.

- To naprawdę nie pomaga. Prawie czas zamykać, więc nie sądzę, żeby trudno było wykopać każdego trochę wcześniej. Gdy już wszyscy śmiertelnicy znikną, możemy przemycić Beowulf'a do samochodu, a ty Wade możesz odwieźć go do domu. Miejmy nadzieję, że nie może się zmienić tymczasowo, ponieważ nie wiedziałbym co należałoby

zrobić, aby to naprawić. – Gdy Wade opuścił pokój, Carl spojrzął w dół na Beowulf'a. – Nie martw się, szefie. Coś wymyślimy. – Potem duży mężczyzna opuścił pokój.

Ponownie sam, Beowulf przykucnął i zczekał na Wade'a, by po niego przyszedł, gdy klub będzie już pusty. Zamierzał się przemienić. Nie było mowy, aby pozostał w formie wilka. Miał uciekającą partnerkę do wytropienia, a bark możliwości przemiany nie wchodziło w grę.

## Rozdział XI

Royce wziął głęboki wdech zanim ruszył do domu Beowulf'a. Nie chciał przychodzić tutaj, ale rozważając to co wydarzyło się poprzedniej nocy, czuł, że przynajmniej to mógł zrobić. Musiał zobaczyć jak bardzo rzeczy, które Gren i on powiedzieli wpłynęły na Roxie. Ale najbardziej ze wszystkiego pragnął udowodnić sobie, że jego intencje w stosunku do niej nie były takie jakimi przedstawił je Gren. Resztę nocy spędził na szukaniu w sobie, zadawaniu pytania czy naprawdę był zdolny spróbować ukraść Roxie Beowulf'owi. Brzydził się sobą, gdy odkrył jak pociągające to było.

Dusząc swe samowolne myśli, Royce ruszył w górę podjazdem, gdy brama się otworzyła. Musiał odzyskać kontrolę, zanim stanie twarzą w twarz z Roxie. Jeśli Beowulf wyczuje cokolwiek z tego co krążyło mu po głowie, Royce wiedział, że musiałby stoczyć kolejną walkę. Jedną z największych wad samca wilkołaka była ich terytorialność, kiedy przychodziło do ich partnerek. A jako, że był samotnym wilkiem to jedynie sprawiłoby, że Beowulf zachowałby się bardziej brutalnie w stosunku do niego.

Zanim mógł sięgnąć do drzwi, Wade je otworzył.

- Masz sporo tupetu pokazując się tutaj po wczorajszej nocy.

- Przyszedłem zobaczyć się z Roxie i przeprosić za mój udział w tym co się wydarzyło.

Wade założył ramiona na piersi.

- Myślę, że trochę za późno na to. I szczerze mówiąc, w tej chwili mam o wiele większe zmartwienie niż ty próbujący załagodzić sprawę z Roxie.

- Co masz na myśli?

- Chodź za mną.

Wade obrócił się na pięcie i ruszył do środka domu. Royce podążył za nim i zamknął za sobą drzwi. Wade zczekał na niego w ogromnym salonie. Pokonując dystans, Royce był zaskoczony odkryciem, że Beowulf gromił go wzrokiem w wilczej formie. Roxie nigdzie nie było.

- Gdzie jest Roxie?

Wade podwinął wargę na niego.

- Nie tutaj jak widzisz. Wyniosła się poprzedniej nocy. Zakładam, że wróciła do siebie. Bardziej martwię się o Beowulf'a.

Royce przyjrzał się Beowulf'owi w poszukiwaniu zranień, ale nie mógł żadnych dostrzec.

- Jak dla mnie wygląda w porządku.

- Może wyglądać w porządku, ale tak nie jest. Nie może się zmienić.

- Co takiego?

- Utknął w wilczej formie. Ten głupiec postanowił pokazać Roxie czym dokładnie był poprzedniej nocy i od tamtej pory nie może się przemienić.

Royce znieruchomiał. To niemożliwe. Znał tylko jedną osobę, która mogła powstrzymać zdolność wilkołaka do przemiany, ale jej już nie było, ku jego wiecznej rozpacz. *Czy Roxie mogła to zrobić?* Nie mógł całkowicie pominąć tej możliwości. Najprawdopodobniej była ostatnią osobą, która widziała Beowulf'a, zanim ten zmienił się w wilka. Jeśli to była ona... nie chciał kończyć tego ciągu myśli. Otrząsając się odkrył, że Wade baczenie mu się przyglądał.

- Ty wiesz co mu się przytrafiło. Widzę to w twoich oczach. Wiesz co jest nie tak z Beowulf'em.

- Nie zupełnie. Jeśli się nie mylę, możesz przestać się martwić. Powinien powrócić do siebie do wieczora. To zazwyczaj przestaje działać po około dwudziestu czterech godzinach. – Z Roxie przebywającą samą w swym domu, Royce nie mógł pozbyć się uczucia, że powinien sprawdzić co u niej, a im szybciej tym lepiej. Odwracając się, ruszył do drzwi wejściowych.

Wade podążył za nim.

- Dokąd idziesz? I co masz na myśli mówiąc, że to przestaje działać po prawie dwudziestu czterech godzinach? O czym ty mówisz?

Royce spojrzął na niego zanim podszedł do drzwi.

- Nie mogę powiedzieć ci nic ponad to. Z Beowulf'em będzie dobrze.

Zamykając za sobą drzwi, Royce popędził do swego samochodu. Nie mógł pozbyć się myśli, że jeżeli wkrótce nie pojawi się u Roxie, wydarzy się coś strasznego. Nie zamierzał zawieść jej, nie będąc przy niej, by ją strzec. Już raz zawiódł ochraniając kogoś, na kim mu zależało i zapłacił najwyższą cenę. Wiedział, że nie przeżyłby kolejnej takiej porażki.

\* \* \* \*

Roxie pogрузzyła się w pracy. Nie chciała myśleć o poprzedniej nocy. Wiedziała, że jeśli to zrobi, doprowadziłaby siebie do obłądu. Było zbyt wiele spraw, których nie rozumiała, i nie była pewna czy chciała poznać odpowiedzi. Nie wiedziała czy to co działo się z nią, sny i dziwne znaki na jej nadgarstku, miały cokolwiek wspólnego z jej domniemanym byciem partnerką Beowulf'a. I nie chciała podążać tą drogą. Bycie partnerką wilkołaka nigdy nie znajdowało się wysoko na jej liście 'Rzeczy do Osiągnięcia w Życiu'.

Jednej rzeczy, której żałowała w związku z poprzednią nocą, było pozostawienie jej rzeczy u Beowulf'a. Stchórzyła, nie mając odwagi pojechać do niego, na wypadek gdyby pojawił się, podczas gdy wciąż by tam była. Nie przejmowała się ubraniami. To laptopa najbardziej żałowała, ale pojechanie tam i odebranie go nie wchodziło w rachubę w tej chwili. Jeszcze nie była gotowa stanąć przed Beowulf'em. Potrzebowała czasu, by uporać się ze swymi uczuciami. Zadurzyła się w nim mocno. Cała ta sprawa z wilkołakiem nie bardzo to zmieniała. To jedynie postawiło sprawy na całkowicie innym poziomie. Takim, z którym nie spodziewała się zmierzyć, na tak wczesnym etapie ich związku.



Jej dzień okazał się minąć spokojnie bez nikogo dzwoniącego lub odwiedzającego ją w domu. Kiedy poczuła, jakby w jej oczach był piasek od zbyt długiego przebywania przed monitorem postanowiła, że na dzisiaj wystarczy. Spoglądając za okno, była zaskoczona kiedy ujrzała słońce wolno zachodzące za horyzontem.

Nie bardzo miała ochotę na jedzenie. Zamiast tego, Roxie postanowiła wziąć kąpiel. Porządne długie pomoczenie się w tak gorącej jak tylko mogła znieść wodzie, z bąbelkami, było tym, czego potrzebowała bardziej od jedzenia. Zanim udała się na górę, upewniła się, że wszystkie okna i drzwi były zamknięte. Stało się to teraz jej zwyczajem. Po tym jak Beowulf, a później Royce, wbili jej do głowy, że w przeciwnym razie nie byłaby bezpieczna, nie chciała ryzykować.

Wolno weszła po schodach, pokonała drogę do łazienki i zaczęła napełniać wannę. Po dodaniu porządnej porcji płynu do kąpieli o jej ulubionym zapachu, pozostawiła ją, by się napełniała i poszła do sypialni. Rozbierając się, zebrała swe długie włosy w kok, zabezpieczając go dużą klamrą do włosów. Kąpiel była już gotowa, kiedy wróciła do łazienki. Wchodząc do wanny, Roxie jęknęła z przyjemności, gdy ciepła woda ją otoczyła. Zakręcając kraniki, położyła głowę na brzegu wanny i zamknęła oczy.

- Myślę, że przyłączę się do ciebie, jeśli nie masz nic przeciwko.

Roxie zaskoczona otworzyła oczy na dźwięk głosu Beowulf'a. Woda o mało nie wylała się z wanny, gdy szybko usiadła.

- Jak się tu dostałeś? Wiem, że drzwi były zamknięte na zamek. – Zdając sobie nagle sprawę, że Beowulf ściągał z siebie ubrania, w pełni zamierzając dołączyć do niej w wannie, pokręciła głową. – O, nie, nie ma mowy. Ta wanna nie jest wystarczająco duża dla nas obojga.

Ignorując jej protesty, Beowulf zrzucił spodnie i wszedł do wanny. Siadając, ustawił nogi Roxie tak, że znajdowały się po obu stronach jego bioder. Woda uniosła się niebezpiecznie wysoko, grożąc przelaniem się przez brzeg. Przebiegł swymi dłońmi w górę i w dół jej nóg.

- Ja również za tobą tęskniłem.

Roxie patrzyła na niego spode łba.

- Nie próbuj zmieniać tematu. Jak się dostałeś do mojego domu?

- Dzięki kluczowi.

Wiedziała, że umyślnie udawał głupiego, starając się ją rozproszyć.

- A skąd wziąłeś ten klucz?

- Dorobiłem go, kiedy zostawiałaś swoje klucze u mnie. Miałem przeczucie, że pewnego dnia mi się przyda .

Roxie kopnęła nogą, rozchlapując wodę z pianą na twarzy Beowulf'a. Uśmiechnął się jedynie, gdy ją stał.

- Dorobiłeś sobie zapasowy klucz do mojego domu? Jak śmiałeś? Nie miałeś prawa tego robić.

Chwytając za jej kostki, Beowulf pociągnął ją mocno dopóki nie usiadła mu na kolanach twarzą do niego.

- Uspokój się. Zrobiłem tylko to co uznałem za konieczne, by chronić moją partnerkę.

- Wtedy nie byłam twoją partnerką, i nie jestem taka pewna, czy jestem nią teraz.

- Jesteś moją partnerką, Roxie. Wiedziałem to od momentu, gdy pocałowałem cię po raz pierwszy. Czekałem na ciebie bardzo długo. Należysz do mnie.

- A co jeśli nie chcę być twoją partnerką? To nie średniowiecze, wiesz. Kobiety nie są już zmuszane zawierać małżeństwo.

- Możesz uznać, że moje motywy są prymitywne, ale sprawdzały się wtedy i nie widzę, żadnego powodu, by zmienić to co działa.

- Tak jakbyś znał to z doświadczenia, - Roxie zakpiła.

- Właściwie, tak, znam.

Nie wiedziała czy ma wybuchnąć śmiechem, czy pacnąć Beowulf'a za wygadywanie takich niedorzecznych rzeczy.

- Daj spokój. Nie sądzisz chyba, że w to uwierzę. Następne co mi powiesz to, że jesteś *tym* Beowulf'em z *Beowulf i Grendel*.

- Jestem.

- To niemożliwe. – Spoglądając w jego oczy, Roxie mogła dostrzec, że był poważny. Pokręciła głową w niedowierzaniu. – To niemożliwe, - powiedziała ponownie.

- Tak jest, Roxie. – Beowulf przyciągnął ją bliżej. Roxie napała na jego pierś, ale on nie poluznił uścisku na niej.

- Jak to możliwe? *Beowulf i Grendel* zostało napisane ponad tysiąc dwieście lat temu. To najstarsza baśń napisana w staro angielskim.

- Napisano ją na długo przed tym, ale jest o wiele starsza. Liczy sobie jakieś tysiąc czterysta lat, kiedy zaczęto opowiadać ją w salach spotkań<sup>1</sup>.

Usta Roxie opadały i zamykały się niczym ryba, wyciągnięta z wody, zanim mogła mówić dalej.

- To oznaczałoby, że masz ponad tysiąc lat.

- Tak. Cóż, ponad tysiąc lat właściwie. Osiągnąłem już dwudziesty rok, kiedy ta opowieść została spisana. – Kiedy Roxie otworzyła usta, by przemówić, Beowulf położył palec na jej ustach,. – Wiem, że to dużo dla ciebie, ale wierz mi, to prawda. Wilkołaki żyją bardzo długo.

Roxie odsunęła jego palec od swych ust.

- Chcesz mi powiedzieć, że jesteście nieśmiertelni?

- Nie, nie jesteśmy całkiem nieśmiertelni, tak samo jak nie jesteśmy całkiem śmiertelni. W końcu umieramy, ale nie przez wiele, wiele lat. Powiedziano, że najstarszy z naszego rodzaju przeżył trzy tysiące lat. Moi rodzice przeżyli w zdrowiu ponad dwa tysiące lat.

- A więc dokąd to nas prowadzi? Jeżeli jestem twoją partnerką, i to przez duże jeżeli, skoro wciąż nie jestem przekonana, chcesz mi powiedzieć, że przeżyjesz mnie? Jestem śmiertelniczką i zawsze będę, chyba, że jest sposób przemienienia mnie w wilkołaka.

Beowulf pokręcił głową.

---

<sup>1</sup> w oryginale: 'mead halls'; okazuje się, że powstały nawet wypracowania na temat symboliki, alegorii i znaczenia Mead-Halls w oryginalnej opowieści o Beowulf'ie i demonie Grendel. Generalnie było to miejsce gdzie rycerze/wojownicy Króla Hrothgar'a zbierali się, by pić, biesiadować i gdzie skupiał ludzi bądź sądził ich. Może tu również chodzić o miejsce w miastach gdzie ludzie spotykali się, by krótko mówiąc imprezować ;) A więc tłumaczenie jest mym wyrobem własnym :P

- Musisz urodzić się wilkołakiem. Śmiertelnik nigdy nie został przemieniony w jednego z mojego rodzaju.

- Rozumiem. Więc powiedzmy sobie wprost. Jesteś całkiem cholernie blisko bycia nieśmiertelnym, więc będziesz żył praktycznie wiecznie, podczas gdy ja pozostanę śmiertelna i w końcu zestarzeję się i umrę, podczas gdy ty, pozostaniesz młody i najprawdopodobniej będziesz żył przez kolejne tysiąc lat.

- To brzmi nieco makabrycznie, gdy opisujesz to w ten sposób, ale tak.

Odpychając się od Beowulf'a, Roxie wstała i wyszła z wanny. Podnosząc świeży ręcznik z półki, zaczęła zwawo się wycierać.

- W takim wypadku, jesteś dla mnie o wiele za stary.

Wychodząc również z wody, Beowulf chwycił ręce Roxie, powstrzymując jej ruchy.

- Wszystko będzie dobrze. – Odbierając od niej ręcznik, wytarł resztę jej ciała. Biorąc jej lewe ramię w swą dłoń, zamarł kiedy ujrzał wzór otaczający jej szczuły nadgarstek. – Kiedy zrobiłaś sobie ten znak, Roxie?

Spoglądając w dół na swój nadgarstek, Roxie przypomniała sobie, że postanowiła nie zakrywać go skoro nie spodziewała się nikogo zobaczyć tego dnia. Przeklinając siebie, postanowiła nadszedł czas na niewinne kłamstewko.

- Masz na myśli mój tatuaż? Zrobiłam go sobie zanim się spotkaliśmy.

Beowulf uniósł brew.

- Czy przypadkiem nie mówiłaś, że wysypka, którą twierdziłaś, że masz nie znajdowała się dokładnie w tym samym miejscu, w którym teraz masz tatuaż?

- Skłamałam, okej. Sądziłam, że nie spodobałby ci się, więc postanowiłam go zakryć. Cała ta sprawa z wysypką pomogła mi wytłumaczyć opatrunek.

- Myślę, że wciąż kłamiesz. Nie przypominam sobie, abym widział tatuaż na twoim nadgarstku, pierwszej nocy, gdy się spotkaliśmy.

- Chcesz mi powiedzieć, że zapamiętałaś wszystko z tamtej nocy? Jakoś w to wątpię. Nie byliśmy nawet godziny razem, zanim się rozstaliśmy.

Chwytnąjąc podbródek Roxie, Beowulf zmusił ją, by spojrzała na niego. Jego lodowato błękitne oczy żarzyły się w ciszy.

- Chcę prawdy, Roxie. Kiedy to się stało?

Niezdolna odwrócić wzrok, przełknęła ciężko.

- Po pierwszej nocy kiedy się spotkaliśmy. Naprawdę, to zaczęło się wysypką. Nie było tego tam dopóki po kilku dniach wysypka nie zaczęła pokrywać się strupem i odpadać. Pod nią znajdowały się te celtyckie znaki. Nie mam pojęcia skąd to się tam wzięło. Czy to źle? – Roxie zapytała cicho.

Obracając jej nadgarstek, by przyjrzeć się znakom po jego wewnętrznej stronie, zassał powietrze. Znaki były dziełem sztuki, misternym węzłem celtyckim w jego najlepszym wydaniu. Na jej bladej skórze, czarne znaki wyróżniały się.

- Trzymaj to w ukryciu, rozumiesz mnie? Zwłaszcza przed każdym, kto według ciebie może być wilkołakiem.

Dreszcz strachu przebiegł wzdłuż jej pleców.

- Czego mi nie mówisz, Beowulf?

- Muszę zdobyć więcej informacji zanim zacznę wyciągać wnioski. Na razie, trzymaj to poza zasięgiem wzroku.

- Przerażasz mnie, Beowulf.
- Nie miałem takiego zamiaru. Chodź tutaj.

Bez chwili zastanowienia, Roxie wtuliła się w otwarte ramiona Beowulf'a. Westchnęła z zadowoleniem, gdy przyciągnął ją bliżej. Oszukiwała siebie sądząc, że mogła żyć bez niego. Po raz pierwszy tego dnia poczuła się kompletna. Nie czuła się już jakby chodziła z ogromną przepastną dziurą w środku. Unosząc twarz, musnęła wargami gardło Beowulf'a. Tylko z nim czuła się całością.

\*

Uczucie warg Roxie na jego skórze w szybkim pędzie posłało krew do jego fiuta. Przyciągnął ją do siebie, by pocieszyć ją, ale jedyne o czym teraz mógł myśleć to zatonięcie w jej słodkim ciele. Będąc odseparowanym od niej przez cały dzień i nie będąc zdolnym do przemiany, doprowadziło go prawie do szaleństwa. Jediną rzeczą, która go ocaliła było zapewnienie Royce'a, że cokolwiek zawładnęło nim, było jedynie tymczasowe. Skąd Royce to wiedział, Beowulf mógł się jedynie domyślać. Ale w duszy podziękował temu mężczyźnie w chwili, gdy przemienił się z powrotem w człowieka, zanim słońce zaczęło zachodzić. Teraz miał inne zmartwienie – znaki wokół nadgarstka Roxie. Był całkiem pewny, że rozpoznał ten wzór. Jeśli miał rację, był powiązany z bardzo starą przepowiednią, tę, na którą nie spoglądał od lat. Jediną rzeczą, która sprawiała, że myślał, iż mógł się mylić to fakt, że Roxie nie była wilkołakiem. Przepowiednia jest całkiem jasna w tej kwestii. Ten, który miał nosić te znaki, miał należeć do jego rodzaju.

Spychając te myśli na bok, Beowulf sięgnął w dół, by objąć tyłek Roxie i przyciągnąć ją bliżej do jego w pełni pobudzonego fiuta. Jej wargi łaskotały jego ciało, gdy przesuwały się nad pulsującą żyłą jego szyi. Zastygł w oczekiwaniu na jej język drażniący jego skórę. Przytrzymując tył jej głowy, zmusił ją, by się zbliżyła. Jej zęby drasnęły bok jego gardła zanim otworzyła usta, by go ugryźć. Jęknął i zaczął pompować swymi biodrami w jej, gdy uczucie bycia oznaczonym przez nią omiotło jego zmysły. Pomimo, że nie przerwała jego skóry, Beowulf wiedział, że ugryzienie będzie widoczne dla wszystkich.

Wplatając swe palce w jej włosy, pocałował ją. Pochylając swe usta nad Roxie, utorował sobie drogę do środka. Smakował ją, wyczuwał jej zapach z każdym oddechem, który nabierał, by napełnić jego zmysły. Myśl jak blisko był utraty jej sprawiła, że Bowulf chciał zakopać się głęboko w niej, dopóki nie mógłby powiedzieć gdzie się kończył on, a ona zaczynała. Pragnąc Roxie bardziej niż wszystko inne w swym życiu, uniósł ją z nóg i zabrał do sypialni.

Trzymając ich usta złączone, delikatnie ułożył ją na łóżku. W chwili, gdy położył się na niej, Roxie zaczęła wicie się pod nim. Chwytając jej biodra, Beowulf unieruchomił ją. Uniósł głowę, by spojrzeć na nią w dół.

- Wybacz, nie mogę się dłużej powstrzymać. Muszę być w tobie. Teraz.
- Na co czekasz w takim razie?

Chwytając jego fiuta, Roxie poprowadziła go do swego już mokrego wejścia. Beowulf jęknął na to jak dobrze było ją czuć, gdy schował się w jej pochwie, aż po trzon. Jej ciało pasowało do niego jak rękawiczka, jak gdyby było stworzone wyłącznie dla niego. Wysuwając się, zaczął się w niej poruszać, utrzymując równe tempo, gdy pompował do

środką i na zewnątrz. Roxie owinęła swe nogi wokół jego talii, biorąc go więcej w siebie. Pochylając swą głowę, Beowulf zassał jeden z jej sutków głęboko w usta. Wygięła plecy, przytrzymując jego głowę przy swej piersi. Jej wewnętrzne ścianki zaciskały się na jego fiucie z każdym pociągnięciem ust.

Wiedząc, że nie wytrzyma już dłużej bez wytrysnięcia w niej, sięgnął pomiędzy ich złączone ciała i potarł lechtaczkę Roxie. Gdy bawił się wrażliwą częścią jej ciała, przyspieszył swe tempo, przybliżając ją do orgazmu. Kiedy jej ciało zaczęło kurczyć się wokół niego, uniósł się na łokciach i wykonywał pchnięcia, gdy tryskał głęboko w jej ciele. Pozbawiony tchu, opadał na nią.

Świadomy swej ciężkiej wagi, Beowulf odchylił się na łokciach trzymając jednocześnie ich ciała w połączeniu. Oczy Roxie otworzyły się z drżeniem.

- Wybacz, że nie wytrzymałem długo. Obiecuję, że następnym razem będzie wolniej.

Roxie sięgnęła w górę i pieszczotliwie pogłaskała jego policzek.

- Już wiem, że będzie następny raz. Jak wciąż możesz być twardy? Nie musisz odpoczywać pomiędzy?

Beowulf uśmiechnął się do niej.

- Nie, nie muszę. W przeciwieństwie do śmiertelnych mężczyzn, samiec wilkołaka może utrzymywać erekcję godzinami, osiągając orgazm wiele razy, zanim ją straci.

- Myślę, że dla innych mężczyzn jestem stracona.

Wysuwając się, dopóki prawie nie wyszedł z jej ciała, Beowulf powiedział: - To dobrze, ponieważ nie będzie żadnego innego mężczyzny. Nigdy. – Wolno wpełznął swą pełną długość z powrotem do jej wnętrza tak, że Roxie mogła poczuć jak bardzo był twardy.

- I nie będzie żadnych innych kobiet dla ciebie.

Przewracając Beowulf'a na plecy, Roxie objęła jego biodra. Był wciąż zatopiony głęboko w niej. Zaczęła go ujeżdżać, biorąc go jeszcze więcej w siebie. Opierając dłonie na jego piersi, wolno uniosła się na kolanach, a potem nadziała się na jego twardego penisa. Główna jego fiuta uderzała w jej łono z każdym pchnięciem. Roxie nie mogła wyglądać piękniej niż teraz. Z jej włosami spływającymi wzdłuż pleców i twarzą rozjaśnioną pasją, gdy go ujeżdżała, była zjawiskiem, którego nigdy nie będzie miał dosyć.

Kładąc swe dłonie na jej biodrach, leżał nieruchomo i pozwolił jej ustalić tempo dla jej własnej rozkoszy. Jej oczy były zamknięte, gdy skupiła się na tym co czuła. Mógł dostrzec moment, w którym zaczęła osiągać szczyt, zanim jej wewnętrzne ścianki zaczęły ścisnąć go, dojąc go. Roxie zakwiliła, gdy przetoczył się przez nią. Gdy jej orgazm skończył się, przewrócił ją na plecy i ujeżdżał mocno. Jego orgazm był intensywny, zdając się trwać wiecznie. Przekręcając się na bok, przyciągnął Roxie do swego ciała. Naciągając na nich okrycia, Beowulf zamknął oczy, czując się tak, jakby tu było jego miejsce. Nie pozwoli, aby cokolwiek stało między nimi. Nigdy.

## Rozdział XII

Po raz kolejny Royce ukrywał się w cieniach podwórza Roxie. Wiedział, że Beowulf był w domu z nią, ale nie mógł pozbyć się wrażenia, że jeśli odejdzie, coś mogłoby przytrafić się Roxie.

W przeciwieństwie do ostatniego razu, gdy został, by ją obserwować, pozostał w ludzkiej formie. To było ryzykowne. Jeżeli Roxie, albo nawet Beowulf zobaczyliby go, sprowadziłoby to na niego kłopoty. Roxie była skłonna zadzwonić na policję. Dostrzegając światła na wyższym piętrze domu, Royce wiedział, że Roxie będzie wystarczająco bezpieczna, bo Beowulf pozostanie tam, by ją strzec. Był przekonany, że przywódca sfory nie pozwoliłby jej odejść zbyt daleko z zasięgu swego wzroku. Szczególnie po tym jak wystraszył się nie będąc zdolnym do przemiany. Royce mierzył się z dwoma przeciwieństwami przez to jak czuł się w kwestii całej tej sprawy. Cieszył się, że miał rację zakładając, że było to jedynie tymczasowe, jednak miało to o wiele większe znaczenie dla Royce'a.

Wzdychając, odwrócił się, aby wyjść z podwórza tylko po to, by zatrzymać się nagle, kiedy wyczuł zapach innego wilka. To, że mógł wyczuć go dzięki lekkiemu powiewowi, który dmuchał w jego kierunku, Royce wiedział, że ten intruz celowo dał mu znać, że był w pobliżu. Stojąc na lekko rozchylnych nogach dla lepszej równowagi, przygotował się na możliwy atak. Używając swych wyostrzonych zmysłów, z łatwością mógł określić, z którego miejsca dochodził zapach. Nie musiał długo czekać, zanim Gren wyszedł z cienia, by stanąć przed nim.

- Wciąż zgrywasz szlachetnego obrońcę, Royce?

- Gdybyś był bystrym człowiekiem, Gren, odszedłbyś stąd. Nie jestem tutaj jedynym, które chce trzymać cię z daleka od Roxie.

Gren pokręcił głową.

- Royce, Royce. Jak myślisz co Beowulf ci zrobi jeśli odkryje, że nachodzisz jego partnerkę? Myślę, że raczej chciałby cię dorwać tak samo jak mnie, niż walczyć u twego boku.

- Mam pełne prawo tu być. Mam większe prawa do Roxie niż Beowulf.

- Z chęcią usłyszałbym jak to ogłaszasz. Sądzę, że usprawiedliwiasz się, samotny wilku. – Gren podszedł bliżej, aż stali nos w nos. – Zastanawiam się co twój nieustraszony przywódca miałby w tej kwestii do powiedzenia.

Royce warknął nisko z głębi gardła, ostrzegając Grena, by ten wycofał się. Drugi mężczyzna skupił uwagę na miejscu znajdującym się tuż za nim. Zbyt późno Royce zdał sobie sprawę, że Gren nie był sam. Gren umyślnie wywabił go, podczas gdy reszta jego ludzi ustawiła się za Royce'm. Stali pod wiatr i dlatego nie mógł wyczuć ich woni. Ból eksplodował w jego głowie, gdy coś uderzyło w jej tył. Upadając na kolana, Royce potrząsnął głową próbując otrzeźwieć. Zanim zdążył powrócić do pełni sił, uderzyli go ponownie. Przegrywając walkę o pozostanie przytomnym, Royce runął się u stóp Gren'a.

\*

Spoglądając w dół na nieprzytomnego teraz Royce'a, Gren dał znak swym ludziom, by go związali.

- Myślę, że mimo wszystko samotny wilk może nam się przydać. Zwiążcie go porządnie. Zabieramy go ze sobą. – Przyglądając się pogrążonemu teraz w ciemności domowi, dodał, - Wrócimy po dziewczynę innym razem. Beowulf nie może trzymać jej przy sobie cały czas. W którymś momencie będzie musiał zostawić ją samą. Teraz, gdy Royce nie stanowi już dla nas przeszkody, nie powinniśmy mieć problemu z dostaniem się do dziewczyny.

Gdy jego ludzie odnosili Royce'a, Gren poświęcił chwilę, by jeszcze raz spojrzeć na dom. Pomimo, że Beowulf nie mógł tego zobaczyć, obnażył swe zęby. Wkrótce Beowulf będzie pragnął, aby ich ścieżki nigdy więcej nie zeszyły się.

\* \* \* \*

Wiedząc, że nie mogła bez końca zbywać Candice, Roxie w końcu złamała się i zadzwoniła do niej następnego dnia. Miała nadzieję, że Candice wystarczyłby jedynie telefon, ale szybko porzuciła tę myśl. Candice przerwała jej zanim mogła zacząć jakiegokolwiek tłumaczenia w kwestii tamtej nocy i powiedziała jej, że zaraz przyjedzie.

Po tym jak Candice rozłączyła się z nią, Roxie wpatrywała się w telefon przez kilka minut, zanim go odłożyła. Widząc, że Beowulf przygląda jej się dziwnie znad kuchennego stołu, przy którym usiadł, by przeczytać gazetę, pokręciła głową.

- Zdaje się, że będziemy mieli towarzystwo. Candice przyjdzie.

- Chcesz żebym został czy wolisz, abym sobie poszedł, abyście mogły odbyć swoje dziewczęce pogaduszki na osobności? – Beowulf zamknął z trzaskiem gazetę.

- Nie, możesz zostać. To nie powinno zająć zbyt długo. To nie tak, że mogę jej dokładnie powiedzieć co wydarzyło się tamtej nocy. Z jednej strony, nie sądzę, żeby mi uwierzyła, zaś z drugiej, najprawdopodobniej powiedziałyby, że mi odbiło.

- Nigdy nie wiadomo. Candice może być bardziej otwarta na to wszystko niż myślisz.

- Wątpię w to. Candice należy do osób, które muszą przekonać się na własne oczy, zanim uwierzy w to co widzi. Jeżeli nie zmienisz się przed nią, nie dam głowy, że uwierzy mi na słowo, że jesteś wilkołakiem.

- Myślę, że spasuję. Już raz musiałem sobie poradzić z rozhisteryzowaną kobietą i nie potrzebuję drugiej.

Roxie chciała coś jeszcze powiedzieć, kiedy dotarło do niej co insynuował Beowulf.

- Hej, czuję się obrażona. W żadnym wypadku nie histeryzowałam, kiedy zmieniłeś się przede mną.

- Okej, może nie było tak źle, ale również nie przyjęłaś tego zbyt dobrze.

- Przyjęłam to lepiej niż większość ludzi. Nie byłam wychowywana jak ty wiedząc, że wilkołaki istnieją naprawdę. Trochę czasu zajmuje przyzwyczajenie się do tej myśli.

Zanim Beowulf mógł to skomentować, usłyszeli dzwonek do drzwi. Roxie poszła, by je otworzyć. Kątem oka, dostrzegła Beowulf'a, który podążał kilka kroków za nią. W myślach przewróciła oczami. Po konfrontacji Royce'a z Gren'em w klubie, Beowulf podwoił swoją

czujność nad nią. Szczerze mówiąc, nie wiedziała jak długo mogła znieść bycie obserwowaną, jak gdyby była dzieckiem, którego każdy krok musi być kontrolowany.

Otwierając drzwi, przeżyła szok widząc, że Candice nie była sama. Carl stał obok niej z ręką obejmującą ramiona Candice.

- Nie powiedziałaś, że przyrowadzisz ze sobą Carl'a, Candice.

- Uznałam, że zrobię ci niespodziankę. Wiesz, nie odpowiadałaś na moje telefony więc pomyślałam, że zrobię to osobiście. Widuję się teraz z Carl'em. – Kiedy Roxie stała tam z otwartymi ustami, Candice dodała, - Zamierzasz nas zaprosić do środka, czy mamy stać cały dzień na ganku?

- Wybaczcie, wejdźcie. – Roxie odsunęła się, by para mogła przejść. Przyglądała się jak Beowulf ściska rękę Carl'a. Widząc tych dwóch mężczyzn razem zastanawiała się, czy w ich znajomości nie było czegoś więcej, poza tym, że Carl był ochroniarzem pracującym w klubie. Odwracając się do Candice powiedziała, - Czy wybaczysz na chwilę Beowulf'owi i mnie? Jest coś co chciałabym, aby zrobił w kuchni.

Chwytając go za rękę po drodze, Roxie wepchnęła go do kuchni poza zasięg słuchu drugiej pary. Beowulf oparł się o ladę z ramionami założonymi na piersi.

- Okej, Roxie, co cię niepokoi?

- Mogę się domyśleć, że Carl jest taki jak ty, jest wilkołakiem. Czy Candice jest bezpieczna przy nim?

Beowulf zachichotał.

- Nie wszystkie wilkołaki są takie jak Gren, Roxie. Tak, Carl jest jednym z mojego rodzaju i nigdy nie skrzywdziłby Candice w żaden sposób.

- Skąd możesz być tego taki pewien?

- Carl jest członkiem mojej sfory. Znam go od małego. Ale jeżeli mi nie wierzysz, dlaczego go nie zapytasz? Stoi tuż za tobą.

Obracając się na pięcie, Roxie mogła zobaczyć, że Beowulf miał rację. Carl stał w kuchni. Na szczęście, Candice nigdzie nie było, by mogła usłyszeć o czym rozmawiali.

- Bez obrazy, Carl. Musiałam się upewnić.

Duży mężczyzna uśmiechnął się do niej szeroko.

- Nie ma problemu. To coś, czego oczekiwałbym po partnerce mojego przywódcy sfory.

- Przywódcy sfory? – Spoglądając ponownie na Beowulf'a, Roxie zapytała, - Jesteś przywódcą sfory? Nigdy nie mówiłeś mi, że jesteś czołowym ważniakiem w swojej sforze.

- Jestem. Po prostu nie miałem jeszcze okazji, by ci o tym wspomnieć. Byliśmy nieco zajęci nadrabianiem straconego czasu ostatniej nocy. Tak jakby wyleciało mi to z głowy.

Czując, że jej twarz pokrywa się czerwienią, gdy Carl zachichotał wszystkowiedząco, Roxie spojrzała spode łba na Beowulf'a.

- Czy jest jeszcze coś co mogłeś przeoczyć?

- Nic nie przychodzi mi do głowy w tej chwili.

Właśnie wtedy Candice weszła do kuchni. Roxie desperacko starała się wymyśleć co, mogłaby powiedzieć, by sprawić, aby wróciła do salonu. Candice przewróciła oczami.

- Co to ma być? Czy to trzymajmy Candice w nieświadomości? Jeśli wszystkie te szeptane sekrety mają jakiś związek z tym, że wiem, że Carl jest wilkołakiem, to możesz się rozluźnić. Już mi powiedział i nie mam z tym problemu.



Roxie poczuła, że jej szczęka opada po raz drugi od czasu, gdy Candice zadzwoniła do drzwi.

- Wiesz czym jest Carl?

- Raczej trudno było nie zauważyć całą tę sprawę ze świecącymi oczami i warczeniem. Roxie, nie mówisz mi, że nie widziałas tego albo nie słyszałaś, kiedy byłaś z Beowulf'em.

- Cóż, nie, nie do końca. Próbowalam wmówić sobie, że moje oczy i uszy płatają mi figle. Nie o to chodzi. Sądziłam, że będziesz ostatnią osobą na świecie, która zaakceptuje czym są, bez uciekania z krzykiem na całe gardło.

- Żartujesz sobie? – Candice przesunęła się w stronę Carl'a i pozwoliła przyciągnąć mu się do boku. – Cała ta sprawa z nie traceniem erekcji przez kilka godzin jest czymś z czego łatwo nie zrezygnuję. Gdy już zrobisz to z wilkołakiem, nie ma odwrotu.

Roxie sapnęła. Stała tam patrząc na Candice z zaskoczonym wyrazem twarzy, niezdolna wymyśleć co odpowiedzieć na ostatni komentarz Candice. Po kilku minutach, była zdolna zebrać swe myśli do kupy.

- Okej, to o wiele za dużo informacji.

- Och, nie bądź taka wstydliva, Roxie.

Beowulf objął ramieniem talię Roxie.

- Roxie nie jest wstydliva, Candice. Wierz mi. Wiem z doświadczenia, że jest całkiem odwrotnie.

Uderzając łokciem w żebra Beowulf'a, Roxie poczuła się usatysfakcjonowana po jego ostatniej uwadze, kiedy sapnęła, gdy to zrobiła.

- Teraz, gdy już gruntownie omówiliśmy życie seksualne każdego z nas, nie sądzę, abyśmy musieli coś dodawać. – Zwracając się do Carl'a zapytała, - Ile tak właściwie masz lat?

- Sześćset. – Posłał jej krzywy uśmiech, kiedy ujrzał jej oczy rozszerzające się ze zdziwienia.

- Rozumiem. Więc jesteś dzieckiem w porównaniu do Beowulf'a, który ma tysiąc lat z kawałkiem.

- Właściwie, dzieckiem w naszej sforze jest Wade. Ma tylko trzysta lat.

- Okeeeej. – Roxie zwróciła się ponownie do Candice. – Więc nie masz nic przeciwko spotykaniu się z mężczyzną, który jest ponad pięćset lat starszy od ciebie?

Candice mrugnęła do Carl'a zanim odpowiedziała na pytanie Roxie.

- Ani trochę. Raczej podnieca mnie to, że jest taki stary. Miał wiele lat praktyki w kochaniu się z kobietą. Teraz korzystam z całego tego doświadczenia. Nie zgadzasz się, Rox? Wszystkie te lata, które przeżył Beowulf, musi wiedzieć jak zmienić kobietę w bezwładną masę samym tylko dotykiem. Jest bezwarunkowo antyczny w porównaniu do Carl'a.

- Trzymajmy nasze umysły z dala od brudnych myśli, jeśli można. Biorąc pod uwagę, że jest *tym* Beowulf'em z *Beowulf i Grendel*, zdaje się, że można powiedzieć, że jest brzdącem ze starożytnego punktu widzenia.

- To samo można powiedzieć o Gren'ie, biorąc pod uwagę, że jest drugą połową legendy, - dodał Carl.

Wzrok Roxie przelatywał pomiędzy dwoma mężczyznami. Obaj posłali jej pytający wzrok, jak gdyby chcieli powiedzieć, że powinna zdawać sobie sprawę z tej części informacji. Wysuwając krzesło, Roxie usiadła przy kuchennym stole.

- Muszę usiąść. To zaczyna wychodzić poza moje zwyczajne ramy zrozumienia. Czy chcecie mi powiedzieć, że Gren jest tym Grendel'em?

Pozostali dołączyli do niej przy stole. Beowulf usiadł obok niej.

- Sądziłem, że do tej pory domyślisz się tego, Roxie. Wyglądasz jak byś bardzo dobrze znała tę opowieść.

Posłała mu ostre spojrzenie.

- Tak, znam, ale tylko dlatego, że imię Gren'a brzmi podobnie do Grendel'a nie oznacza to, że pomyślałabym, że to on. Zgodnie z opowieścią, zmarł pod koniec legendy. I był opisany jako potwór, stworzenie, które żyło w jaskini.

- Jak w przypadku każdej starej opowieści, jest w niej więcej mitu niż prawdy. W tamtym okresie, Gren był postrzegany bardziej jako bestia niż człowiek. Jeśli mam być całkowicie szczerzy, wciąż nią jest. Jest mordercą proste i jasne. Żyje dla polowania. Żeruje na słabszych od siebie, czerpiąc rozkosz ze strachu jaki wywołuje.

- Jako przywódca sfory, nie masz nad nim jakiegoś rodzaju kontroli?

Beowulf pokręcił głową.

- Nie. Gren nie jest członkiem mojej sfory. Należy do konkurencyjnej sfory. Liczba członków jego sfory drastycznie zmniejszyła się przez lata, więc nie ma tam przywódcy. Teraz jest tylko Gren i kilku mężczyzn, których zdołał przeciągnąć na swoją stronę.

- To tłumaczy dlaczego tak bardzo cię nienawidzi. Ale można by pomyśleć, że część wrogości, którą czuje do ciebie mogłaby zmniejszyć się przez te lata.

- Jakoś nie widzę, aby to kiedykolwiek nastąpiło. On czuje, że ma wszelkie prawo, by mnie nienawidzić. Jedną część tej opowieści jest prawdziwa – zabiłem jego matkę.

- Co się stało? Jeśli ponownie przyjrzymy się tej opowieści, jest w niej zapisane, że Grendel wykrwawił się na śmierć po odcięciu ręki, i że jego matka zaatakowała, chcąc wziąć odwet za syna. Ostatnim razem, gdy widziałam Gren'a miał obie ręce, chyba, że bycie wilkołakiem daje ci zdolność odrastania kończyn.

- Nie, nie możemy tego robić. Matka Gren'a była dosłownie szalona. Jest częściowo odpowiedzialna za to, że Gren jest jaki jest. A co do niej atakującej mnie, mściła się po tym jak zabiłem Gren'a na miazgę. Nie miałem zamiaru jej zabijać. Zmusiła mnie, kiedy uznała, że nie może mnie pokonać i rzuciła się na niewinnych mieszkańców wsi. Nie mogłem pozwolić, żeby zabiła ich z zimną krwią.

- Czy Gren wie co zrobiła?

- Nie było go tam, by być świadkiem ataku, więc myśli, że okłamałem go. Myśli, że zamordowałem jego matkę.

- Cudownie. Okej, teraz rozumiem dlaczego cię nienawidzi, ale nie rozumiem dlaczego miałby umyślnie zrazić do siebie Royce'a, tak jak zrobił to tamtej nocy. Zrobił wszystko co w jego mocy, by wkurzyć Royce'a.

Carl i Beowulf wymienili spojrzenie, które mówiło, że Royce był zupełnie odrębną kwestią. Beowulf oparł się na krzesło i kiwnął do drugiego mężczyzny. Carl poświęcił chwilę, by zebrać myśli, zanim zaczął mówić.

- Royce, jego historia jest trochę bardziej skomplikowana niż Gren'a. Kiedyś Royce był członkiem naszej sfory dopóki nie postanowił zostać samotnym wilkiem. – Wiedząc, że Roxie i Candice nie wiedzą jak poważną decyzją było odseparowanie się od sfory, Carl spróbował wytłumaczyć to w sposób, który by zrozumiwały. – Większość wilkołaków trzyma się swojej sfory. Bardzo rzadko jeden z nas wybiera samotność, nie chcąc utrzymywać żadnego kontaktu z innymi członkami sfory. Nazywamy to zostaniem samotnym wilkiem. Gdy wilkołak zostanie samotnym wilkiem, szczególnie, gdy jest to samiec, i powróci, to sprawia, że inni mężczyźni stają się niespokojni. Samotny wilk nie jest już zaufaną osobą. W przypadku Royce'a ma to podwójne znaczenie. Zanim opuścił sforę, był jej przywódcą. Wybrał Beowulf'a na swoje miejsce.

- Myślisz, że powrócił, aby odzyskać swoją starą pozycję w sforze? – Roxie nie mogła sobie wyobrazić, by Royce mógł zrobić coś takiego, ale czuła, że musiała zapytać.

- Naprawdę tego nie wiemy. Nie przebywał wystarczająco długo pośród nas, by go o to zapytać. Ale nie możemy odrzucać takiej możliwości.

- Powiedział mi, że stracił swą żonę. Czy to po jej śmierci został samotnym wilkiem? Beowulf wyprostował się na krześle.

- Opowiedział ci o swojej partnerce?

- Tak. – Roxie nie mogła dostrzec co było w tym takiego ważnego. – Czy to coś oznacza?

- Czy powiedział ci jak umarła?

- Nie, tylko to, że umarła i że wciąż ją kocha.

- Nikt tak naprawdę nie wie jak umarła jego partnerka. Trzymał ją z dala od sfory. Wiedzieliśmy jedynie, że odnalazł partnerkę i nic więcej. Dopiero po jej śmierci dowiedzieliśmy się, że jego partnerka była śmiertelniczką.

To wiele tłumaczy, w kwestii dlaczego Royce był tak opiekuńczy w stosunku do niej. Będąc partnerką Beowulf'a i śmiertelniczką, nie chciał, aby to co przytrafiło się jemu, spotkało obecnego przywódcę sfory. Pomimo, że wyglądało na to, że Royce próbował jedynie pomóc, wciąż było w nim coś, czego nie mogła pojąć.

\* \* \* \*

Wracając do swego domu przed otwarciem klubu, Beowulf skierował się do swego gabinetu. Wciąż pozostawała kwestia celtyckich znaków wokół nadgarstka Roxie, którą musiał zbadać. Skoro Roxie odmówiła pójścia z nim do klubu, za co nie mógł jej winić, postanowił, że wykorzysta czas rozłąki, by spojrzeć do starożytnej wiedzy wilkołaków. Była tam jedna opowieść, którą szczególnie chciał przeczytać. Właśnie ta, jeśli dobrze pamiętał, miała coś wspólnego ze znakami jak te, które nosiła Roxie.

Wyciągając z półki ogromną, oprawioną w skórę księgę, usiadł na grubo obitym fotelu. Przelatywał przez strony dopóki nie odnalazł tej, której szukał. Szybko przejrzał stronę aż odnalazł to czego poszukiwał – rysunek tego jak powinny wyglądać celtyckie znaki. Krew odplynęła mu z twarzy. Znaki w księdze były dokładną kopią tych wokół nadgarstka Roxie. Pokręcił głową w niedowierzaniu.

Jego ludzie zawsze postrzegali tę szczególną opowieść bardziej jako mit niż fakt. Na długo przed jego narodzinami, samica wilkołaka, która otrzymała dar drugiego wzroku miała

przecucie. Przepowiedziała nadejście wilkołaka, który miał połączyć ze sobą wszystkie sfory. Ta istota miała się narodzić po tym jak ich liczba zmniejszyłaby się o połowę. Nie było żadnej wzmianki o tym, czy ten wilkołak miałby być samcem czy samicą, jedynie to, że on lub ona mieli posiadać zdolności, których żaden inny wilkołak nigdy nie posiadał. On lub ona mieli mieć najwyższą władzę nad wszystkimi sforami. Co do reszty, Beowulf nie był pewien czy wierzyć w nią, czy nie. Część tego brzmiała jak czysta fantazja. Ale to czego nie mógł zrozumieć, to dlaczego nagle na skórze Roxie pojawiły się te znaki, skoro nie była wilkołakiem. Nie było żadnego sposobu, aby zmienić śmiertelnika w wilkołaka. Zamykając księgę, odłożył ją z powrotem na półkę. Nie było możliwości, aby Roxie była tą, którą przepowiedziano, ale znaki mówiły co innego.

Stawiała ją również w niezwykle niebezpiecznej sytuacji. Większość, jeżeli nie wszystkie, wilkołaków znała opowieść o przepowiedzianym nadejściu. Bez względu na to czy Roxie była wilkołakiem czy też nie, niektórzy z nich mogliby spróbować związać ją z sobą, wykorzystując ją do zdobycia najwyższej władzy nad resztą. Beowulf był szczęśliwy, że Roxie przezornie trzymała znaki w ukryciu. Im mniej ludzi wiedziało o znakach, tym lepiej.

\* \* \* \*

Skoro miała spędzić większość wieczora sama, Roxie uznała, że już wystarczająco uporała się z pracą, by zrobić sobie wolną noc. Zamiast pracować, pomyślała, że z przyjemnością wypije kilka kieliszków wina oglądając jednocześnie jeden z filmów na DVD. Pomyślała, że film, który wybrała był bardzo odpowiedni, biorąc pod uwagę wszelkie okoliczności.

Włączając *Beowulf i Grendel*, usiadła wygodnie oglądając przystojnego Gerard'a Butler'a, który kroczył dumnie w kolczudze. Roxie czytała oryginalną opowieść, kiedy była nastolatką, ale to dzięki obejrzeniu tego nowego filmu przypominała sobie o tym co czytała lata temu. Gerard Butler, który odzwierciedlał Beowulf'a, nie dorównywał za bardzo prawdziwej postaci, ale przy jego seksownym szkockim akcencie i zabójczym ciele, nie miała zamiaru narzekać. W przypadku filmowej interpretacji Grendel'a, kompletnie nie trafili. Kiedy oglądała ten film za pierwszym razem, uznała, że miało sens to, że był człowiekiem, bardziej jak brakujące ogniwo niż potwór. Ale po spotkaniu prawdziwego Grendel'a z bliska i osobiście, musiała przemyśleć całą tę kwestię z potworem.

Pogrążona oglądaniem rozwijającej się fabuły filmu, Roxie na początku nie usłyszała wycia dobiegającego z podwórza. Zatrzymując film, zaczęła, przysłuchując się ponownie dźwiękom. Kiedy wycie znów rozbrzmiało, wolno podeszła do rozsuwanych drzwi ze szkła. Jej serce zaczęło szybko uderzać, kiedy dosłyszała nie tylko jedno, ale trzy różne wycia. Zaciągając z powrotem zasłonę, która zakrywała szklane drzwi, Roxie pisnęła, gdy zwierzę po drugiej stronie rzuciło się na nie. Z jego rozmiaru wiedziała, że musiał to być wilkołak w wilczej formie. Bestia warknęła i obnażyła swe zęby. Roxie upomniała siebie, że nie może dostać się do środka. Wszystkie okna i drzwi były zamknięte i nie było mowy o tym, aby otworzyła je z jakiegokolwiek powodu. Kiedy drugi wilkołak dołączył do pierwszego, wolno odsunęła się od okna. *A gdzie był trzeci?*

- Witaj, Roxie.

Obracając się dookoła, jej serce podskoczyło do gardła, gdy dostrzegła Gren'a stojącego w jej salonie. Nie wiedziała jak się tam dostał, ale wiedziała teraz, że pozostałe dwa wilkołaki odwracały jej uwagę, dając Gren'owi czas, którego potrzebował, by dostać się do środka. Wolno wycofując się, Roxie zastanawiała się, czy zdołałaby w jakiś sposób chwycić telefon w kuchni i zadzwonić do Beowulf'a po pomoc. Gren nie dał jej szansy, by spróbowała. Przemierzając pokój z szybkością, którą jedynie wilkołak mógł osiągnąć, chwycił jej włosy i przyciągnął do siebie.

- A teraz, Roxie, to może się odbyć na dwa sposoby. Możesz współpracować a ja nie będę musiał tknąć włosa z twej ślicznej małej główki, albo możesz ze mną walczyć. Ale w obu przypadkach, ja wygrywam.

Trzymając porządnie jej włosy, Gren zaprowadził ją z powrotem do rozsuwanych drzwi ze szkła. Otworzył je i odsunął się, gdy dwóch jego ludzi przybrało z powrotem ludzką formę, i weszło do pokoju. Gren rzucił Roxie na kanapę.

- Beowulf rozedrze cię na kawałki, kiedy się o tym dowie. Gdybym była tobą, wyszłabym teraz zanim przyjedzie.

Gren pokręcił głową i zachichotał.

- Beowulf będzie w swym śmierdzącym kawałku gównianego klubu przez następną godzinę. To da nam wystarczająco dużo czasu, żebyśmy się z tobą zabawili.

Roxie spróbowała wstać z kanapy, ale Gren znalazł się na niej zanim mogła uciec. Jego usta uderzyły w jej, bezlitośnie miażdżąc jej wargi o zęby. Roxie, wolną ręką, przejechała wzdłuż jego policzka. Kiedy podniósł głowę, mogła dostrzec krwawe ślady, które jej paznokcie wryły w jego ciele. Warcząc, Gren uderzył ją w twarz, sprawiając, że widziała gwiazdy przed kilka chwil.

- Ty suko. – Rozglądając się rozkazał swoim ludziom, - Podejdźcie i przytrzymajcie jej ręce. Wygląda na to, że ta kotka ma pazury.

Robiąc tak jak rozkazał im Gren, każdy z mężczyzn przytrzymał jedną rękę Roxie i przyspilił ją do poduszek kanapy. Pomimo, że walczyła z całej siły, Roxie nie mogła się wyrwać. W wyniku szamotaniny opaska, którą nosiła wokół lewego nadgarstka przesunęła się, ujawniając znajdujące się pod nią znaki. Wilkołak trzymający jej lewą rękę znieruchomiał z zaskoczenia. Spoglądając w miejsce, gdzie stał za kanapą, odkryła, że wpatrywał się w jej nadgarstek.

- Eee, Gren, powinieneś na to spojrzeć. – Wilkołak uniósł jej rękę z kanapy i przesunął tak, że Gren wyraźnie mógł dostrzec znaki na jej skórze.

Gren zsunął się z Roxie i postawił ją na nogi. Trzymając jej nadgarstek w bolesnym uścisku, obracał go, przyglądając się mu pod każdym kątem.

- Proszę, proszę, co my tutaj mamy? To nie oczekiwane w rzeczy samej. Teraz muszę przemyśleć co zamierzam z tobą zrobić. Wygląda na to, że będziesz bardziej użyteczna dla mnie w jednym kawałku, więc to ma większe znaczenie niż zabawa z tobą.

Wilkołak, który nie był tym, który odnalazł znaki warknął na Gren'a.

- Powiedziałeś, że każdy z nas ją dostanie.

- Te znaki wszystko zmieniają. Wygląda na to, że ta mała suka Beowulf'a jest czymś wyjątkowym, mimo wszystko.

- Nie jest wilkołakiem. Jeśli jest tym o czym myślisz, powinna być jedną z nas. Nie pozwolę ci zabrać tego kawałka tyłka, który obiecałeś, że dostanę tylko dlatego, że myślisz, że jest czymś, czym nie jest.

- Dam ci tylko jedno ostrzeżenie, Thomas. Odsuń się i rób co mówię. Wiesz, że nie możesz pokonać mnie w walce. – By bardziej podkreślić swe słowa, Gren warknął groźnie na Thomas'a. Drugi wilkołak odsunął się. – Bardzo mądre posunięcie. Myślę, że już czas, abyśmy ponownie spróbowali tego uroku. Roxie jest idealną kandydatką.

- Nie zadziało za pierwszym razem, gdy spróbowałeś, dlaczego myślisz, że zadziała z nią?

- Okropny z ciebie pesymista, Thomas. Te znaki na jej nadgarstku były tym co przegapiliśmy za pierwszym razem. – Przytrzymując oba nadgarstki Roxie w swej ręce, Gren pociągnął ją za sobą. – Obawiam się, że idziesz z nami. Nie mogę zostawić coś tak cennego jak ty na przechowaniu Beowulf'a.

Roxie nie dostrzegła zbliżającej się pięści Gren'a, dopóki nie było za późno. Kiedy zetknęła się z jej szczęką, jej świat pogrążył się w mroku.

### **Rozdział XIII**

Zatrzymując samochód na podjeździe Roxie, Beowulf poczuł obezwładniające uczucie, że stało się coś złego. Zatrzasnąwszy drzwi samochodu, pobiegł do domu. Naciskając na klamkę odkrył, że drzwi były zamknięte, ale niepokój nie opuścił go. Swoją parą kluczy otworzył drzwi i wszedł do środka.

- Roxie? – Jego zawołanie spotkało się z ciszą. Po drugim zawołaniu i wciąż braku odpowiedzi od Roxie, Beowulf zaczerpnął głęboki wdech. Warknął, gdy zapach trzech wilkołaków wypełnił jego nozdrza. Przybierając wilczą formę, wskoczył do góry po schodach, podążając za śladem do miejsca, w którym przebywał jeden z nich. Po dotarciu do sypialni Roxie mógł dostrzec rozbite szkło, które rozsypało się po podłodze kiedy okno zostało wybite. Z nosem przy ziemi, obwąchał szczątki. Obnażył swe kły na znajomą woń.

Wracając na parter, podążył za zapachem Gren'a do salonu. Przesuwane drzwi ze szkła były szeroko otwarte z zasłonami łopoczącymi na wietrze. Tutaj z łatwością mógł wyłapać zapach pozostałych dwóch wilkołaków. Kontynuując podążanie za śladem zapachu, Beowulf zbliżył się do kanapy. Jego futro najeżyło się, gdy złapał na niej zapach trzech wilkołaków i Roxie. Odrzucił to tyłu łeb i zawył z wściekłości.

Wiedząc co musiało zostać uczynione, Beowulf z powrotem przybrał ludzką formę. Zamknął przesuwane drzwi i wrócił do swego samochodu. Zanim odjechał, skorzystał z komórki, by wykonać jeden telefon, który miał zebrać mężczyzn, których będzie potrzebował. Konfrontacja z Gren'em, podczas gdy ten miał Roxie, którą mógł wykorzystać jako kartę przetargową nie była czymś, z czym Beowulf chciał zmierzyć się sam.

\* \* \* \*

Roxie jęknęła cicho, gdy wolno odzyskiwała przytomność. Nie miała pojęcia jak wiele czasu minęło. Jedyne co wiedziała, to to, że znajdowała się w samochodzie, który jechał nie

wiadomo dokąd. Otworzyła oczy na tyle długo, by dostrzec kto jeszcze był z nią w aucie. Wilkołak imieniem Thomas prowadził samochód. Drugi wilkołak, ten, który odkrył znaki na jej nadgarstku, siedział na miejscu pasażera. Pomimo, że starała się nie wydać żadnego dźwięku, musiała zrobić jakiś ruch, ponieważ odwrócił się, by spojrzeć w miejsce gdzie leżała na tylnym siedzeniu.

- W końcu obudziłaś się, co? W samą porę.

Samochód zwolnił zanim się zatrzymał. Thomas mrugnął do niej znacząco.

- Co ty na to Kurt, abyśmy zabawili się z nią trochę zanim zabierzemy ją do Gren'a?

Kurt pokręcił głową.

- Nie ma mowy, stary. Gren zabiłby nas obu, gdyby kiedykolwiek dowiedział się o tym.

- W jaki sposób ma się dowiedzieć? Jestem pewien, że ona nic nie powie. Nie miałyby to najmniejszego sensu, - Thomas zadrwił.

- Może ty pragniesz śmierci, ale ja nie. – Wysiadając z samochodu, Kurt otworzył drzwi i wyciągnął Roxie z tylniego siedzenia. – Miejmy to już za sobą, a potem będziesz mógł znaleźć kogoś innego, aby się dobrze zabawić.

Nie zniechęcając się, Thomas przesunął się, by stanąć przed Kurt'em, blokując mu przejście.

- Ta mi się podoba. Gren nie powinien był cofać danego słowa. I co z tego, że ma te znaki na nadgarstku? Wciąż uważam, że nie mają żadnego znaczenia.

Chwytając ją za ramię, Thomas próbował przyciągnąć Roxie do siebie. Kurt, który już trzymał ją za drugie, pociągnął ją do siebie. Uwięziona pomiędzy nimi dwoma, Roxie zaciskała zęby, gdy obaj ciągnęli ją, jak gdyby była liną w grze polegającej na przeciąganiu liny. Ich głosy podnosiły się, ale Roxie wiedziała, że wokół nich nie było nikogo kto mógłby ich usłyszeć.

Gdy już Kurt wyciągnął ją z samochodu, mogła lepiej przyjrzeć się miejscu, do którego ją zabrali. Znajdowali się w Muir Woods National Park<sup>2</sup>. Przychodziła tutaj wiele razy ze swymi rodzicami, gdy dorastała, by oglądać gigantyczne, majestatyczne sekwoje. Park nie był zbyt oddalony od San Francisco. Uwielbiała przyjeżdżać do parku i stawać obok drzew, które były wyższe niż dwieście pięćdziesiąt stóp. Niektóre osiągały nawet zdumiewającą wysokość trzystu siedemdziesięciu pięciu stóp. Nie tylko były najwyższe spośród wszystkich żyjących rzeczy, ale były też najdłużej żyjącymi. Średnia wieku sekwoi wynosi od sześciuset do ośmiuset lat, ale mogły dożyć dwóch tysięcy dwustu lat. Roxie nic nie mogła poradzić na to, że sądziła, iż te drzewa mogły zdecydowanie konkurować z długowiecznością Beowulf'a.

- Co wy do diabła obaj robicie? Powiedziałem wam, żebyście przyprowadzili dziewczynę do mnie.

Podczas gdy sprzeczali się o nią, obaj Thomas i Kurt nie zauważyli przybycia Gren'a, aż do momentu, gdy ten przemówił do nich ostro. Obaj zamilkli, gdy ich przywódca zbliżył się do nich. Roxie tkwiła uwięziona pomiędzy nimi.

- Odpowiedzcie mi.

---

<sup>2</sup> park narodowy znajdujący się w stanie Kalifornia, niedaleko zatoki San Francisco.

Kiedy żaden z mężczyzn nie odezwał się, Roxie postanowiła wykorzystać to na swoją korzyść.

- Obecny tu Thomas postanowił nie wykonać twoich rozkazów i mimo wszystko chciał zabawić się ze mną. Kurt, z drugiej strony, próbował odciągnąć mnie od Thomas'a. W sumie można by powiedzieć, że walczyli o mnie. W innej sytuacji, uznałabym to za pochlebstwo, z całą tą uwagą, którą mi poświęcają. Ale w tej chwili czuję, że ktokolwiek wygra, nie będę z tego powodu zbyt szczęśliwa bez względu na wynik.

Gren łypnął na Thomas'a i wbił pięść w jego twarz. Gdyby Kurt wciąż jej nie trzymał, Roxie upadłaby na ziemię, tak samo jak Thomas. Kopiając Thomas'a w żebra na dokładkę, Gren warknął na niego.

- Nigdy więcej nie sprzeciwiaj się rozkazowi, który ci wydałem. Następnym razem, gdy zrobisz coś tak głupiego, będzie to ostatnia rzecz jaką zrobisz. Dosłownie.

Pokazując Kurt'owi, aby ten poszedł za nim, Gren poprowadził ich w las. Trzymając się za żebra, Thomas boleśnie podciągnął się na nogi i podążył za Kurt'em. Wkrótce stało się jasne, że Gren zmierzał do konkretnego celu. Zszedł z głównego szlaku i wszedł pomiędzy drzewa rzeźkim krokiem bez zawahania.

Trzymając się jedyne wyznaczonych szlaków, gdy w przeszłości przyjeżdżała do parku, Roxie wkrótce straciła orientację. Gdy roślinność stawała się coraz gęstsza ciemność napierała wokół nich. Widząc doskonale w nocy, trzech wilkołaków zdawało się tego nie zauważyć. Roxie ledwie mogła dostrzec swoją dłoń, kiedy przytrzymała ją przed twarzą. Czując się jak gdyby była ślepa, potykała się o połamane gałęzie i duże kamienie ku obrzydzeniu mężczyzn.

Po czasie, który zdawał się być godzinami wędrówki przez gęste drzewa, Gren zaprowadził ich do małej polany. Na jej środku znajdował się ogromny płaski kamień. Jak dla Roxie, za bardzo przypominał antyczny ołtarz taki, na którym składano ofiary dla jakiegoś równie antycznego boga. Gdy Kurt zaciągnął ją do kamienia, zdała sobie sprawę, że na polanie znajdował się ktoś jeszcze. Mężczyzna wyglądał na nieprzytomnego. Przynajmniej miała nadzieję, że był nieprzytomny, a nie martwy i miał związane ręce i nogi. Leżał na boku na ziemi, zwrócony do nich plecami.

Podchodząc do miejsca, w którym leżał mężczyzna, Gren chwycił go za włosy i uniośł jego głowę z ziemi.

- Czas na pobudkę, samotny wilku. Nie chciałbyś przegapić przedstawienia.

Dreszcz strachu przebiegł wzdłuż jej kręgosłupa, kiedy zdała sobie sprawę, że to Royce leżał na ziemi. Gren postawił go na nogi zwrócił twarzą do Roxie.

- Skoro nie muszę was sobie przedstawiać, możecie zabawić siebie, podczas gdy ja zacznę. – Popychając Royce'a, Gren pchnął go na kolana. Roxie popędziła do niego.

Thomas przesunął się, by mieć na nich oko, stojąc kilka stóp dalej, gdy Gren zwrócił uwagę na pakunek znajdujący się obok kamienia. Z pomocą Roxie, Royce zdołał niezgrabnie wstać z powrotem na nogi. Poszukał jej twarzy.

- Czy wszystko w porządku?

- Jak dotąd. Jestem tylko trochę posiniaczona. – Roxie sięgnęła do góry, by dotknąć swej napuchniętej szczęki, w miejscu gdzie Gren ją uderzył. – Biorąc pod uwagę sytuację, mogło być gorzej.

- Ten drań uderzył cię. Rozerwę mu za to gardło.



Zachowując cichy ton, Roxie przemówiła.

- Nie rób niczego głupiego, Royce. Potrzebuję cię. Więc nie pozwól, aby twój gniew zapanował nad tobą. Musimy zachować rozsądek, albo nigdy nie uwolnimy się od Gren'a. Nie możesz się zmienić i pozbyć się tych lin?

- Masz rację. A przemiana nie pomoże mi się uwolnić. W linę wplątane są srebrne nici. Nie zrobią mi krzywdy, ale srebro powstrzymuje moją zdolność do zmiany w wilczą formę i zachowania jej. Gdzie jest Beowulf?

- Wciąż był w klubie, kiedy Gren i jego ludzie włamali się do mojego domu. Jestem przekonana, że do tej pory wie już, że coś się wydarzyło.

- Gren nie próbował... - Royce nie dokończył tego zdania.

- Nie, ale taki był jego pierwotny zamiar. – Unosząc do góry lewą rękę, Roxie kontynuowała. – Odnalezienie tego sprawiło, że zmienił plany.

Royce wpatrywał się w znaki wokół jej nadgarstka zanim ponownie spojrzał na nią.

- Czy Beowulf widział to?

Roxie potaknęła.

- Tak. Powiedział, że powinnam trzymać je w ukryciu. Chociaż nigdy nie powiedział mi dlaczego.

- Miał bardzo dobry powód prosząc cię o trzymanie tych znaków poza zasięgiem wzroku. Ma to trochę związku z antyczną przepowiednią wilkołaków.

- A co to ma wspólnego ze znakami na moim nadgarstku?

- Tak, Royce, powiedz dziewczynie co te konkretne znaki oznaczają. – Gren ponownie skupił na nich uwagę.

Royce posłał mu wrogie spojrzenie zanim odpowiedział Roxie.

- Legenda głosi, że wilkołak noszący te znaki będzie tym, którego przeznaczeniem jest rządzić wszystkimi sforami wilkołaków i będzie miał zdolności, których żaden inny wilkołak nigdy nie miał.

- Nie jestem wilkołakiem. I jestem pewna jak diabli, że nie mam żadnych specjalnych zdolności. To musi być pomyłka.

- Och, możesz nie być wilkołakiem teraz, ale zanim ta noc dobiegnie końca, mam nadzieję to zmienić. – Gren złapał Roxie i zmusił ją do położenia się na olbrzymim kamieniu.

Roxie walczyła z nim, ale ostatecznie był po prostu za silny. Leżała na plecach, trzymał ją, gdy Kurt złapał jej nadgarstki a Thomas przytrzymał jej kostki. Gdy była już właściwie ujarzmiona, Gren przesunął się z powrotem do Royce'a, który rzucił się na niego. Gren odsunął się na bok i pozwolił drugiemu mężczyźnie upaść.

- Okazuje się, samotny wilku, że jesteś bardziej pożyteczny niż pierwotnie zakładałem. – Chwytając Royce'a za włosy, Gren pociągnął do tyłu jego głowę, obnażając bok jego szyi. – Zakłęcie nie mówi, w jaki sposób krew powinna zostać pozyskana, ale ja lubię myśleć, że jestem bardziej ucywilizowany niż kiedyś. Więc zrobimy to bez zbędnego bałaganu.

Drugą ręką, Gren wbił końcówkę strzykawki w żyłę biegnącą wzdłuż szyi Royce'a. Royce zaklął. Gdy strzykawka była już pełna, Gren uwolnił go i przesunął się do Roxie leżącej na kamieniu.

- Teraz twoja kolej. – Przechylając głowę Roxie na bok, wbił igłę w jej szyję i nacisnął tłok strzykawki, wstrzykując zawartość do jej krwioobiegu.

Odsuwając się, Gren rzucił strzykawkę na ziemię uśmiechając się.  
- A teraz, ostatni krok – zaklęcie.

*Magię krwi wilka masz teraz w sobie.  
Wilkiem się staniesz, by biec dziko i swobodnie.  
Tylko jeden będzie, tam gdzie kiedyś było dwoje.*

Słowa zaklęcia wibrowały w Roxie. Miejsce na jej szyi, w które Gren wstrzyknął jej krew Royce'a zaczęło ją palić. Niczym rtęć wystrzeliła przez jej ciało, dopóki nie czuła się jak gdyby płonęła. Łapiąc powietrze, Roxie próbowała uwolnić się od swoich prześladowców. Ich dotyk był dla niej niemal nie do zniesienia teraz, gdy jej skóra stała się tak wrażliwa. Kiedy Gren pokazał Thomas'owi i Kurt'owi by ją puścili, przewróciła się na bok i zwinęła w kulkę, sapiąc.

Uczucie płonienia zmniejszyło się. Kiedy już obniżyło się do znośnego poziomu, Roxie spojrzała po sobie. Mrugając odkryła, że mogła wyraźniej widzieć w ciemności. Mogła usłyszeć bzyczenie owadów wśród leśnego listowia. Nie tylko mogła wyczuć butwiejącą wokół nich roślinność, ale mogła także wyczuć indywidualny zapach pozostałych czterech mężczyzn.

Z niezmierną satysfakcją na twarzy, Gren sięgnął do Roxie. Działając instynktownie warknęła nisko z głębi gardła i ześliznęła się z kamienia, by stanąć obok leżącego na ziemi Royce'a. Poruszając się szybko oraz z siłą, której nie miała wcześniej, Roxie zdarła liny krępujące ręce i nogi Royce'a. Gdy był już wolny, ponownie zwróciła się do Gren'a, który przysunął się bliżej.

- To bardzo nie ładnie z twojej strony, że uwolniłaś Royce'a. Jednak, skoro to jego krew cię spłodziła, pozwolę samotnemu wilkowi odejść. Ty zaś, z drugiej strony, to już inna kwestia. Jesteś tą z przepowiedni i z tobą mogę władać wszystkimi sforami. Bądź grzeczną dziewczynką i odsuń się od Royce'a.

Kiedy Roxie odmówiła zrobienia tego czego chciał, Gren rzucił się na nią. Fala mocy przetoczyła się przez nią ogarniając całe jej ciało. Odrzucając do tyłu głowę zawyla, gdy przemiana zawładnęła nią. Tam gdzie kiedyś stała Roxie, teraz znajdowała się samica wilka z futrem w kolorze złotej pszenicy. Uginając tylne nogi pod sobą rzuciła się na Gren'a, powalając go. Nie zwalniając swego tempa, przeskoczyła nad nim i wbiegła pomiędzy gęsto rosnące drzewa.

\* \* \* \*

Zanim Gren lub jego zbiry mieli okazję zareagować, Royce zmienił się w locie i pobiegł za Roxie. Wyłapując jej zapach postanowił podążyć za nią w dyskretnej odległości. Musiał się upewnić, że ani Gren lub jego dwóch ludzi nie odnajdą jej.

Wciąż nie mógł uwierzyć, że zaklęcie Gren'a zadziało. Gdyby na własne oczy nie ujrzał Roxie przemieniającej się w wilczycę nigdy, by w to nie uwierzył. Ale to wszystko miało teraz sens. Zaklęcie było przeznaczone tylko dla jednego człowieka – Roxie. Miał teraz sto procent pewności, że to w istocie Roxie spowodowała niezdolność Beowulf'a do

przemiany. Magia już w niej była, czekająca od jej narodzin na odpowiedni moment, by się ujawnić.

Pogrążony w swych rozmyślaniach Royce nie zdał sobie sprawy, że niemal wpadł na Roxie dopóki nie zauważył jej kilka stóp przed sobą. Stała czekając na niego. Pokonując odległość pomiędzy nimi, otarł swe większe ciało wilka o jej, mniejsze. Drżała. Pochylając głowę potarł pyskiem o jej, próbując dać jej do zrozumienia, że wszystko będzie dobrze. Znieruchomiał, gdy do jego uszu dotarło wycie wilka. To mógł być jedynie Gren i jego ludzie. Musieli wyłapać ich zapach. Trącając Roxie pchnął ją, by zaczęła biec. Utrzymując tempo równo z nią okrążył z powrotem drogę, którą przybyli. Jeżeli będą mieli wystarczająco dużo szczęścia, zdołają dotrzeć do parkingu przed ich wrogami. Nie miał żadnych skrupułów w kwestii odpalenia na krótko ich samochodów.

\* \* \* \*

Beowulf gnał przez most Golden Gate i wciskał gaz do dechy w swoim mercedesie, kiedy pędził przez autostradę 101. Pomimo, że Muir Woods znajdowały się jedynie dwanaście mil na północ od mostu Golden Gate, zdawało się, że leżały o wiele dalej. Myśl o Roxie, samej w lasach z Gren'em sprawiała, że cierpła mu skóra.

Po zwołaniu wsparcia w postaci jego sfory udał się na poszukiwania Gren'a. Stawiając sobie za cel trzymanie Gren'a na oku przez te wszystkie lata, Beowulf zbadał wszystkie jego znane kryjówki. Kiedy Gren nie został odnaleziony w żadnej z nich, Beowulf postanowił zrobić to co najlepsze w tej sytuacji – wydusił informację z jednego z ludzi Gren'a, którego przypadkiem napotkał w ostatnim miejscu, które sprawdzał.

Po przekazaniu tej informacji swoim ludziom, Beowulf wiedział, że nie może na nich zaczekać. Po powiedzeniu im, aby spotkali się z nim w Muir Woods, wskoczył do samochodu i odjechał, pozostawiając za sobą zapach spalonej gumy.

Docierając w końcu na parking, Beowulf wysiadł z samochodu i podszedł do dwóch innych, które stały tam zaparkowane. Jeden z nich, był o tym przekonany, należał do Gren'a. Wchodząc na główny szlak przyjrzał się linii drzew w poszukiwaniu jakiegokolwiek znaku Gren'a lub Roxie. Zatrzymał się kiedy jego wyostrzony słuch wyłapał dźwięk czegoś poruszającego się szybko w lesie tuż przed nim. Przygotowując się na atak, Beowulf stał w ciszy, czekając, nie chcąc zbyt szybko zdradzić swej obecności. Widząc dwa wilkołaki przedzierające się pomiędzy drzewami i wstępujące na szlak, rozluźnił swoją postawę. Wiedział, że ten większy spośród dwóch, wilkołak ze złoto brązowym futrem, był Royce'em. Drugiego, samicę, której futro było bardziej złote niż brązowe, nie rozpoznawał. Gdy zbliżyli się do niego, Royce przybrał z powrotem ludzką formę.

- Gren i jego ludzie nie są zbyt daleko za nami. Musimy zabrać stąd Roxie.

Beowulf zwrócił zszokowane spojrzenie na wilczycę. Oddała mu spojrzenie pełne strachu w jej oczach, które tak dobrze znał. Robiąc krok w jej kierunku poruszył się, by zgarnąć ją w swe ramiona. Roxie uciekła z jego zasięgu. Ku jego rozczarowaniu pobięła, by oprzeć się o nogę Royce'a.

- Musimy iść teraz, Beowulf. Roxie jest zbyt przestraszona i nie jest wystarczająco przyuczona, aby zmienić się w tych warunkach.

Wycia dobiegły ich z lasu. Były zbyt blisko jak dla Beowulf'a. Potakując, zdusił warknięcie, gdy Royce z powrotem przybrał wilczą formę i ponaglił Roxie, by zaczęła biec. Podążając z tyłu, Beowulf był zadowolony, gdy ujrzał kolejny samochód pędzący w ich kierunku. Carl, Wade i trzech innych mężczyzn z jego sfory wysiedli z samochodu. Zanim zdołał do nich dotrzeć, trzech wilkołaków przedarło się zza linii drzew. Beowulf odwrócił się i stanął twardo na swej pozycji.

Gren przybrał z powrotem ludzką formę, by stawić mu czoła.

- Ona należy teraz do mnie, Beowulf. To moja magia zmieniła ją w jednego z nas.

Beowulf usłyszał swoich ludzi ustawiających się za nim.

- Jesteś w mniejszości, Gren. Roxie nie należy do ciebie i nigdy nie będzie. Oznaczyłem ją jako swoją partnerkę, nic się nie zmieniło. Jeżeli wciąż pragniesz walki, w takim razie zróbmy to. Tym razem posunąłeś się za daleko. – Obnażając swe zęby, Beowulf ryknął długo i głośno.

Spoglądając od Beowulf'a na pięciu mężczyzn stojących za nim, Gren wycofał się wolno.

- Pilnowałbym swoich pleców, gdybym był tobą. To jeszcze nie koniec. Przyjdę, aby zabrać to co moje.

Pokazując Gren'owi, że jego groźby nie miały dla niego żadnego znaczenia, Beowulf odwrócił się do pozostałych mężczyzn. Pochodząc do swojego samochodu, otworzył tylne drzwi, aby Royce i Roxie mogli dostać się do środka. Po ich zamknięciu odwrócił się, by odnaleźć swego brata stojącego za nim.

- Podziękuj Carl'owi i pozostałym za tak szybkie przybycie. Powiedz Carl'owi, że później z nim porozmawiam.

Wade spojrzał za Beowulf'a na dwójkę wilkołaków znajdujących się na tylnym siedzeniu.

- Co tam się wydarzyło? I co Royce robi z Roxie?

- Tego właśnie zamierzam się dowiedzieć bardzo szybko. – Beowulf odpowiedział sucho. – Jedź z innymi, Wade. Roxie i ja spotkamy się z tobą później w domu.

To, że Beowulf z ledwością powstrzymywał swój gniew z łatwością można było dostrzec. Wade potaknął i wsiadł do drugiego samochodu. Czekać, aż wycofają, Beowulf posłał Gren'owi ostatnie groźne spojrzenie zanim wsiadł do swego samochodu.

Gdy wjechał na autostradę, spojrzał we wsteczne lusterko na Royce'a.

- Zmień się, abyśmy mogli porozmawiać. Obyś miał dobry powód, dla którego byleś zdolny uratować Roxie zanim ktoś inny mógł to zrobić. Ponieważ w tej chwili, jestem bardziej niż gotowy rozedrzeć ci gardło za samo przebywanie w pobliżu mojej partnerki, samotny wilku.

\*

Roxie mogła wyczuć napięcie budujące się pomiędzy dwoma mężczyznami. Chciała się zmienić, ale nie miała najbledszego pojęcia jak to zrobić. Nie była nawet pewna jak zdołała przybrać wilczą formę wcześniej. Spoglądając pomiędzy Beowulf'em i Royce'em wiedziała, że nie byli w nastroju, by poinstruować ją jak żyć jako wilkołak, w tym momencie. Zdawali się bardziej zainteresowani odgryzieniem sobie głów, mówiąc w przenośni.

- Co właściwie insynuujesz tą uwagą, Beowulf?

- Jedynie to, że zdaje się być trochę podejrzaną, że byłeś z Roxie wtedy kiedy tego potrzebowała. Skąd wiedziałeś, że Gren ją zabrał?

- Nie wiedziałem, przynajmniej dopóki nie przywiózł jej tutaj. To w *jaki* sposób znalazłem się tutaj, wynika z tego, że Gren i jego ludzie zaczęli się na mnie poprzedniej nocy i nie mogłem uciec aż do teraz. To Roxie mnie uwolniła.

Przeklinając, Beowulf zatrzymał samochód na poboczu. Pozostawiając auto na jałowym biegu obrócił się na siedzeniu, by stawić czoła Royce'owi.

- Gdzie byłeś, kiedy Gren wziął cię do niewoli? Wiem, że Gren obserwował dom Roxie, więc zapytam jeszcze raz. Gdzie byłeś?

Przez zaciśnięte zęby, Royce wydusił swoją odpowiedź.

- Byłem na podwórzu Roxie.

Beowulf złapał Royce'a za koszulkę i pociągnął go do tylnej strony przedniego siedzenia.

- Nie miałeś żadnego powodu tam być. Ja jestem odpowiedzialny za Roxie.

Obawiając się, że mogły posypać się ciosy, Roxie zaskomlała i wcisnęła się bardziej w siedzenie mając nadzieję, że nie stanie im na drodze. Cieszyła się teraz, że nigdy nie powiedziała Beowulf'owi, że Royce był w jej domu tak samo jak na jej podwórzu. Nie miała pojęcia jak mógłby zareagować na tę informację.

- Przestań, Beowulf. Przerażasz Roxie. – Gdy Beowulf puścił go, Royce oparł się na siedzeniu i położył rękę na karku Roxie. Ignorując ostrzegawcze spojrzenie Beowulf'a, mówił dalej. – Jestem tak samo odpowiedzialny za Roxie jak ty. Może to i Gren wypowiedział zaklęcie, ale to mojej krwi użył, by stworzyć Roxie.

- To za mało. To wciąż nie zmienia tego co czuję, w kwestii jak wzięłaś sprawy w swoje ręce.

Royce pogłaskał futro Roxie i westchnął.

- Dzieje się tu o wiele więcej niż wiesz, Beowulf. Pomiędzy Roxie i mną jest o wiele większe połączenie.

- O czym ty do diabła wygadujesz?

- Będziesz musiał uwierzyć mi na słowo. Nie mogę powiedzieć nic ponad to w tej chwili. – Twarz Royce'a stwardniała. – Ale gdy już będę mógł, wtedy zrozumiesz i nie będziesz mógł nic na to poradzić.

- Jedynym powodem, dla którego nie wyciągnąłem twojego tyłka z tego samochodu i nie sprąłem cię jest to, że kiedyś byłeś moim przywódcą i uważałem cię za przyjaciela. Ale nie licz na to, że tak będzie zawsze.

Odwracając się, Beowulf ponownie odpalił samochód i odjechał z piskiem opon. Słowa Royce'a krążyły w głowie Roxie. Nie była przekonana, czy chciała wiedzieć co miał na myśli mówiąc o większym połączeniu. Jej życie wymykało się z pod kontroli nie mogła zrobić nic, aby to powstrzymać.

## Rozdział XIV

Gdy już dotarli do domu Beowulf'a, Roxie z wdzięcznością minęła Wade'a, który przytrzymał dla niej otwarte drzwi. Moszcząc się w salonie, zaczęła na pozostałych, aby dołączyli do niej. Mogła dosłyszeć podniesione głosy Beowulf'a i Royce'a nawet zanim do niej dotarli. Siadając westchnęła w duchu. Miała nadzieję, że wkrótce uspokoją się. Potrzebowała jednego z nich, aby powiedział jej w jaki sposób miała się przemienić z powrotem, ale wyglądało na to, że nie miało to szybko nastąpić. Gdy Beowulf wydierał się na Royce'a, aby ten wyniósł się z jego domu, Roxie postanowiła, że weźmie sprawę w swoje ręce.

Podchodząc do miejsca, w którym stał Wade przyglądający się przedstawieniu, Roxie stuknęła głową w jego nogę. Spojrzał na nią w dół, gdy ona spoglądała na niego błagalnie, licząc, że zrozumie czego chciała.

Przykucając do jej poziomu, Wade powiedział: - Nie wiesz jak się zmienić, zgadza się? – Spoglądając ponad ramieniem na swego brata, pokręcił głową. – Beowulf jest w jednym ze swoich nastrojów i nie cierpi zmieniać swej opinii. Więc, wygląda na to, że utknęłaś ze mną. To co musisz pamiętać o przemianie, to to, że jest to kwestia czystej magii. Moc jest w tobie. Musisz się tylko nauczyć jak zaczerpnąć tej mocy, aby móc jej użyć. – Dał Roxie chwilę, aby spróbowała ją odnaleźć, ale kiedy pokręciła łbem, udzielił jej kolejnej wskazówki. – Okej, może to nie być dla ciebie tak proste, skoro nie urodziłaś się wilkołakiem, tak jak ja. Zamknij oczy i skoncentruj się. Postaraj się przypomnieć sobie jak się czułaś, kiedy zmieniałaś się w wilka. Postaraj się skupić, gdzie po raz pierwszy poczułaś narastanie mocy, a potem zażycz sobie przybrać ludzką postać. Spróbuj i daj temu czas.

Zamykając oczy, Roxie spróbowała się skoncentrować. Było to nieco trudne z Beowulf'em i Royce'em obrzucającymi się wyzwiskami, ale krok po kroku, ich głosy odpyływały. Skupiając uwagę na wnętrzu swego ciała, pomyślała o mocy, która wzrastała i ogarnęła ją tuż przed zmianą. Zatopiona głęboko w sobie odnalazła małą iskrę magii, o której wspominał Wade. Kiedy jej umysł dotknął jej, ta szybko rozrosła się w moc, aż czuła ją każdym porem swego ciała. Otoczona jasnym światłem, jej forma zmieniła się z wilczej na kobiecą. Wyciągając przed siebie rękę uśmiechnęła się widząc, że znów miała palce. Spoglądając w górę na Wade'a zaśmiała się i uściśnęła go. Oszołomiony Wade delikatnie odsunął ją od siebie. Trzymając spuszczone oczy ściągnął koszulkę i podał ją Roxie.

- Twoja następna lekcja będzie polegała na tym jak sprawić, abyś po zmianie była w ubraniu. Na teraz, będziesz musiała poradzić sobie w mojej koszulce.

Czerwieniąc się, Roxie z wdzięcznością przyjęła koszulkę od Wade'a i wsunęła ją przez głowę. Ledwie sięgała jej do połowy uda.

- Eee, dzięki. – Wtedy zdała sobie sprawę, że krzyki ucichły.

Obaj, Beowulf i Royce wpatrywali się w nią i Wade'a. Widząc nachmurzoną twarz Beowulf'a, Roxie przewróciła oczami.

- Och, daj spokój. Nie sądzisz chyba, że teraz twój brat mnie pragnie. Spójrz, wy idioci byliście tak zajęci uderzaniem się w piersi, próbując nawzajem udowodnić sobie, że każdy z was jest bardziej męski od drugiego. Przestałam liczyć na twoją pomoc przy przemianie. Słuchając jak wyklóacie się nade mną, i nie będąc zdolną do wtrącenia dwóch groszy od siebie, zaczęło mnie to drażnić. Wade wspaniałomyślnie zgłosił się na ochotnika.

- Przepraszam, Roxie. – Beowulf podszedł do miejsca, w którym stała wpatrując się w niego z rękoma na biodrach. – Nie myślałem.

Royce, który również podszedł, by stanąć przed nią, przemówił jako następny.

- Uważam, Roxie, że lepiej będzie jeżeli pójdziesz ze mną zamiast zostawać z Beowulf'em. Wiem, że lepiej niż on potrafię przygotować cię do tego czego musisz się nauczyć o swoim nowym życiu.

Warcząc, Beowulf odepchnął na bok Royce'a.

- Roxie zostaje tutaj ze mną. Ile razy muszę ci to powtarzać – ona jest moją partnerką. Nie twoją.

- A ile razy ja mam ci powtarzać, że mam do niej większe prawo niż ty. – Royce podkreślił swoją ostatnią uwagę, równie mocno popychając Beowulf'a w pierś.

Zanim przepychanka mogłaby obrócić się w wojnę, Roxie włożyła dwa palce do ust i wydała przenikliwy gwizd. Walczący natychmiast przestali walczyć i przyłożyli dłonie do uszu. Teraz, gdy miała ich całkowitą uwagę, postanowiła powiedzieć im do słuchu, czyli zrobić to co pragnęła uczynić od dwudziestu minut.

- Mam dosyć tych bzdur. Jestem w tym pokoju, wiesz, i sama mogę podejmować decyzje, powinnam dodać. Byłoby miło, gdybyś zamiast walczyć o mnie, pomyślał przynajmniej jak się czuję. Zostałam zmieniona w wilkołaka na litość boską. Ani razu żaden z was nie zapytał czy dobrze sobie z tym radzę czy nie. Jedyne o czym wasza dwójka może myśleć to pourywanie sobie głów. – Kiedy obaj mężczyźni zaczęli wtrącać się w tym samym momencie, Roxie zmrużyła na nich oczy. – Nie ważcie się wypowiedzieć ani słowa. Dosyć już usłyszałam. Teraz wasza kolej, aby wysłuchać mnie. Royce, dziękuję za ofertę, ale, skoro Beowulf jest moim partnerem, zostanę z nim tutaj. Ale jeżeli zaczniesz się zachowywać jak bijący się w piersi Neandertalczyk, z pewnością przyjmę twoją pomoc. Beowulf, żadnego więcej okazywania zazdrości. Uważam, że jest to wyjątkowo denerwujące. Jest późno i muszę się wyspać. To wszystko co chciałam powiedzieć. A teraz, jeżeli wciąż chcecie się pozabijać, śmiało, ale proszę zaczekajcie, aż udam się na górę.

Z taką ilością godności, jaką tylko mogła z siebie wykrzesać mając na sobie jedynie za dużą koszulkę, Roxie minęła Beowulf'a i Royce'a i udała się na górę do sypialni Beowulf'a.

\* \* \* \*

Siedząc na tylnym patio, Beowulf obserwował wschód słońca. Nie mógł spać. O wczesnych godzinach porannych poszedł na górę sprawdzić co u Roxie, ale nie położył się z nią do łóżka. To co Gren jej zrobił, zmieniając w wilkołaka, nie dawało mu spokoju. Razem z symbolami na jej nadgarstku, obie sprawy były niczym jarzące się przypomnienie o jej przeznaczeniu. Nie wiedział, czy może ją przed nim uchronić. Gdyby była to jedynie kwestia zamknięcia jej z dala od reszty jego rodzaju, czułby się o wiele lepiej mogąc to zrobić. Ale wiedział, że Roxie nigdy, by na to nie przystała. A gdyby spróbował to zrobić, wiedział, że straciłby ją. Z myślami kołatającymi się w jego głowie, cicho opuścił pokój i wyszedł na zewnątrz pomyśleć.

Nie tylko musiał się martwić o pozycję Roxie w wilkołaczej społeczności, musiał również dodać problem tego co Royce zamierzał zrobić. Teraz, gdy nie był już tak zaślepiiony zazdrością, Beowulf wiedział, że Royce nie zgłosiłby swego roszczenia, gdyby naprawdę nie

miął żadnych praw do Roxie. Royce nigdy nie działał pod wpływem impulsu. Gdy był przywódcą sfory, jego zdolność do zachowania spokoju i jasnego myślenia uratowała sforę wiele razy. Więc, Beowulf nie mógł całkowicie uznać, że to co mówił Royce było wymysłami desperata. W jego słowach musiała tkwić jakaś część prawdy.

Pocierając twarz dłońmi, Beowulf opadł na krzesło. Kiedy jego życie stało się takie skomplikowane? Kto by pomyślał, że odnalezienie partnerki może tak odmienić życie? Zamykając oczy, Beowulf nie mógł już dłużej swym wykończonym ciałem walczyć z demonami. Odpiął się w niespokojny sen.

Jakaś chwilę później zbudził się na dotyk Roxie delikatnie głaszczącej jego twarz. Uśmiechnęła się do niego.

- Mam nadzieję, że nie przespałeś tutaj całej nocy?

Prostując się, Beowulf potarł szczypiące oczy.

- Nie. Wyszedłem, aby obejrzeć wschód słońca.

Przyciągając krzesło obok jego, Roxie wygięła brew.

- I dlaczego nie wierzę, że był to jedyny powód, dla którego tu siedziałeś? Brakowało mi ciebie w łóżku.

- Zakłóciłbym jedynie twój sen, a po tym co wydarzyło się ostatniej nocy, potrzebowałaś odpoczynku. Jak się czujesz?

Roxie wzruszyła ramionami.

- Dobrze. Poza tym, że mogę słyszeć, widzieć i czuć jak nigdy wcześniej, nie czuję się jakoś inaczej. Zdołałam podążyć za twoim zapachem przez cały dom, aż do tego miejsca. Niesamowite, gdy się o tym pomyśli.

- Możesz doświadczyć uczucia przeciążenia zmysłów, szczególnie w tłumie. Ale zobaczysz, że możesz też wykorzystać je na swoją korzyść.

- Co ci krąży po głowie, Beowulf? – Wyciągając palec, Roxie spróbowała zetrzeć linie zmarszczek, które pojawiły się na jego czole.

Odsuwając jej palec, Beowulf ucałował jego czubek.

- Nie będę cię okłamywał. Martwię się o to co wydarzy się później. Teraz nie tylko Gren, ale również Royce próbują mi ciebie odebrać. I teraz, gdy zostałam zmieniona w wilkołaka, co jest czymś o czym nigdy wcześniej nie słyszano, nie można całkowicie zignorować tej legendy. Nie jestem pewien jak zareagują pozostałe sfory.

Wstając z krzesła, Roxie podeszła i usiadła na kolanach Beowulf'a.

- W kwestii Gren'a i Royce'a, coś wymyślimy. A co do pozostałych spraw, to tylko opowieść, Beowulf. Nic więcej. Więc, Grenowi udało się zmienić mnie w wilkołaka. Musi być jakiś inny powód, dla którego zadziało to na mnie, a nie dlatego, że jestem częścią przepowiedni wilkołaków. Czy naprawdę widzisz mnie rządzącą wszystkimi sforami? Jestem odludkiem, pamiętasz? Nie jestem w typie kobiet, które przejmują kontrolę.

- Chciałbym czuć tak jak ty. Powiedzmy, że masz rację, że to tylko legenda. Tak długo jak te symbole znajdują się na twoim nadgarstku, każdy wilkołak, który je ujrzy, bezwzględnie uwierzy, że jesteś tą z przepowiedni. Mamy tendencję do bycia bardzo przesadnymi. Wydaje mi się, że to z powodu magii, która w nas jest.

- Cóż, nie jestem przesadna i nigdy nie będę. Nie chcę zmieniać sposobu, w jaki żyję. Będę musiała być bardziej ostrożna dopóki Gren i Royce, nie zostaną usadzeni, ale potem, nie zamierzam robić nic innego od tego co robiłam do tej pory.



- Nie spałem całą noc rozmyślając o tym. Muszę nalegać, abyś dla własnego bezpieczeństwa została tutaj, i nie opuszczała domu sama, nigdy.

- Nie jestem pewna czy potrafię sobie poradzić z byciem zamkniętą w złotej klatce, Beowulf. Rozumiem, że jako mój partner instynktownie czujesz, że chronienie mnie jest twoim prawem, ale jestem całkowicie zdolna sama zadbać o siebie.

- Oceniając po tym co wydarzyło się poprzedniej nocy, śmiem się nie zgodzić.

Płonąca gniewem, Roxie ześliznęła się z kolan Beowulf'a.

- To nie było zbyt miłe, rzucać mi to w twarz.

- Musisz stawić czoła rzeczywistości, Roxie. Twoje życie zmieni się, bez względu na to jak bardzo będziesz z tym walczyła. Obawiam się, że będziesz musiała zrobić to o co proszę, bez żadnej dyskusji. Wiem co musi być zrobione, aby zapewnić ci bezpieczeństwo. – Beowulf z łatwością mógł dostrzec na twarzy Roxie, że tym razem posunął się za daleko.

- Och, naprawdę. Więc, mam ci po prostu pozwolić, abyś mówił mi co mam robić i potulnie się z tym zgodzić. Nigdy w życiu, proszę pana. Muszę się stąd wydostać.

Kiedy Roxie skierowała się do drzwi prowadzących na patio, Beowulf poszedł za nią.

- Dokąd idziesz?

- Muszę zobaczyć się z rodzicami. W jakiś sposób muszę im wytłumaczyć co się ze mną stało. Bardziej prawdopodobne, że zabiorą mnie do psychiatry po tym co im powiem, ale nie mogę ukrywać tego przed nimi. Miałam cię poprosić, abyś poszedł ze mną. Teraz, zmieniałam jednak zdanie.

- Mówiłem ci, nie możesz opuszczać domu sama.

- Wystarczy, Beowulf. Tym razem stawiam na swoim. Sama pojedę do rodziców. Proszę nie pogarszaj tego próbując mnie zatrzymać. Wrócę za kilka godzin.

Roxie położyła dłoń na środku jego klatki piersiowej. Iskra mocy wezbrała w jej ręce i przepłynęła do jego piersi. Kiedy odwróciła się i skierowała z powrotem do wnętrza domu, odkrył, że nie może się poruszyć. Bezsilny, słyszał jak otwiera drzwi wejściowe. Kilka chwil później, dźwięk odpalanego samochodu dobiegł jego uszu.

Gdy już jej nie było, ponownie spróbował się poruszyć. Nic. Zamknął na chwilę oczy. To był drugi raz kiedy nieświadomie zrobiła coś, aby powstrzymać go przed udaniem się za nią, kiedy tego nie chciała. Nie mógł już dłużej temu zaprzeczać. Pomimo, że Roxie nie miała pojęcia co zrobiła, miała w sobie ogromną moc. Był to dowód, którego potrzebował, aby zaakceptować, że przepowiednia była prawdziwa i, że nie mógł już dłużej traktować jej jako mitu.

\* \* \* \*

Wciąż wściekła z powodu aroganckiego zachowania Beowulf'a, Roxie pchnęła drzwi wejściowe do domu jej rodziców. Zamykając za sobą drzwi, zawołała: - Mamo? Tato? Czy ktoś jest w domu?

Usłyszawszy odpowiedź ojca dochodzącą z kuchni, udała się w tamtym kierunku. Wchodząc do pokoju, natychmiast zamarła. Nie mogąc się powstrzymać, Roxie warknęła groźnie na niechcianego gościa.

Royce wstał szybko siedząc wcześniej razem z jej rodzicami przy kuchennym stole i podszedł do niej.

- Teraz, Roxie. Ochłoń nieco. Wystraszysz swoich rodziców zachowując się w ten sposób. Mogą mocno przeżyć ujrzenie oczu własnej córki płonących z gniewu.

Odpychając go od siebie, Roxie warknęła: - Zabieraj się w diabły od nich. Nie masz prawa przychodzić do domu moich rodziców.

- Właściwie ma, Roxie.

Odkryła, że matka spogląda na nią ze smutkiem.

- Co właściwie chcesz przez to powiedzieć, Mamo?

- Usiądź. Już czas, abyśmy odbyli rozmowę, której miałam nadzieję uniknąć.

Royce próbował wziąć ją za łokieć, by pomóc usiąść jej na krześle. Roxie szybko wyrwała rękę i usiadła bez jego asysty.

- W porządku, zacznij mówić. Widzę, że już zapoznałaś się z Royce'em w jakiś sposób. Co przede mną ukrywałaś?

Belinda wzięła głęboki wdech.

- Tak, oboje z twoim ojcem znamy Royce'a. – Spojrzała Roxie w oczy. – Znam go przez całe życie. Jest naszym dziadkiem, Roxie.

Roxie oparła się impulsowi chwycenia matki i potrząśnięcia nią, za mówienie takich rzeczy.

- Naszym dziadkiem?! Więc, chcesz mi powiedzieć, że od początku wiedziałaś wszystko na temat wilkołaków i, że pochodzimy od jednego z nich? Ani razu nie pomyślałaś, że powinnam o tym wiedzieć?

- Żałuję tej decyzji. Szczerze, sądziłam, że nie będzie takiej potrzeby. Z każdym pokoleniem rodziliśmy się z pewną wiedzą o tym skąd pochodzimy. Wszyscy śniliśmy o bieganiu z wilkami. Wciąż o nich śnię. Ale w twoim przypadku, sny zniknęły kiedy byłaś bardzo młoda. Pomyślałam, że może z tobą to w końcu ominęło pokolenie. Kiedy przysłałaś tutaj i powiedziałaś, że sny znów się zaczęły, i że zmieniły się, zdałam sobie sprawę, że popełniłam okropną pomyłkę.

Nie mogąc siedzieć tam i obserwować jak oczy jej matki wypełniają się łzami, Roxie zwróciła swój płonąć wzrok na Royce'a, który siedział naprzeciwko niej.

- Więc, czy to właśnie miałeś na myśli, kiedy powiedziałeś, że twoje prawo do mnie jest większe niż Beowulf'a? Ponieważ jestem twoją wnuczką?

- Zanim przejdziemy do tego konkretnego tematu, musisz wysłuchać całej historii. Pamiętasz kiedy pierwszy raz cię spotkałem, powiedziałem ci, że moja partnerka była śmiertelniczką? Była twoją babcią. Trzymałem Alicję z dala od reszty sfory, wiedząc, że większość z nich nie popiera tego, że ich przywódca miał śmiertelniczkę za partnerkę. Chciałem jedynie, aby była bezpieczna. Miała wielką moc. Potrafiła władać magią, nie myśląc o niej w ogóle. To był dar, z którym się urodziła. Oczywiście, to sprawiło, że została wykluczona ze społeczności swej wioski. Więc, żyła sama w małym domku w lesie, niedaleko od wioski. Pomyślałem, że będzie tam bezpieczna. A kiedy urodziła się nasza córka i nie przejawiała żadnych znaków, że odziedziczyła moje wilkołacze geny, wiedziałem, że nie stanie się żadna krzywda pozwalając im tam mieszkać. Nie zauważyłem, że jeden z chłopców ze wsi szpiegował nas. Ujrzał jak zmieniałem się w wilka i pobiegł z powrotem do wsi, by powiedzieć im, że czarownica mieszkająca w lesie wzięła sobie na kochanka demona. – Znajdujące się na stole dłonie Royce'a zacisnęły się w pięści. – Tego wieczora zebrali się i w swym zabobonnym strachu zabili Alicję. Udało jej się ukryć naszą córkę, zanim wyciągnęli ją

z domku. Kiedy przybyłem, było już za późno. Spalili ją. Zabiłbym ich wszystkich, gdybym nie usłyszał płaczu mojej córeczki. Właśnie dlatego zostałem samotnym wilkiem. Porzuciłem to wszystko i wyjechałem do Europy, by wychowywać moją córkę. I od tamtej pory strzegłem każdego pokolenia.

Teraz, wiele z tego co Royce powiedział Beowulfowi miało sens. Jako jej dziadek, chociaż bardzo, bardzo daleki, przez krew miał do niej większe prawo. Nagle dotarło to do niej.

- To właśnie dlatego zakłęcie Gren'a mogło zmienić mnie w wilkołaka. Twoja krew była kluczem. Na poziomie genetycznym, już miałam twoje wilkołacze DNA. Otrzymanie jej więcej do mego organizmu, było wszystkim co potrzebne, aby ta wypłynęła na powierzchnię. Gren sądził, że ma to jakiś związek ze znakami na moim nadgarstku.

- Uważam, że Gren nie pomylił się bardzo myśląc w ten sposób. Nie chodziło jedynie o to, że jesteśmy powiązani przez krew, Roxie. Odziedziczyłam magię Alici tak samo jak jej wygląd.

- Nie ma nic magicznego we mnie. Przynajmniej nie było, aż do ostatniej nocy.

- Już raz użyłaś swej mocy.

- Kiedy?

- W noc, gdy Beowulf pokazał ci, że jest wilkołakiem, zmieniając się w klubie. Użyłaś zaklęcia, którego raz Alicia użyła na mnie. Nie mogłem przemienić się z wilczej formy, aż do następnego wieczora.

- Powiedziałam mu jedynie, aby pozostał w tej formie dopóki... - Słowa Roxie uwięzły w gardle. Czy rzeczywiście rzuciła zakłęcie na Beowulf'a nie wiedząc o tym? – Ciężko mi w to uwierzyć.

- Uwierz w to, Roxie. Zrobiłaś coś, aby powstrzymać mnie przed udaniem się za tobą, kiedy wyszłaś, by tutaj przyjechać. – Beowulf wszedł do kuchni.

- Co to ma być? Czy dom moich rodziców stał się nagle wilkołaczym Dworcem Centralnym?

Beowulf stanął obok jej krzesła.

- W moim interesie było dowiedzieć się gdzie mieszkają twoi rodzice.

- Nie wiem czy poradzę sobie z całą tą męską wilkołaczą opiekuńczością. Zaczynam się czuć, jak gdyby moje życie nie należało już dłużej do mnie.

Belinda posłała Roxie zbolące spojrzenie.

- Przywyknij do tego, kochanie. Po tym jak moi rodzice zginęli w katastrofie samolotu, Royce był tym, który mnie wychował. Wiem dokładnie jak się czujesz.

Zauważając jak Beowulf znieruchomiał na wzmiankę jej matki, Roxie wprowadziła go w historię jej rodziny. Spoglądał na Royce'a z nowym zrozumieniem widocznym w jego oczach.

- Nie musiałeś zmieniać się w samotnego wilka, Royce. Moja rodzina, w szczególności, razem z pozostałymi rodzinami w naszej sforcie powitałyby twoją córkę i pomogły ją ochraniać. Nie musiałeś robić tego sam.

- Być może nie, ale wtedy obawiałem się, że jeżeli zostanę, los mojej córki zakończy się w taki sam sposób jak mojej partnerki. Nina była wszystkim co zostało mi po Alicii.

- Rozumiem. Teraz, gdy wiem o więzi łączącej cię z Roxie i jej rodziną, uznam cię jako przodka mojej partnerki.

- To nie jest jedyny powód, dla którego roszczę sobie prawo do Roxie.

Twarz Beowulf'a stała się lodowata, a jego jasnobłękitne oczy stwardniały.

- Roxie jest moją partnerką. Ustanowiliśmy więź.

Zwracając się do Roxie, Royce powiedział: - Opowiedz mi o swoich snach. Twoja matka mówiła, że śniłaś o mężczyźnie, który mógł zmieniać się w wilka, i że te sny miały intymne znaczenie.

- Mamo! – Roxie wykrzyknęła. – Jak mogłaś opowiedzieć mu o moich snach?

- Po tym co mi o nich powiedziałaś wiedziałam, że musiałam skontaktować się z moim ojcem. I nie patrz na mnie w ten sposób. Moi rodzice zginęli kiedy miałam trzy lata. Royce jest jedynym ojcem, którego znam. Wiedziałam, że on zrozumie to co się z tobą działo.

- I Belinda podjęła słuszną decyzję. Muszę wiedzieć co wydarzyło się w tych snach i kogo w nich widziałas, zanim powiem coś więcej.

Widząc zmartwione spojrzenie matki, Roxie zmiękła.

- W porządku, oboje wygraliście. Wiem, że to ja jestem w tych snach, ale one dzieją się w przeszłości. W pierwszym, który mi się przyśnił ukrywałam się w lesie. To była zabawa, w którą często grałam z moim kochankiem. Widzę wilka i rozpoczyna się pościg. Dogania mnie i zmienia się w mężczyznę. W drugim ścigam się z wilkiem, pragnąc, abym potrafiła biec tak szybko jak on. Jest tam potok. Ponownie wilk zmienia się w mężczyznę. Tym razem siedzę na kamieniu podziwiając jego nagość. – Czując się zażenowaną, Roxie pokręciła głową. – Słuchajcie, nie zamierzam opowiedzieć wam wszystkich intymnych szczegółów. Jedyne co mogę powiedzieć to to, że tym razem mogę wyraźniej dostrzec jego twarz i on rozmawia ze mną.

- Pyta cię czy znów przyglądasz się jego pośladowcom. – Powiedział Royce przyciszonym tonem, prawie jak gdyby mówił do siebie.

- Tak. Skąd wiedziałas? – Widząc sposób w jaki Royce na nią spoglądał, z tak wielką tęsknotą w jego oczach, pokręciła głowę w zaprzeczeniu. – Nie ma mowy. Nie może być.

- Kim był ten wilkołak, Roxie? Ujrzałaś mnie w swoim śnie, prawda?

Czując, że ziemia usuwa jej się spod stóp, Roxie spozrzała w górę na Beowulf'a. Stał z zaciśniętą szczęką i odmawiał spojrzenia na nią.

- Tak, to ciebie ujrzałam.

Jak tylko te słowa opuściły jej usta wiedziała, że wszystko miało się drastycznie zmienić i nie koniecznie w sposób jaki pragnęła.

Royce stanął naprzeciw Beowulf'a.

- Roxie jest moją odrodzoną partnerką. To co opisała to wspomnienia wydarzeń, które miały miejsce pomiędzy Alicią i mną. Roxie nie tylko wygląda prawie jak Alicja, ona nią jest. Moce, wszystko, są takie same. Zgodnie z prawem, Roxie jest moją partnerką, nie twoją.

Nie wypowiadając ani słowa, Beowulf kiwnął głową w niemej akceptacji, a potem wyszedł z kuchni. Roxie pobiegła za nim.

- Beowulf, zatrzymaj się. Dokąd idziesz? Tak po prostu zamierzasz wyjść i odejść z mojego życia ponieważ Royce twierdzi, że jestem reinkarnacją jego dawno nie żyjącej partnerki?

- Właśnie to zamierzam zrobić.

- Chyba sobie żartujesz. Czy nie mam tu nic do powiedzenia? – Łapiąc go za ramię, Roxie przyciągnęła Beowulf'a by spojrzeć jej w twarz. – Do cholery, nie możesz tak po prostu odejść ode mnie. Kocham cię.

- Nie mogę podważyć prawa Royce'a do ciebie. To nie pierwszy raz kiedy partnerka dostaje nowe życie i odnajduje partnera z poprzedniego wcielenia. Zgodnie z prawem wilkołaków, muszę oddać cię Royce'owi.

- Gówno prawda. Jesteś przywódcą sfory, zmień to przeklęte prawo.

- Ponieważ jestem przywódcą sfory, muszę przestrzegać praw. Gdybym zrobił to o co prosisz, mógłbym stracić moją pozycję w sforze.

- Więc, chcesz mi powiedzieć, że nie zrezygnujesz z bycia przywódcą sfory, aby mnie zatrzymać, i oddasz mnie innemu mężczyźnie bez walki?

- Zgadza się.

Czując się, jak gdyby właśnie została uderzona w twarz, Roxie puściła Beowulf'a. Przez cienką zasłonę łez, obserwowała jak odwrócił się do niej plecami i wyszedł przez drzwi. Niezdolna do wykonania żadnego ruchu, Roxie stała tam wpatrując się w zamknięte drzwi, gdy łzy strumieniami spływały po jej twarzy.

Wyczuwając obok siebie obecność Royce'a, zanim jeszcze objął jej barki, Roxie pozwoliła mu wciągnąć się w jego ramiona. Unosząc kolano, wbiła je pomiędzy jego nogi. Z wielką satysfakcją obserwowała jak Royce niczym kamień upada na podłogę, obejmując swoją męskość.

- Roxie! Lepiej cię wychowałam.

Ścierając łzy z policzków, zignorowała karcącą uwagę matki i przykucnęła przy leżącym na podłodze Royce'ie.

- Powiem to tylko raz. Nie jestem Alicią. Mogę wyglądać jak ona i mieć niektóre z jej wspomnień, ale nie jestem nią. Beowulf jest moim partnerem, nie ty. Nigdy nie zaakceptuję cię jako mojego partnera. Jesteś moim dziadkiem, ni mniej, ni więcej. A jeżeli spróbujesz rościć sobie do mnie prawo, to będziesz musiał liczyć się z walką. I mogę ci zagwarantować, że tę walkę przegrasz. – Wstając, Roxie powiedziała do swojej matki, - Zamierzam zostać tutaj na noc, w moim starym pokoju, w którym chcę być sama. Kiedy zejdę z powrotem na dół lepiej, aby Royce'a tu nie było. Jeżeli wciąż tu będzie, przekonamy się jak wiele mocy rzeczywiście posiadam.

Przechodząc nad leżącą sylwetką Royce'a, Roxie weszła po schodach do swojego pokoju. Rozsądnie, nikt nie wypowiedział słowa, aby ją zatrzymać.

## Rozdział XV

Roxie pozostała u swoich rodziców na dłużej niż jedną noc. Miała pewien dylemat w kwestii tego gdzie zamierzała mieszkać. Z Gren'em, który wciąż pozostawał zagrożeniem, nie mogła zatrzymać się w swoim domu. Byłoby to pierwsze miejsce, w którym szukałby jej. Dom Beowulf'a nie wchodził dłużej w rachubę, przynajmniej na jakiś czas. Roxie zamierzała wkrótce wrócić do jego domu i jego łóżka. Pomimo, że nie cierpiała takiego rozwiązania, wiedziała, że musiała dać mu trochę przestrzeni, aby zrozumiał, że nie mógł bez niej żyć.

Tymczasowe pozostanie w domu jej rodziców, również nie wchodziło w grę. Nie mogła ryzykować, że Gren w jakiś sposób natrafi na ich ślad. Gdyby cokolwiek przytrafiło się jej rodzicom, nigdy nie wybaczałyby sobie tego. Czując się nieco zagubioną postanowiła poruszyć ten temat z rodzicami. W takich chwilach, zawsze pomagali jej podjąć właściwą decyzję.

Po kolacji, Roxie poruszyła temat jej planów mieszkaniowych ze swoimi rodzicami. Wymieniła listę powodów, dla których nie mogła wrócić do swojego domu i dlaczego nie mogła zostać z nimi.

- Więc, dopóki Beowulf nie odzyska rozumu, muszę znaleźć miejsce, w którym będę bezpieczna przez Gren'em.

Belinda wstała i zaczęła sprzątać talerze po kolacji.

- Możesz zostać z Royce'em.

- Nie i jeszcze raz, nie. Nie ma takiej opcji. Chcę wrócić do Beowulf'a, a nie alienować się od niego jeszcze bardziej.

Jej ojciec odchrząknął.

- Biorąc pod uwagę okoliczności sędzę, że to twoja jedyna opcja. Twój przodek jest bardziej niż odpowiedni do poradzenia sobie z tym Gren'em. Nie podejmuj pochopnej decyzji w sprawie Royce'a tylko dlatego, że chce rościć do ciebie prawo jako swej partnerki.

- Och, więc nie powinnam brać tego pod uwagę? Tato, bądź poważny. Ten człowiek myśli, że jestem jego martwą żoną. Posiadanie przodka, który cię pożąda daje wiele do myślenia nad własnym ego.

- Przestań być taka dramatyczna, Roxie, - powiedziała jej matka wyglądając przez kuchenne okno. – Podejdź tutaj. Chcę, żebyś coś zobaczyła.

Podchodząc, by stanąć obok matki, Roxie wyjrzała przez okno. Mogła dostrzec niewyraźne kontury wilkołaka w wilczej formie ukrywającego się w cieniu. Kolor futra wskazywał na Royce'a.

- Był tam każdej nocy. – Belinda spojrzała na swoją córkę. – Nie mówię, że musisz zaakceptować go jako swojego partnera, ale jest twoim przodkiem i będzie ochraniał cię do ostatniego tchu. Więc, myśli, że jesteś Alicią. Zgadzam się z tobą, że nie jesteś, ale od tak dawna był sam. Uważam, że w jego przypadku to przede wszystkim pobożne życzenie. Daj mu czas, aby to zrozumiał. Royce nigdy nie zrobiłby nic, aby cię skrzywdzić. Dopóki Beowulf nie przestanie zachowywać się jak dupek, zaakceptuj ochronę Royce'a. Wierz mi, ma spore doświadczenie w odstraszeniu niechcianych mężczyzn. Zapytaj tylko o chłopaków, których przegonił zanim poznałam twojego ojca.

Roxie trochę było żal jej biednej matki. Konieczność odganiania apodyktycznych wilkołaków, gdy była nastolatką musiałaby być czystym piekłem.

- Nie wiem, Mamo. Tak, zgadzam się z tobą, że Royce jest bardziej niż zdolny do chronienia mnie, ale to w jaki sposób wpłynęłoby to na Beowulf'a jest moim największym zmartwieniem.

- Myślałam nad tym. Może twoja przeprowadzka do Royce'a jest tym kopniakiem w zadek, którego Beowulf potrzebuje. Jeżeli, tak jak powiedział, jesteście związani, nie będzie mógł tak po prostu stać i pozwalać na to. Ojciec powiedział mi, że związani partnerzy nie mogą poradzić sobie ze zbyt długą separacją. A tak przy okazji, jak się czujesz nie mogąc być z Beowulf'em?

- Powiedzmy, że jestem gotowa rzucać się na ściany. Zanim stałam się wilkołakiem, mogłam poradzić sobie z tym do pewnego stopnia, ale teraz jest gorzej. Nigdy nie opuszcza moich myśli i odczuwam niemalże obezwładniającą potrzebę pójścia do niego, ale wiem, że to nie pomoże rozwiązać tej sprawy.

- W takim razie pociesz się chociaż tym, że Beowulf, co jest bardziej niż prawdopodobne, przechodzi przez to samo. Daj mu trochę czasu. I naprawdę chcę, abyś poważanie zastanowiła się nad tym co ja i twój ojciec powiedzieliśmy w kwestii poproszenia Royce'a o jego ochronę.

Roxie wpatrywała się przez okno w Royce'a. Nie wykonał żadnego ruchu, ale wiedziała, że on również wpatrywał się w nią. Może jej matka miała rację. Wprowadzenie się do Royce'a mogło być właśnie tym czego Beowulf potrzebował, aby zrozumieć, że nie mógł bez niej żyć.

- Okej, zrobię to. Mam jednak ukryty motyw poza wykorzystaniem go do wzbudzenia zazdrości w Beowulf'ie. Nie mam żadnego pojęcia jak posługiwać się moją nowo odkrytą magią. Miałam tylko jedną lekcję w jaki sposób dokonać przemiany. Jeżeli mam w pełni ogarnąć moje nowe życie, muszę się wszystkiego o nim dowiedzieć. A Dziadek Royce nauczy mnie tego.

Belinda uściskała Roxie.

- W końcu wszystko się ułoży, zobaczysz. I dzięki.

- Za co?

- Odzyskałam swojego ojca. Kiedy postanowiliśmy nic ci nie mówić o twoim pochodzeniu uznał, że najlepiej będzie jeżeli zachowa dystans. Tęskniłam za nim.

- Jasne, Mamo, spraw żebym miała wyrzuty sumienia.

- Wiesz co chciałam powiedzieć. Wyjdę na zewnątrz i powiem mu o twojej decyzji.

Nie odchodząc od okna, Roxie obserwowała jak jej matka wyszła na zewnątrz i podeszła do Royce'a. Zmienił się z wilczej formy i stał tam wsłuchując się to co mówiła Belinda. Roxie musiała walczyć ze łzami, gdy Royce otworzył szeroko ramiona i z miłością ucisnął jej matkę. Kiedy z rodzicielskim oddaniem pocałował ją w czubek głowy, Roxie odwróciła się. Będzie musiała postępować ostrożnie. Nie chciała stać się kością niezgody, która mogła rozdzielić ojca i córkę.

\* \* \* \*

Roxie nie była zaskoczona kiedy dowiedziała się, że Royce mieszkał jedynie kilka bloków dalej od jej rodziców. Dom był ogromnym dwupiętrowym budynkiem, który został postawiony na dużej działce. Jediną rzeczą, którą wiedziała o tym domu było to, że właśnie w nim dorastała jej matka. Wiedząc o tym, nie była zdziwiona widząc zawieszane na ścianach zdjęcia przedstawiające jej matkę w różnym wieku, ale to co ją zaskoczyło, to fakt, że ujrzała na nich również siebie. Były tam zdjęcia z jej dzieciństwa, aż po ukończenie liceum. Gdy stała tak przyglądając się zdjęciom wiszącym na jednej ze ścian w salonie, Roxie wyczuła obecność Royce'a tuż za nią.

- Wygląda na to, że sporo o mnie wiesz, ale ja nie wiem za dużo o tobie.

- Tylko dlatego, że nie było mnie kiedy dorastałaś nie oznacza, że nie chciałem nic o tobie wiedzieć. Przez chwilę miałem cię na rękach po tym jak się urodziłaś i od tamtej pory miałem na ciebie oko.

Odwracając się do niego, Roxie powiedziała: - Więc, już wiedziałeś kim byłem kiedy tamtej nocy przyszedłeś do Wulf's Den.

- Oczywiście, ale to był pierwszy raz kiedy mogłem z tobą porozmawiać. Właśnie wtedy zacząłem zdawać sobie sprawę jak bardzo jesteś podobna do Alicii.

Royce spróbował wciągnąć Roxie w swoje ramiona, ale odepchnęła go.

- Dostyc tego. Zamierzam wprowadzić kilka zasad podczas mojego pobytu tutaj, Dziadku. Pierwsza i najważniejsza, przestań myśleć, że jestem Alicią. Nie jestem nią.

- Sny, które miałaś wskazują na coś innego. To są wspomnienia Alicii. Nie nazywaj mnie dziadkiem.

- Będę cię tak nazywała za każdym razem, gdy spróbujesz do mnie uderzać. Tak, to są wspomnienia Alicii, ale to wszystko czym są – jej wspomnieniami, nie moimi. W moich snach mogłam czuć jakbym tam była. Ale w głębi siebie wiedziałam, że to nie ja. To było bardziej, jak gdybym była obserwatorką spoglądającą oczami Alicii. Może noszę głęboko w sobie jej wspomnienia ponieważ przypominam ją bardziej niż inni, którzy byli przede mną. Kto wie, ale chodzi o to, że musisz przestać myśleć o mnie jak o niej. Już mam partnera. Gdybym była Alicią, nie mogłabym zaakceptować Beowulf'a jako swojego partnera, pozwolić sobie na związenie się z nim. Jak tylko cię spotkałam od razu wiedziałabym, że jesteś moim partnerem, gdybyś naprawdę nim był. Ale nie o to chodzi. W tej chwili, wiszę na bardzo cienkiej linii, skoro Beowulf postanowił zgrywać męczennika oddając mnie tobie.

Oczy Royce'a poszukały jej. Westchnął głęboko.

- Widzę, że przeżywasz to bardzo mocno. Bardzo pragnąłem, abyś była Alicią. Ale masz rację, gdybyś w istocie była moją partnerką nie mogłabyś związać się z innym. I, w swoim egoizmie, schrzaniłem twój związek z Beowulf'em. Przyrzekłem sobie, że zawsze będę ochraniał potomstwo Niny, nawet do tego stopnia, że postanowiłem wychować twoją matkę jak własną córkę. Zdaje się, że w twoim przypadku zawałem sprawę. Nigdy nie powinienem dać się przekonać twojej matce, że będzie lepiej jeżeli nie dowiesz się o swoim wilkołaczym pochodzeniu.

- Nie bądź dla siebie taki surowy, Royce. – Unosząc się na palcach, Roxie delikatnie pocałowała go w policzek. – Zrobiłeś tak jak uznałeś za stosowne. Twoje intencje były szczerze, ale teraz, gdy zrozumiałeś swoje błędy, pomożesz mi je naprawić.

- Co dokładnie masz na myśli?

- Przede wszystkim nauczysz mnie wszystkiego co muszę wiedzieć o byciu wilkołakiem. A potem popracujemy nad Beowulf'em. Mam nadzieję, że potrafisz trochę grać, ponieważ zamierzam sprawić, że Boewulf będzie tak zazdrosny, że nie będzie potrafił odłożyć swych uczuć na bok.

- Myślę, że sprostam temu wyzwaniu. A co do wzbudzenia zazdrości w Beowulf'ie, to nie powinno być zbyt trudne. Wilkołaki są powszechnie znane z nietolerowania innych mężczyzn w pobliżu swoich partnerek. Wystarczy, że pokażemy się razem w Wulf's Den, a potem pozwolimy zadziałać naturze.



Roxie uśmiechnęła się. Beowulf bardzo szybko pchnął ją w ramiona innego mężczyzny. Była bardziej niż skłonna pokazać mu, że popełnił duży błąd. Kiedy już sobie z nim poradzi, ten biedny mężczyzna nie będzie wiedział co go trafiło.

\* \* \* \*

Otwierając drzwi do sypialni Beowulf'a, Wade prychnął z obrzydzenia. W pokoju cuchnęło alkoholem. Spoglądając na ogromne łoże, warknął odnajdując nagiego Beowulf'a, który leżał rozciągnięty na pościeli. Pusta butelka po szkockiej leżała obok niego na łóżku. Koszulka, która należała do Roxie była trzymana w jego wyciągniętej ręce.

Każdego ranka, od kiedy Beowulf wrócił sam z domu rodziców Roxie, wyglądał coraz gorzej od upijania się przez większą część nocy. Wade postanowił, że nadszedł już czas na wyciągnięcie Beowulf'a z depresji. Podchodząc do łóżka, chwycił Beowulf'a i przerzucił go sobie przez ramię. Beowulf wymamrotał coś mało inteligentnego, gdy koszulka Roxie poleciała na podłogę.

Gdy już znalazł się w łazience, otworzył drzwi do prysznica i wszedł do środka. Opierając Beowulf'a o ścianę, Wade nakierował główkę prysznica na niego i odkręcił zimną wodę pełnym strumieniem. Beowulf ryknął z wściekłości. Wade zakręcił wodę.

- Więc, wróciłeś już do żywych?

Ścierając wodę z oczu, Beowulf spojrzał płonąłym wzrokiem na Wade'a.

- Dlaczego do diabła to zrobiłeś?

- Mam dosyć twojego kapryszka. Tęsknisz za nią, rozumiem to. Uważam również, że już najwyższy czas, abyś przestał się uważać nad sobą i odzyskał Roxie.

- Wiesz, że nie mogę tego zrobić.

- Zła odpowiedź. – Wade ponownie ochlapał Beowulf'a zimną wodą.

- Przestań to robić, Wade. Zaczynasz mnie wkurzać, - warknął Beowulf.

- Dobrze. Przynajmniej dzięki mnie coś czujesz. Nie mogę tak po prostu stać i patrzeć jak każdej nocy upijasz się do nieprzytomności.

- To jedyny sposób, żeby poradzić sobie z... - Beowulf pozwolił, aby jego słowa ucichły, gdy wypowiedzenie reszty okazało się zbyt bolesne.

- Wiem, że czujesz, że to jedyny sposób na poradzenie sobie z tym, że Roxie nie ma w pobliżu. Ale to oznacza również, że wciąż jesteś z nią związany. Nie uważasz, że ona przechodzi przez to samo?

- Nie, nie uważam. Ma teraz Royce'a.

- W takim razie walcz z nim o nią. Niech zobaczy, że należy do ciebie, nie do niego.

- Nie mogę. Wątpię, żeby przyjęła mnie z powrotem. – Opierając głowę o chłodną pokrytą kafelkami ścianę, Beowulf zamknął oczy.

- A dlaczego nie miałaby tego zrobić? Tak się składa, że wiem, że cię kocha.

- Wiem. Powiedziała mi to w domu jej rodziców, ale mimo to oddałem ją Royce'owi chociaż próbowała mnie przed tym powstrzymać.

- Oddałeś ją Royce'owi?! Myślałem, że jesteś o wiele mądrzejszy, braciszku. – Przekręcając kurek ostatni raz, Wade spryskał Beowulf'a zimną wodą zanim wyszedł z kabiny prysznicowej i wrócił do sypialni.

Kilka minut później Beowulf wyszedł z łazienki, z grubym ręcznikiem owiniętym wokół jego bioder. Rzucił Wade'owi płonące spojrzenie.

- Co niby miałem zrobić, Wade? Royce był tak bardzo przekonany, że Roxie jest reinkarnacją jego partnerki. Wiesz co mówi nasze prawo w tej kwestii. Nie miałem wyboru.

- Gówno prawda. Niektóre z naszych praw są przestarzałe i nie mają odzwierciedlenia w nowoczesnej społeczności, i dobrze o tym wiesz. Kiedy był ostatni raz, gdy roszczono prawo do odrodzonej partnerki? Nie za mojego życia.

- To nie ma znaczenia. Wiesz, że jako przywódca sfory, muszę postępować zgodnie z zasadami.

- Więc, wolisz pozostać przywódcą sfory za cenę swojego szczęścia z Roxie.

- Właśnie to jej powiedziałem.

Wade pokręcił smutno głową.

- Jesteś żalony, Beowulf. Całe życie czekałeś na partnerkę. I co robisz? Odrzucasz ją. Jeżeli i kiedy będę miał wystarczająco dużo szczęścia, by odnaleźć swoją partnerkę wiem, że nikt nie zdoła zrobić nic, abym pozwolił jej odejść.

Wychodząc z pokoju, Wade zatrzaskała za sobą drzwi.

\* \* \* \*

Wzdrygając się na dźwięk zatrzaśniętych drzwi, Beowulf potarł pulsujące skronie. Na wspólni z pękającą mu głową, czuł jakby w ustach miał papier ścierny. Wade słusznie wydarł się na niego, ale szkoda została już wyrządzona. Wciąż ociekając po poprzednim prysznicu, Beowulf wrócił do łazienki. Odkręcając wodę, pozwolił strumieniom ciepłej wody spływać po jego skórze. Mógł poczuć zapach mydła, które lubiła Roxie, gdy woda z prysznica omywała jego ciało. Unosząc kostkę, przystawił ją do nosa i wziął głęboki wdech. Wspomnienia Roxie i tego co robili pod jego prysznicem wypełniły jego głowę.

Potarł mydłem swoją pierś. Boże, tęsknił za nią. Nie potrafił jasno myśleć kiedy nie było jej w pobliżu. A teraz upadł tak nisko, że używał jej mydła, aby tylko mieć coś, co dotykało jej skóry. Zamykając oczy, przebiegł mydłem wzdłuż swojego ciała, gdy obrazy tego jak wyglądała Roxie, kiedy kochał się z nią, przelatowały przez jego głowę.

Wiedział, że sam się zadręcza, ale nie mógł powstrzymać swoich samowolnych myśli. Jego ciało odpowiedziało tak, jak gdyby naprawdę była z nim pod prysznicem. Jego fiut nabrzniał do bolesnego punktu. Pozwalając, aby kostka mydła wypadła z jego dłoni, Beowulf owinał pokrytą pianą rękę wokół swej twardej długości. Jęcząc, pompował ręką w górę i w dół swego penisa. Opierając drugą rękę o znajdującą się przed nim ścianę z kafelek, szybko doprowadził się do orgazmu. Gdy jego ciało opróżniło się, stał tam i pozwolił, aby woda zmyła dowody jego słabości. Wade miał rację. W jakiś sposób musiał odzyskać Roxie. Nie mógł tak żyć. Ale zanim mógł spróbować odzyskać ją z powrotem, w jakiś sposób musiał zaradzić sytuacji z Gren'em. To był problem, któremu musiał sprostać i który ciążył mu już od dawna. Zakręcając wodę, Beowulf wiedział co musiał zrobić.

## Rozdział XVI

- Spróbuj ponownie, Roxie.

Roxie strzepnęła włosy z twarzy. Kto by pomyślał, że używanie magii mogło być takie wykańczające? Royce kazał jej zmieniać się tyle razy, że czuła się, jak gdyby ćwiczyła na siłowni od kilku godzin. Jej ciało zaczynało odczuwać wyczerpanie a jej głowa bolała ją od nieustannego czerpania ze swej mocy. Jęknęła, kiedy zobaczyła, że Royce spozjrzał na swój zegarek.

- Znowu będziesz mierzył mi czas, zgadza się?

- Tak. Wiem, że zaczynasz być zmęczona, ale musisz być zdolna do przemiany bez względu na to jak dobrze lub źle się czujesz. To może uratować ci życie. Teraz, spróbuj jeszcze raz.

Sięgając do magii, aby ta ogarnęła ją całkowicie, postać Roxie zamigotała zmieniając się w wilka. Zaczekała, aż Royce kiwnie głową, zanim zmieniła się ponownie.

- Czy tym razem było wystarczająco szybko, poganiaczu niewolników?

- Zdecydowanie robisz się coraz szybsza. I nie brakuje również żadnych ciuchów.

Roxie skuliła się w duchu. Jej pierwsze próby zażyczenia sobie ubrań po przemianie, były niemal całkowitą porażką. Za pierwszym razem udało jej się uzyskać jedynie koszulkę. Przy drugiej próbie skończyła mając na sobie jedynie spodnie. Royce dobrze sobie poradził z problemem jej nagości. Stał odwrócony plecami, aż nie powiedziała mu, że była przyzwoicie ubrana. Odwracając się, przypominał jej ponownie, żeby koncentrowała się jedynie na jednej części ubrania zamiast na wszystkich.

- W porządku. Co dalej? Czy jest coś jeszcze, co powinnam przećwiczyć? Powiedziałeś, że odebrałam Beowulfo'wi zdolność do przemiany na jakiś czas. Nie powinnam tego poćwiczyć? I czy jest jakaś inna wilcza forma, którą mogę przybrać?

Royce zachichotał.

- Nie sądzisz, że już ci wystarczy na dzisiaj? Robimy to już od kilku godzin. – Kiedy Roxie pokręciła głową, odpowiedział na jej pytania. – Będąc szczerym, nauczyłaś się ode mnie wszystkiego czego mogłaś. Nie mogę ci pomóc z twoimi pozostałymi mocami. Nikt tak naprawdę nie może. Żaden inny wilkołak nie ma takich zdolności jak ty. Będziesz musiała sama poeksperymentować. Alicia miała zdolność powstrzymania wilkołaka przed zmianą i zamrożenia go w miejscu, ale poza tym nie wiem do czego była zdolna. Nie lubiła korzystać ze swojego daru.

- Mogę zrozumieć dlaczego nie chciała z nich korzystać. Okej, w takim razie sama muszę się trochę z tym pobawić. A co z innymi formami? Na filmach, wilkołaki potrafią zmienić się w wilka, albo w coś pośredniego pomiędzy człowiekiem i wilkiem.

- To tylko filmy, Roxie. Zmiana w wilka to jedyne co potrafimy zrobić.

- No to kicha. Może dlatego, że to wszystko jest dla mnie nowością, ale okryłam, że kiedy jestem wilkiem, mam sporo ograniczeń. Nie mogę porozumieć się z nikim, a posiadanie pazurów jest poważnym minusem kiedy chcesz otworzyć drzwi.

- Prawda, są ograniczenia, ale w tej formie masz lepszy węch, widzisz lepiej i możesz poruszać się o wiele szybciej. To jest coś do czego musisz po prostu przywyknąć. Jako urodzony wilkołak, nigdy tak naprawdę nie uważałem swej wilczej formy za przeszkodę.

- Okej, przyjmę to na słowo. – Roxie usiadła obok Royce'a na kanapie. – Jesteś gotowy na dzisiejszy wieczór?

- Jeżeli pytasz mnie czy jestem gotowy na skopanie mojego tyłka przez Beowulf'a, to jestem tak gotowy jak to tylko możliwe.

- Naprawdę uważasz, że Beowulf spróbuje z tobą walczyć?

- Mogę to niemalże zagwarantować. Jesteś jego partnerką. Jego pierwszą reakcją na ujrzenie nas razem będzie potrzeba odciążenia mnie od ciebie.

Roxie przygryzła dolną wargę.

- Może to nie był taki dobry pomysł. Nie chcę widzieć, jak wasza dwójka tłucze się nawzajem.

- Spokojnie, Roxie. Nawet jeżeli Beowulf przyjdzie po mnie, nie sądzę, żeby umyślnie chciał mnie zranić. Jeżeli niewielkie sponiewieranie mnie, pomoże mu zachować twarz, z radością pozwolę mu to zrobić, a potem ukradkiem odejdę z podwiniętym ogonem.

- Skoro tak mówisz. – Spoglądając na zegar stojący nad kominkiem, Roxie wstała. – Wulf's Den wkrótce zostanie otwarte. Powinam zacząć się przygotowywać.

Wchodząc na górę, Roxie udała się do swojej sypialni. Otwierając szafę, wyciągnęła czarny kostium, który miała na sobie pierwszej nocy w klubie, gdy poznała Beowulf'a. Na szczęście pozostał u niej w domu, a nie u Beowulf'a. Royce tego ranka pojechał do jej domu i wziął dla niej ten kostium. Zabił także deskami okno, które rozbił Gren, aby dostać się do domu.

Rozczesując włosy, Roxie modliła się, aby jej plany na ten wieczór powiodły się. Nie sądziła, aby zbyt długo mogła wytrzymać z dala od Beowulf'a. Jeżeli ten uparty mężczyzna wciąż uważał, że postąpił słusznie pozwalając jej odejść, będzie musiał spotkać się z przykrą niespodzianką. W ten czy inny sposób, wracała dzisiaj do domu z Beowulf'em, czy mu się to podobało czy nie.

\* \* \* \*

Pozwalając Royce'owi pomóc jej wysiąść z samochodu, Roxie wzięła głęboki oddech, aby uspokoić nerwy. Nie wiedziała dlaczego była taka zdenerwowana, chociaż martwiła się, że Beowulf na wstępie ją odrzuci. Prostując ramiona, z wysoko uniesioną głową wsunęła dłoń w większą rękę Royce'a i pozwoliła mu zaprowadzić się przed wejście do klubu. Kiedy minęli Carl'a obsługującego drzwi, ten mrugnął do niej i zaprosił ich do środka. Wiedział już co zaplanowała dla Beowulf'a. Candice wprowadziła go w ich sekret jak tylko Roxie jej powiedziała. Zadziwiająco, Carl nie starał się powstrzymać ich przed tym co chcieli zrobić. Śmiał się tak głośno, że Roxie w tle mogła wyraźnie usłyszeć jak wył ze śmiechu, będąc z Candice wciąż na telefonie. Kiedy w końcu opanował się, powiedział tylko tyle, że Beowulf zasłużył na wszystko co miał dostać.

Klub był wypełniony po brzegi, tak jak to zwykle miało miejsce w piątkowe wieczory. Chwyając się kurczowo ręki Royce'a, Roxie przeszukała bar w poszukiwaniu jakiegokolwiek znaku Beowulf'a. Trudno było cokolwiek dostrzec przez ludzi, którzy stłoczyli się przy barze w oczekiwaniu na swoje drinki. Niektórzy z pracowników posłali jej i Royce'owi spojrzenie, które mówiło, że nie są zbyt zadowoleni widząc ich tam. Docierając w końcu do baru, Royce

przepchał się do jednego z wolnych stołków stojących przy barze. Obejmując Roxie w pasie, uniósł ją w górę i usadził na stołku.

Wyciągając szyję, by spojrzeć wzdłuż baru, Roxie znalazła jednego z pozostałych barmanów podającego drinki. Czując się nieco zawiedziona, że Beowulf'a jeszcze tam nie było, odwróciła się z powrotem do Royce'a.

- Nie ma go jeszcze. Wygląda na to, że będziemy musieli posiedzieć i poczekać.

- Nie sędzę, abyśmy musieli długo czekać. Wade idzie w tę stronę.

Rzeczywiście, Wade przeszedł za barem, niosąc skrzynkę wina. Wyglądał na rozkojarzonego, gdy postawił butelki na ladzie z większą siłą niż była potrzebna. Roxie zawołała do niego. Obracając się, aby zobaczyć kto go woła, ulga załśniła na jego twarzy. Machając do nich ręką, pokazał im, że poszli na nim.

Wade zaprowadził ich do biura Beowulf'a. Kiedy zamknął już za nimi drzwi powiedział: - Nigdy wcześniej nie cieszyłem się tak na czyjś widok, jak na waszą dwójkę.

Royce przyglądał się twarzy młodszego mężczyzny.

- Gdzie jest Beowulf?

Wade przebiegł palcami przez włosy sprawiając, że odstawały mu w niektórych miejscach.

- Ten głupi idiota postanowił, że w pojedynkę musi zająć się Gren'em. Beowulf posłał Gren'owi oficjalne wyzwanie.

- I Gren przyjął jej?

- Oczywiście, że przyjął. Nie odrzuciłby takiej szansy. Próbowałem odwieźć od tego Beowulf'a, ale gdy już uprze się na coś, nie ma żadnego sposobu żeby przemówić mu do rozsądku.

- Mam nadzieję, że był na tyle przewidujący, żeby wziąć ze sobą kilkoro członków sfory. Nie można liczyć na to, że Gren będzie postępował zgodnie z zasadami.

Wade prychnął.

- Nie, pojechał sam pomimo, że wiedział, że Gren weźmie ze sobą swoich ludzi.

Royce zwrócił się do Roxie.

- Wygląda na to, że będzie zmiana w naszych dzisiejszych planach. Odwiozę cię do domu, a potem pojedę za Beowulf'em.

Roxie stanowczo pokręciła głową w odmowie.

- Nie. To zajmie za dużo czasu. Jadę z tobą. – Widząc że Royce i Wade zamierzali kłócić się w sprawie jej decyzji, Roxie spoglądała na nich płonąącym wzrokiem, aż dali sobie spokój. – Jadę i koniec kropka. Teraz, gdzie to wyzwanie ma się niby odbyć?

Wade niechętnie odpowiedział na jej pytanie.

- W Muir Woods.

- Co takiego pociągającego widzi Gren w Muir Woods? – Kiedy Wade i Royce patrzyli na nią, jak gdyby powinna znać odpowiedź na to pytanie, Roxie ponownie spojrzała na nich płonąącym wzrokiem. – Okej, rozumiem. Wilki kochają las a Muir Woods jest najbliższym lasem w San Francisco. Tylko, że to dla mnie takie typowe, że to musi być miejsce, gdzie dwóch wilkołaków uda się, aby rzucić sobie wyzwanie.

- Jest to także ostatnie miejsce, które przyciąga niechcianą uwagę, - dodał Royce. – Wade, czy chcesz jechać z nami, czy musisz zostać w klubie?

- Jadę z wami. Ktoś z pozostałych może mieć na wszystko oko i zamknąć klub na koniec nocy. Tylko powiem Carl'owi dokąd jedziemy.

- W porządku. Zrób co musisz zrobić. Roxie i ja będziemy czekać na ciebie na parkingu.

Wade szybko opuścił pomieszczenie. Roxie złapała Royce'a za rękę, zanim ten mógł pójść za nim.

- Mogę dostrzec, że to coś więcej niż zwykłe wyzwanie.

Royce złapał Roxie za przedramiona i spojrzał jej w oczy.

- Masz rację, to nie jest zwykłe wyzwanie. Uraza, którą Gren czuje do Beowulf'a jest ogromna. Wykorzysta tę możliwość, aby Beowulf zapłacił za wszystko co mu zrobił. To będzie coś więcej niż zwykły test siły pomiędzy dwoma wilkołakami. Gren sprawi, że to będzie walka na śmierć i życie.

Roxie po prostu wiedziała, że to będzie coś w tym stylu, ale to nie sprawiło, że poczuła się lepiej. W ciszy, wyszła za Royce'em z biura do miejsca, w którym zostawił swój samochód na parkingu. Mogła mieć jedynie nadzieję, że pojawią się na czas, aby powstrzymać Beowulf'a przez popełnieniem błędu, który może kosztować go życie.

\* \* \* \*

Beowulf jechał wzdłuż głównego traktu Muir Woods, aż dotarł do punktu, w którym musiał pieszo pokonać ścieżkę przez las. W lesie znajdowało się wyznaczone miejsce, które stało się oficjalnym terenem, gdzie odbywały się wszystkie wyzwania wilkołaków. Docierając do polany zobaczył, że Gren już na niego czekał. Przeczesując linię drzew, poszukał znaków wskazujących na miejsce, w którym ukrywali się ludzie Gren'a. Nie miał żadnej wątpliwości, że Gren nie przyszedłby sam.

Wchodząc głębiej na polanę, wzrok Beowulf'a świdrował jego oponenta, pozwalając mu dostrzec jak bardzo brzydził się nim.

- Cieszę się widząc, że pozostało ci trochę honoru, Gren, i postanowiłeś zaakceptować moje wyzwanie.

- Dlaczego miałbym odrzucić coś na co czekałem od tylu lat? To jak spełnienie marzenia.

- Robię to tylko dlatego, abyś nie miał wyboru i trzymał się z dala od Roxie.

- Jakże lojalnie z twej strony rzucać wyzwanie, aby chronić swoją byłą partnerkę. Słyszałem, że samotnemu wilkowi udało się ją tobie zabrać. Kiedy już usunę cię z drogi, samotny wilk będzie następny na mojej liście.

Beowulf zacisnął zęby na wzmiankę o Royce'ie roszczącemu swe prawo do Roxie jako swojej partnerki.

- Roxie wciąż jest moją partnerką.

- Wciąż uznajesz ją za swoją partnerkę pomimo tego, że pozwoliła innemu mężczyźnie dostać się pomiędzy jej nogi? Jesteś żałosny, Beowulf.

Wiedział co Gren starał się zrobić – rozzłościć go na tyle, żeby furia zaślepiła jego lepszą ocenę sytuacji i zaatakował na oślep. Beowulf wiedział o tym, ale to nie sprawiło, że łatwiej mu było pozwolić, aby docinki Gren'a spływały po nim jak woda po kaczce.

- Nie wiedziałem, że jesteś starą plotkarą, Gren. Skoro tak bardzo interesujesz się moim życiem, może twoje jest tak marne, że odczuwasz wielką satysfakcję wsadzając nos tam gdzie nie trzeba. Czy matka nie uczyła cię, że to nie ładnie rozsiewać plotki, zwłaszcza, gdy nie są prawdziwe?

Tak jak Beowulf spodziewał się, Gren ryknął z wściekłości i ruszył na niego w wilczej formie. Przemieniając się, zanim Gren dosięgnął go, Beowulf spotkał się z nim łeb w łeb. Ich ryki i powarkiwania wkrótce wypełniły polanę, gdy czarny wilk zwarł się z brązowym w walce.

Gren skoczył ku niemu, próbując zbliżyć swe potężne szczęki do gardła Beowulf'a. Wymykając się spoza ich zasięgu, Beowulf uderzył łapą w Gren'a pozbawiając go równowagi. Gren szybko podniósł się na łapy i ruszył za Beowulf'em z obnażonymi kłami. Gdy walka trwała dalej i wyglądało to, jak gdyby obaj byli równie silni, żaden wilk nie mógł zdobyć przewagi nad drugim. Krew pokrywała futro w miejscu, gdzie ostre kły wyżłobiły głębokie rany.

Obaj sapali z wysiłku i odczuwali ból z powodu ugryzień, które sobie zadali. Beowulf zebrał resztki swej słabnącej siły i użył ciała, aby powalić Gren'a na ziemię. Zanim Gren zdołał się odsunąć, Beowulf rzucił się na niego, chwytając go za gardło. Gren zaskowyczał.

Mając Gren'a na swojej łasce, Beowulf wiedział, że był zwycięzcą, ale potrzeba zamknięcia swych szczęk i rozerwania gardła Gren'a była niemalże zbyt kusząca. Jednym uderzeniem swych szczęk, jego czujność wobec Gren'a skończyłaby się na zawsze, a Roxie byłaby bezpieczna. Gren nie stanowiłby już dłużej zagrożenia, gdyby był martwy. Wolno zaczął zwiększać nacisk swych szczęk.

Zdał sobie sprawę ze swojego błędu na chwilę przed tym, gdy dwa ogromne wilkołaki rzuciły się na niego, zwalając go z Gren'a. Używając zębów i pazurów, powaliły go na ziemię. Osłabiony po walce z Gren'em, Beowulf nie mógł liczyć na pokonanie nowo przybyłych. Z obserwującym ich Gren'em, jego ludzie pokonali go. Gdy jeden wilkołak ugryzł go w kark, Beowulf wiedział, że to już koniec. Nie mogąc się uwolnić, zamknął oczy i czekał, aż potężne szczęki zamkną się i złamią mu kark.

\* \* \* \*

Czując jak jej kostka skręca się po raz trzeci odkąd zaczęli iść wzdłuż głównego traktu, Roxie przeklęła tego, kto uznał, że kobiety wyglądają seksownie w szpilkach. Dotarłszy do punktu, w którym wolałaby iść na boso niż zaryzykować marsz po kamieniach rozrzuconych po drodze, Roxie zatrzymała się, by pozbyć się butów. Odpinając paski zdjęła jeden i odrzuciła go z obrzydzeniem. Chwilę później Royce chrząknął z zaskoczenia, gdy jej but uderzył go w tył głowy. Odwrócił się i płonąym spojrzeniem spoglądał na Roxie pocierając głowę w miejscu, w którym jej wysoki obcas wszedł z nią w kontakt.

Pozbywając się drugiego buta, Roxie spojrzała do góry patrząc na niego z zakłopotaniem i pozwoliła mu upaść obok niej.

- Wybacz, Rocy. Nie chciałam cię uderzyć. Nie mogłam już dłużej znieść tych przeklętych obcasów.

- Więc musiałaś nim rzucić i tak się stało, że akurat moja głowa stanęła mu na drodze?

- Nie bądź takim dzieckiem. Jestem pewna, że nie bolało aż tak bardzo. Powinieneś spróbować pochodzić w szpilkach przez godzinę i założę się, sam byś je wyrzucił. Co poradzę na to, że twoja wielka głowa postanowiła znaleźć się w złym miejscu i czasie?

Royce pokręcił głową.

- Jeżeli skończyłaś rzucać swym obuwiem, pospiesz się. Już prawie jesteśmy.

Kiedy Royce się odwrócił, Roxie zrobiła minę do jego pleców. Wade zdusił śmiech i podszedł do niej.

- Niezły strzał, tak przy okazji. To musi być nowy sposób na utrzymanie w ryzach twojego partnera.

Roxie prychnęła.

- Nie miałam zamiaru uderzyć Royce'a. Zawsze miałam kiepskiego cela. I, do twojej informacji, Royce nie jest moim partnerem i nigdy nie będzie. Ten mężczyzna jest moim dziadkiem na litość boską. Myślenie o nim jak o moim partnerze jest po prostu obrzydliwe.

- Royce jest twoim dziadkiem?

- Właściwie to jest moim pra, pra, pra itd. Dziadkiem.

Wade spoglądał pomiędzy nią i Royce'em.

- Beowulf powiedział mi, że jeden z nas sparował się z ludzką kobietą na długo przed tym zanim się urodziłem. To musiał być Royce. To wiele tłumaczy.

- Cóż, poczekaj na wysłuchanie całej historii jak tylko uratujemy Beowulf'a od jego własnej głupoty.

- Masz rację. – Podążając za Royce'em, który teraz zszedł z traktu i szedł przez zarośla, nastrój Wade'a spowaźniał.

- Pamiętaj co Royce ci powiedział, Roxie. Nie mieszaj się, bez względu na to co się wydarzy. Możesz zostać ranna. Poza tym nie potrzebujemy dodatkowego zmartwienia próbując ochronić cię przed Gren'em.

- Obiecuję. – Krok Roxie zwolnił, gdy odgłos dwóch wilków w szale walki dotarł do jej uszu. – Wygląda na to, że jesteśmy za późno, aby powstrzymać walkę.

Wade dogonił Royce'a, zostawiając Roxie podążającą za nimi. Obaj mężczyźni wkrótce zniknęli z jej pola widzenia, ale odkryła, że z łatwością mogła wyczuć ich zapach. Poruszając się ostrożnie, przybyła na czas, aby zobaczyć jak Wade i Royce w locie zmieniają się w wilki przed zwłoczeniem dwóch wilkołaków z nieruchomej sylwetki Beowulf'a. Wolny od swych napastników, Beowulf boleśnie podciągnął się do góry. Roxie przyłożyła pięść do ust, aby powstrzymać jęk, który w niej narastał. Liczba ran, które odniósł Beowulf była zbyt wielka, aby zliczyć je wszystkie. W delikatnej bryzie, która wiała w jej kierunku mogła wyczuć zapach jego krwi.

Przeszukując polanę jej wyostrozonym wzrokiem, Roxie ujrzała, że Wade i Royce byli zajęci ludźmi Gren'a. Usłyszawszy niskie, groźne warknięcia, jej oczy wbiły się w Gren'a, który stał jedynie kilka stóp od Beowulf'a. Jego sierść była pokryta krwią, ale nie wyglądał, aż tak źle jak Beowulf. Czując, jak serce podskoczyło jej do gardła, Roxie obserwowała Gren'a wolno podkradającego się do Beowulf'a.

Wiedząc, że wrzaśnięcie w celu zwrócenia na siebie uwagi Grena, nie było najlepszym pomysłem, Roxie uznała, że nie mogła tak po prostu stać i pozwolić Beowulf'owi stać się ofiarą. Chrzaniąc w myślach obietnice, które Royce i Wade wymusili na niej, Roxie zmieniła się w wilka i pobiegła w kierunku Beowulf'a. Dotarła do niego tuż przed tym jak Gren to



zrobił. Stojąc przed Beowulf'em przyjęła na siebie impet uderzenia. Gren uderzył w nią, z łatwością powalając ją na bok. Potrząsając łbem, by odzyskać jasność, Roxie podniosła się na łapy. Do tej pory Gren i Beowulf byli już zwarcu w walce, ostre kły i pazury rozdzierały każdego z nich. Wiedząc, że jeżeli nie zrobi czegoś szybko to będzie koniec dla Beowulf'a, zamknęła oczy i skoncentrowała się. Skupiając się na obrazie, który trzymała w swej głowie, zebrała w sobie moc. Nie poddając się, pchnęła siebie poza granicę tego co uznawała za swoje możliwości. Kiedy magia odpłynęła, otworzyła oczy i spojrzała po sobie.

Dokonała nieprawdopodobnego. W jakiś sposób zdołała dokonać niemożliwego. Wyciągając przed siebie rękę odkryła, że pokryta była złotym futrem, tak samo jak reszta jej ciała. Rozchyliła szeroko palce. Sięgając do góry, odnalazła szpiczaste uszy przy swej głowie. Uśmiechnęła się na tyle, na ile jej krótki pysk jej na to pozwalał.

Podchodząc do Gren'a w swej wilczo-ludzkiej formie, Roxie chwyciła jego mniejsze ciało wilka za kark i odciągnęła go od Beowulf'a. Roxie odkryła, że jej siła była więcej niż podwojona w tej nowej formie.

Trzymając Gren'a nad ziemią, trzymała go za futro na karku i potrząsała nim, dopóki nie przestał się szarpać. Odwracając go pyskiem do siebie, Roxie przemówiła. Jej głos brzmiał chropawo i szorstko, tak niepodobnie do jej głosu.

- Byłeś bardzo złym pieskiem. I tak samo jak zły piesek, którym jesteś, możesz pozostać w tej formie dopóki nie nauczysz się gdzie twoje miejsce. – Pęd mocy przepłynął z ręki, która go trzymała i spłynęła na niego. Gren zaskomlał i podwinął ogon. Obrzydzona, Roxie odrzuciła go od siebie. Nawet w tej formie jej cel okazał się być kiepski. Wzdrygnęła się, gdy Gren uderzył w najbliższe drzewo i upadł na ziemię nieprzytomny.

Teraz, gdy Beowulf nie był już dłużej w niebezpieczeństwie, zwróciła swą uwagę na pozostałych dwóch wilkołaków, z którymi Royce i Wade wciąż walczyli. Łapiąc znajdującego się najbliżej niej za ogon, odciągnęła go od Wade'a. Kiedy ten odwrócił się, kłapiąc na nią zębami, Roxie zacisnęła rękę na jego pysku zamykając ją.

- Zły piesek. – Zaciskając drugą rękę w pięść, uderzyła nią w czubek jego łba. Upadł niczym kłoda.

Do tej pory, pozostali na polanie zauważyli jej przybycie. Ostatni z ludzi Gren'a wolno odsunął się od niej. Gdy odwrócił się próbując uciec, Roxie skoczyła, z łatwością pokonując dzielący ich dystans. Łapiąc go za futro na karku, tak samo uderzyła go pięścią w łeb. Nieprzytomny, zawisł bezwładnie w jej uścisku. Roxie otworzyła rękę i pozwoliła mu upaść u jej stóp. Ujarzmiwszy wszystkich złych gości, Roxie obróciła się dookoła, by odkryć trzech mocno zaskoczonych mężczyzn spoglądających na nią z szokiem na ich twarzach.

## Rozdział XVII

Pozostawiając nieprzytomnego wilkołaka tam gdzie leżał, Roxie wolno podeszła do trzech mężczyzn. Wciąż w wilczo-ludzkiej formie z zadowoleniem odkryła, że była również o wiele wyższa. Wcześniej, Beowulf górował nad nią przy swym wzroście sześciu stóp i siedmiu cali. Teraz spoglądała mu prosto w oczy. Spoglądając od jednego do drugiego odkryła, że cała trójka wciąż wpatrywała się w nią w szoku.

- Więc, powiedzcie coś. Chyba, że wasza trójka zamierza stać tutaj z rozdziawionymi ustami łapiąc muchy przez całą noc?

Royce był pierwszym, który przemówił.

- Jak to zrobiłaś, Roxie?

- Po prostu wyobraziłam to sobie i chciałam, aby się spełniło.

- Niezwykłe zadziwiające.

Roxie odsunęła swój ogon z drogi, gdy Royce okrążył ją dookoła.

- Dzięki. Wiem, że włączając się do walki złamałam słowo, ale nie mogłam tak po prostu stać tam i patrzeć jak dajecie się zabić.

- W tej chwili można by to poddać dyskusji, Roxie. Ale muszę powiedzieć, że tej nocy przyniosłaś honor naszej linii krwi, wnuczko. – Posyłając jej wszystko wiedzące mrugnięcie, Royce ucałował jej włochate czoło, a potem kiwnął na Wade'a, aby pomógł mu związać Gren'a i jego ludzi.

Zostając sama z Beowulf'em, Roxie spojrzała w górę i dostrzegła, że nazwanie ją przez Royce'a wnuczką nie umknęło jego uwadze. Wpatrywał się w nią z tęsknotą w oczach.

- Więc, wnuczka nie partnerka?

Nie czując się dłużej komfortowo w wilczo-ludzkiej formie, Roxie zmieniła się ponownie w człowieka.

- Zaczniemy od tego, że nigdy nie było partnerki, Beowulf. Gdybyś nie zachował się jak uparty głupiec zrozumiałbyś, że moje uczucia do Royce'a w ogóle takie nie są. Kocham go jak krewnego, ale nie w taki sposób, w jaki kocham ciebie.

Beowulf przyciągnął do siebie Roxie i trzymał ją mocno. Wzdrygnął się kiedy ramionami oplotła jego plecy. Szybko puściła go i odsunęła się.

- Wybacz. Musimy zająć się tymi ugryzieniami.

- Inna część mojego ciała o wiele bardziej żąda twojej uwagi niż moje rany. – Głos Beowulf'a zrobił się chrapliwy z potrzeby.

Tętno Roxie przyspieszyło. Samo przebywanie w pobliżu Beowulf'a, to jak patrzył na nią, jak gdyby chciał ją pożreć, rozpałało jej ciało.

- W takim razie proponuję, abyśmy poszli gdzieś, gdzie jest mniej tłoczno.

- Myślę, że to się da załatwić.

Wydany przez Wade'a donośny dźwięk odchrząknięcia przełamał krążące wokół nich uwodzicielskie zakłęcie. Z poczuciem winy, Roxie oderwała wzrok od Beowulf'a i spojrzała na Wade'a i Royce'a.

- Czy wasza dwójka może dokończyć sama? Naprawdę trzeba zająć się ranami Beowulf'a.

Wade zachichotał wszystkowiedząco.

- Royce i ja posprzątamy ten bałagan. Powinniście stąd odejść, zanim podpalicie te antyczne sekwoje. Tu się robi zdecydowanie za gorąco.

Zagarniając Roxie w ramiona, Beowulf przesłakiwał pomiędzy drzewami kierując się w stronę zaparkowanych samochodów. Pomimo, że głośno protestowała, że nie powinien jej nosić w swym osłabionym stanie, Beowulf nie puścił jej. Gdy dotarli już do głównego traktu zatrzymał się tylko po to, by podnieść jej porzucone obuwie.

Kiedy siedziała na miejscu pasażera jego mercedesa, Beowulf obszedł samochód od strony kierowcy i wśliznął się za kierownicę. Uruchomił samochód, ale zanim odjechał

sięgnął do Roxie i przyciągnął ją do siebie. Na pierwsze muśnięcie jego warg, Roxie poczuła jak jej ciało zaczyna płonąć z potrzeby. Potrzeba połączenia jej ciała z ciałem jej partnera była niemalże nie możliwa do zignorowania. Przytrzymując się go, wepchnęła język do jego ust. Złączając swój język z jego po raz pierwszy poczuła prawdziwy smak Beowulf'a. Bycie wilkołakiem miało swoje plusy. Mogła poczuć smak podniecenia na jego języku. Jego zapach wypełniał jej głowę, aż niemal upiła się nim.

Warcząc głęboko, Beowulf odsunął się.

- Nie zamierzam wziąć cię w samochodzie jak jakiś zdesperowany nastolatek. Więc, sugeruję, abys trzymała rączki przy sobie zanim nie dotrzemy do domu. – Włączając bieg, Beowulf wyjechał z parku.

Roxie odkryła, że siedzenie obok Beowulf'a i niemożność dotknięcia go było niczym tortura. Jego pocałunek wprowadził jej ciało w stan palącej gorączki. Bez względu na to jak się starała, nie mogła się uspokoić. Jej piersi łaknęły jego dotyku, tak samo jak jej cipka. Wiedziała, że Beowulf mógł wyczuć jej podniecenie, tak samo jak ona. Przyglądając się mu dostrzegła jak jego nozdrza rozszerzają się, gdy oddychał głęboko.

Podróż powrotna do San Francisco nigdy nie zdawała się tak dłużyć jak w tamtej chwili. Z każdą milą, Roxie czuła się coraz mniej komfortowo. Jej oddech stał się urywany, gdy próbowała zignorować swoje głośno protestujące ciało.

Beowulf rzucił szybkie spojrzenie w jej kierunku, zanim ponownie skoncentrował się na drodze.

- Jeszcze trochę, Roxie, już prawie jesteśmy w domu. To potrzeba parowania sprawia, że czujesz się w ten sposób. Teraz, gdy jesteś wilkołakiem, twoje ciało będzie bardziej wymagające w kwestii parowania. Bycie odseparowaną ode mnie sprawiło, że tak się dzieje. – Uśmiech wykwitł na jego twarzy. – To również mówi mi, że naprawdę jesteś moją partnerką. Jedynie pomiędzy partnerami potrzeba parowania staje się tak silna.

- Za dużo gadania, za mało jazdy, Beowulf.

Chichocząc, Beowulf wjechał w zakręt przy niemal pełnej prędkości, gdy pędził w kierunku bramy do swojego domu. Wcisnąc przycisk na breloczku, otworzył bramę. Beowulf popędził przez nią i zatrzymał samochód z piskiem opon, przed wejściem do ogromnego domu. Wylączając silnik, wyskoczył z samochodu. Nie martwiąc się o to kto może ich zobaczyć, Roxie rzuciła się na Beowulf'a.

Podnosząc Roxie z nóg, Beowulf trzymał ją przy swej piersi, gdy starał się kluczami otworzyć drzwi wejściowe. Stękając, gdy Roxie drasnęła zębami o jego gardło, w końcu zdołał otworzyć drzwi. Zatrzasnąwszy kopniakiem drzwi, uniósł ją wyżej i wpił się w jej usta.

Gdy już znaleźli się na górze, zaprowadził ich prosto pod prysznic. Odkręcając wodę, pozwolił jej ześliznąć się wzdłuż swego ciała. Roxie złapała za jego koszulkę i rozerwała ją zanim zerwała ją z ciała Beowulf'a. Syknął, gdy ciepła woda uderzyła w jego rany. Rozpinając jego spodnie, zsunęła je wzdłuż jego nóg. Beowulf kopnął jej na bok.

Niezdolna oderwać wzroku od jego w pełni pobudzonego fiuta, Roxie ściągnęła z siebie ubranie i rzuciła je w kąt prysznica. Unosząc w górę oczy odkryła, że wpatrywał się w jej ciało z potrzebą wypisaną w surowych rysach jego twarzy. Podnosząc mydło, zaczęła delikatnie oczyszczać jego rany.

Każde ugryzienie czy ślad po pazurze obmywała swym językiem, po uprzednim oczyszczeniu go mydłem. Beowulf drżał pod jej miłosnymi zabiegami. Do czasu, gdy

skończyła poświęcać swą uwagę jego licznym ranom, oboje trzęśli się z potrzeby. Zakręcając wodę, Roxie wzięła Beowulf'a za rękę i wyprowadziła go z pod prysznic. Osuszyła ich oboje ręcznikiem upewniając się, że szczególną uwagę poświęciła jego męskości.

Oboje nie mogli już dłużej czekać. Beowulf wziął ręcznik od Roxie i położył go na blacie. Unosząc ją, posadził ją na nim, wszedł pomiędzy jej nogi i wsunął swego twardego fiuta aż po trzon, do jej pochwy. Oboje jęknęli z rozkoszy.

Obejmując go nogami w pasie, Roxie oparła ręce na jego ramionach, gdy wbijał się w nią. Odczucie jego penisa wślizgującego się w jej ciało w tę i z powrotem było niemalże nie do zniesienia. Spoglądając w dół, przyglądała się jak Beowulf pompował w jej wilgotne wejście. Zaciskając wokół niego swe wewnętrzne ścianki, Roxie poczuła, że jej wyzwolenie zbliża się do krawędzi. Kiedy osiągnęła szczyt, uniosła głowę i ugryzła Beowulf'a w szyję. Trzymając ją za biodra zwiększył tempo, posyłając ich oboje w intensywny orgazm.

Zdyszany, Beowulf pocałował ją z miłością.

- Tęskniłem za tobą, Roxie. I naprawdę cię kocham.

Uśmiechnęła się do niego.

- Wiem, że tak. A teraz pokaż mi ponownie jak bardzo mnie kochasz.

- Z przyjemnością.

Nie rozdzielając ich ciał, Beowulf zaniósł Roxie do sypialni. Z wciąż twardym i schowanym głęboko w niej fiutem, w ciele Roxie szybko wzrosło podniecenie. Chcąc być na górze, kiedy doprowadził ich do łóżka, przewróciła go na plecy.

Siadając na nim, Roxie zaczęła wolno go ujeżdżać. Wyginając plecy, ustawiła swe biodra pod takim kątem, aby jej lechtaczka ocierała się o jego twardego penisa. Był w niej tak głęboko, że główka jego fiuta uderzała w jej łono z każdym pchnięciem. Beowulf wpatrywał się w nią i położył dłonie na jej pełnych piersiach. Kciukiem i palcem wskazującym, skubał jej wyprężone sutki. Roxie jęknęła, ale odkryła, że to nie wystarczało. Pochylając się do przodu, zaoferowała mu swoją pierś. Obejmując ją swoją wielką ręką, przesunął językiem wokół jej sutka, zanim otworzył usta i zassał go głęboko.

Z każdym pociągnięciem jego ust, Roxie czuła jak jej wewnętrzne ścianki zaciskają się. Wbijając swe biodra w Beowulf'a, zwiększyła tempo. Jego fiut nabrzmiał w niej jeszcze bardziej. Wiedziała, że była blisko, ale Beowulf powstrzymał jej ruchy łapiąc ją za biodra. Uwalniając jej sutek, podniósł ją z siebie i przewrócił na brzuch. Wiedząc czego pragnął, Roxie ustawiła się na rękach i kolanach.

Ustawiając się za nią, Beowulf gładził jej tyłek, gdy wilgotnym językiem sunął wzdłuż krzywizny jej kręgosłupa. Pchając do tyłu, próbowała nadziać się na jego twardego fiuta, ale on odsunął się z jej zasięgu.

- Jeszcze nie, Roxie. Chcę, aby twoja potrzeba była tak wielka, że kiedy wsunę w ciebie fiuta, będziesz krzyczeć z rozkoszy.

Używając swych warg i języka, Beowulf zostawił mokry ślad od szczytu jej szyi, aż po podstawę jej kręgosłupa. Roxie zassała powietrze, gdy jego język badał szczególnie wrażliwe miejsce. Z ciałem krzyczącym z podniecenia, spróbowała wziąć go w swą wilgotną cipkę. Ponownie odsunął się z jej zasięgu. Posuwając się dalej w dół jej ciała, ugryzł każdy krągły pośladek jej tyłka. Rozszerzając bardziej jej nogi, uniósł ją nieznacznie, a potem przesunął swym językiem pomiędzy jej dolnymi wargami. Roxie zakwiliła.

Nie okazując jej litości, Beowulf pchnął w nią swój język, smakując ją. Na przemian spijał jej soki i wirował językiem wokół jej nabrzmiącej łechtaczki. Roxie wbiła palce w znajdującą się pod nią pościel, niemalże rozrywając ją. Niezdolna myśleć o niczym więcej niż pragnieniu, żeby mieć go w sobie, Roxie warknęła nisko, ostrzegając go, że nie zdoła wytrzymać już dłużej.

Odwarkując jej nisko, Beowulf przesunął się na łóżku i jednym pchnięciem nadział Roxie na swego pulsującego fiuta. Roxie krzyknęła, gdy najbardziej intensywne wyzwolenie jakiego doznała przetoczyło się przez jej ciało. Beowulf wbijał się w nią w tę i z powrotem. Drażnił palcami jej łechtaczkę sprawiając, że jej orgazm zdawał się trwać wciąż i wciąż. Odrzucając do tyłu głowę jęknął głośno, gdy jego fiut wtłaczał jego nasienie głęboko w nią. Dysząc opadli na łóżko, próbując uspokoić swoje oddechy. Beowulf przewrócił się na bok, trzymając wtuloną w niego Roxie.

Powieki Roxie zdrząły, zamykając się. Otoczona ramionami Beowulf'a, przytuliła się bardziej do niego. Czując się bardziej usatysfakcjonowaną niż w ciągu ostatnich dni, wiedziała, że Beowulf naprawdę należał do niej. A jeżeli ten głupi mężczyzna, choć przez jedną minutę pomyślał, że pozwoliłaby mu z niej zrezygnować, nawet jeżeli uważał, że robił to z dobrych powodów, ona szybko wyprowadzi go z błędu.

\* \* \* \*

Przewracając się na łóżku następnego poranka, Roxie odkryła, że miejsce obok niej było puste. Otwierając oczy, rozejrzała się po pokoju w poszukiwaniu Beowulf'a. Nie znajdując go nigdzie, przetarła zaspane oczy i wstała z łóżka. Uznając, że potrzebowała prysznicu zanim stanie twarzą w twarz z kimkolwiek innym, kto znajdował się w domu, udała się do łazienki.

Czując się czysta i odświeżona, Roxie ubrała się i zeszła po schodach w poszukiwaniu Beowulf'a. Znalazła go w kuchni jedzącego śniadanie z Wade'em. Ku jej zdziwieniu, Royce siedział z nimi.

- To miło z twojej strony, że nie zaprosiłeś mnie na przyjęcie. – Wślizgując się na krzesło obok Beowulf'a, dała mu szybkiego całusa.

- Pomyślałem, że możesz potrzebować odpoczynku po tym co wydarzyło się wczoraj. – Beowulf uśmiechnął się do niej uwodzicielsko, dając jej znać, że nie miał na myśli jedynie konfrontacji w Muir Woods.

- Cóż, odzyskałam już siły. Sądzę, że jestem gotowa na kolejną rundę, może tym razem dłużej. – Roxie przygryzła wargę, aby powstrzymać uśmiech, gdy Beowulf zakrztusił się swoją kawą.

Royce wyglądał jak gdyby było mu żal Beowulf'a i poprowadził dalej rozmowę.

- Nie straciłaś zbyt wiele, Roxie. Przyszedłem jakieś kilka minut temu. Przed wstąpieniem tutaj musiałem sprawdzić co z naszymi gośćmi. – Spoglądając na Beowulf'a, Royce dodał, - Uwiązałem psa na łańcuchu, z tyłu. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko. Domyśliłem się, że wolałabyś, aby raczej został tam niż przyprowadzać go do środka.

- To idealne miejsce dla niego.

Na początku Roxie nie wiedziała o jakim psie rozmawiają. A potem przypomniała sobie, że właśnie tak nazwała Gren'a poprzedniej nocy.

- O nie, nie zrobiłeś tego. Zrobiłeś? – Widząc uśmiechniętą twarz Royce'a, wiedziała, że tak zrobił.

Wstając, skierowała się do drzwi, które prowadziły na ogromny dziedziniec. Otwierając przeszkłone drzwi, wyszła na patio. Zaczęła się śmiać. Słyszając, że inni również wyszli na zewnątrz, powiedziała: - Wygląda na to, że owinął swój łańcuch wokół drzewa.

Royce, w istocie przykuł Gren'a do jednego z większych drzew na dziedzińcu. Razem z obrozą, do której przytroczony był łańcuch, miał na sobie kaganiec. Spoglądał na nich płonąącym wzrokiem, ale w jego obecnej postaci, był nieszkodliwy.

- Uznaliśmy, że najlepiej będzie go trzymać z dala od jego ludzi, dopóki zaklęcie nie przestanie działać. Gdy już zrozumie, że jego złe zachowanie nie będzie dłużej tolerowane i zostanie ocenione przez wyższą władzę, wtedy go wypuścimy, - powiedział Royce z miejsca obok niej.

Roxie nie była przekonana, że wypuszczenie Gren'a będzie dobrym pomysłem.

- Jesteście pewni, że to wystarczy, aby powstrzymać go przez spróbowaniem czegoś innego?

Beowulf objął ją ramieniem i zaprowadził Roxie z powrotem do kuchni. Gdy już wszyscy zasiedli ponownie, wziął jej lewy nadgarstek w rękę i ściągnął opaskę, którą nosiła. Roxie spojrzała na niego zmieszana.

- Rozmawialiśmy trochę, gdy spałaś. Po tym co ujrzeliśmy ostatniej nocy, myślimy, że trzymanie tego w tajemnicy nie przysporzy ci niczego dobrego.

- Chcecie, aby reszta wilkołaków dowiedziała się, że jestem tą z przepowiedni?

- Tak, - powiedział Royce. – Roxie, jesteś bardziej potężna niż jakikolwiek wilkołak, którego znam. Potrafisz robić to co było uznawane za niemożliwe. Szczerze mówiąc, nie mamy pojęcia do czego jesteś zdolna. Mówiąc to mam na myśli, że aby zapobiec podobnym wydarzeniom jak poprzedniej nocy, wszystkie sfory muszą dowiedzieć się o tobie. Już rozpuściliśmy wieści. Wkrótce każdy wilkołak usłyszy historię o tym jak pokonałaś Gren'a i jego ludzi, praktycznie w pojedynkę.

- Więc, to ja jestem wyższą władzą, zgadza się? – Kiedy wszyscy trzej mężczyźni kiwnęli głowami zwróciła się do tego, który jeszcze nic nie powiedział. – Zgadzasz się z ich decyzją, Wade?

Wade ponownie potaknął.

- To jedyna realna opcja, Roxie. Wiem, że dzięki temu będzie nam się trochę łatwiej żyło. – Wskazał na Beowulf'a i Royce'a tak samo jak na siebie. – Zlituj się nad biednymi mężczyznami, którzy czuliby, że ich obowiązkiem jest chronienie ciebie.

Roxie prychnęła.

- Dobrze, już dobrze. Nie ma potrzeby przypisywania mi wszystkich zaszczytów. Co będę musiała zrobić?

Dobiegł ich dźwięk dzwonka do drzwi. Beowulf wstał.

- Nic nie musisz robić. Oni przyjdą do ciebie. I, jeżeli się nie mylę, myślę, że właśnie przyjechał pierwszy.

Obserwując jak Beowulf wychodzi z pomieszczenia, Roxie nie wiedziała co o tym wszystkim myśleć. Beowulf wrócił w towarzystwie innego wilkołaka, który przedstawił się jako przywódca swojej sfory. Widząc symbol wokół jej nadgarstka, przechylił głowę i wystawił swe gardło jako znak poddania. Niepewna tego, czego się od niej oczekuje,

spojrzała na Beowulf'a szukając porady. Uśmiechając się wziął jej rękę i położył ją na szyi drugiego mężczyzny. Rytuał został dopełniony. Nowo przybyły wyszedł tak samo szybko jak się pojawił.

Resztę dnia Roxie spędziła podobnie. Inni przywódcy sfor przybywali, by zaoferować jej swoje poddanie, które ona uznawała. Beowulf nigdy nie przebywał zbyt daleko. Uśmiechając się do niego, gdy prowadził kolejną osobą, która odpowiedziała na wezwanie, Roxie wiedziała, że jej życie zdecydowanie zmieniło się na lepsze. Jej dni jako odludka dobiegły końca. A gdyby Candice nie wtrącała się w jej życie, tak jak tego pragnęła, nigdy nie spotkałaby Beowulf'a w Wulf's Den. Przeznaczenie, jak się zdaje, w rzeczy samej doprowadziło ją do miejsca, w którym powinna się znaleźć.

**Koniec**